



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok VI Nr 3 (25) Lipiec-Sierpień-Wrzesień 2012

ISSN 1897 – 8339

Cena 6 zł



Klasyczny wieniec z Radłowa znalazł się wśród szesnastu najpiękniejszych wienców w Polsce i reprezentował region Małopolski na uroczystych Dożynkach Prezydenckich w Spale. Grupa wieńcowa spotkała się z parą prezydencką, która chętnie skosztowała pierników zdobiących wieniec, a pani prezydentowa Anna Komorowska przyjęła od burmistrza naszego miasta krakowskie korale.





Z Radłowa do Spały

Dożynki Prezydenckie



Radłowski wieniec w Spale

Wieniec z Radłowa znalazł się wśród szesnastu najpiękniejszych wienców w Polsce i reprezentował region Małopolski na uroczystych Dożynkach Prezydenckich w Spale. Grupie wiencowej z radłowskiego Klubu Seniora towarzyszył burmistrz Zbigniew Mączka.

Po raz pierwszy w historii wieniec z ziemi radłowskiej wziął udział w ogólnopolskim Święcie Plonów. Dzieło mistrzynie zostało wykonane z podstawowych zbóż, w które wkomponowano aż dwadzieścia rodzajów ziół, ozdobiono niemalże wszystkimi rodzajami owoców i warzyw rosnących na ziemi radłowskiej. Całość wienczyła korona z kwitnącego czosnku. Wcześniej wieniec nie miał sobie równych podczas gminnego i małopolskiego święta plonów. Radłowski wieniec zwrócił uwagę znawców, etnografów, przedstawicieli mediów oraz tysięcy gości przybyłych z całej Polski.

Dobra pogoda i moc atrakcji sprawiły, że do Spawy przybyły tysiące gości. Dożynkowym uroczystościom towarzyszyły liczne imprezy, wśród nich: pokazy rękodzieła artystycznego, kiermasz tradycyjnej polskiej żywności,

występy zespołów ludowych oraz Miasteczko Regionów, w którym prezentowane były uroki i osiągnięcia poszczególnych województw. Mszy, podczas której poświęcone zostały wienice dożynkowe, przewodniczył biskup łowicki Andrzej F. Dziuba, a później rozpoczęła się najbarwniejsza część dożynek, czyli przejście korowodu dożynkowego z Kaplicy Polowej AK na stadion Centralnego Ośrodka Sportu. Para prezydencka i zaproszeni goście przejechali na stadion bryczkami. Tam na scenie dożynkowej odbyła się oficjalna część dożynek, wręczenie wienców dożynkowych, a także wystąpienie prezydenta.

Wieniec z Radłowa подарowany został Wiktorowi Szmulewiczowi – prezesowi Krajowej Rady Izby Rolniczej. Udział w uroczystej mszy świętej, w korowodzie dożynkowym, a później w głównych uroczystościach dożynkowych, na długo pozostaną w pamięci radłowskim uczestnikom Dożynek Prezydenckich. Warto też wspomnieć o noclegu w Hotelu Prezydenckim „Mościcki” oraz bezpośrednim kontakcie z wieloma politykami, dziennikarzami, sportowcami i znanymi aktorami.

Paniom z radłowskiego Klubu Seniora składamy gratulacje, podziękowania i słowa uznania. Najpiękniejszy małopolski wieniec – perłę Dożynek Prezydenckich wykonały: Maria Wierzbicka, Apolonia Zachara, Anna Wychowaniak, Janina Łoboda, Irena Małek, Józefa Wróbel, Danuta Dobek i Wiktoria Mosio.

*

Dożynki Prezydenckie w Spale organizował w latach 1927-1938 prezydent Ignacy Mościcki. Po 62 latach, w 2000 roku reaktywował tę tradycję miłośnik Spawy Roman Jagieliński. W latach 2006-2008 dożynki w Spale miały charakter regionalny, w 2009 roku powrócił do nich Lech Kaczyński. Bronisław Komorowski jest czwartym prezydentem, który przyjeżdża do Spawy.

Zbigniew Marcinkowski



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski

Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji: Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie

33-130 Radłów, Plac Tadeusza Kościuszki 3

Ratusz I piętro - Czytelnia im. dr. F. Gawelka, tel. (14) 678-20-62

e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl

NAKŁAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO

ZDJĘCIA: Łukasz Mączka, Wiesław Młeczko, Piotr Pajdo, Marek Urbanek, Maksymilian Pochroń, Marek Rudziński, Zbigniew Marcinkowski.

Autorzy tekstów – współpraca:

Mieczysław Barabasz, Katarzyna Baran, Anna Błażej, Bogusława Celarek - USA, Ewa Danowska, prof. - Kraków, Paweł Jachimek, Barbara Kogut, Wojciech Kogut, Andrzej Kosman, Helena Kozakiewicz-Kogut - Tychy, Roman Kucharski, Antoni Kurtyka, Joana Kurtyka, Jan Adrian Łata, ks. dr hab. - Niemcy, Piotr Małek, Zbigniew Marcinkowski, Janina Marszałek-Urbaneck - Lublin, Adrian Miśtak, Maria Pietracha - Szczucin, Kazimierz Piotrowski, Patrycja Pochroń, Maksymilian Pochroń, Agnieszka Seremet, Edward Seremet - Tarnów, Krystyna Stemplewska-Wypasek, Stanisław Szczepanik, płk. - Wrocław, Edyta Szczurek, Zofia Szczypta - USA, Józef Szwiec, Stanisława Tracz, Weronika Tracz, Józef Trytek, Zofia Trześniowska-Jakubowska - USA, Jerzy Uryga - Warszawa, Maria Wolnik.

Ze zbóż, kwiatów polnych i ziaren...

Wieńce dożynkowe miały rozmaite kształty, wielkość i dekoracje. Najczęściej wito je na drewnianych albo wiklinowych obręczach w kształcie korony, splecionej ze związanych u góry pałaków czy słomianych warkoczy, ale zdarzało się, że wieńcem był cały snop zboża. Wieniec przybierano kolorowymi wstążkami, kłosami, orzechami, kwiatami, ziołami i barwnymi papierkami. Czasami umieszczano na szczycie korony żywego ptaka (koguta, kaczkę albo kurczę) lub figurki bocianów.

A jak wyglądały tegoroczne wieńce z gminy Radłów mieliśmy okazję zobaczyć 19 sierpnia w czasie gminnych dożynek w Przybysławicach. Rozpoczęły się mszą świętą w kościele Niepokalanego Serca NMP, podczas której dokonano poświęcenia wieńców żniwnych wykonanych przez przedstawicieli poszczególnych sołectw.

Po nabożeństwie, barwny korowód dożynkowy z wieńcami ruszył na plac szkolny, gdzie odbył się festyn dożynkowy. Na czele korowodu jechała bryczka zaprzężona w dorodne konie, w której zasiedli burmistrz miasta Radłów Zbigniew Mączka wraz z małżonką oraz starostowie dożynek Maria i Ryszard Piątek, za nimi ustrojone wozy z rozśpiewanymi grupami wieńcowymi. Wśród furmanów, którzy podtrzymują coroczną tradycję są: Adam Małochleb, Adam Lechowicz, Kazimierz Urbanek, Zbigniew Magiera, Bogdan Ziejka, Bogdan Padło, Józef Remian. W nastroju dożynek wprowadziła i przywitała gości radłowska orkiestra dęta pod batutą Jarosława Flika, a otwarcia uroczystości dożynkowych dokonał sołtys wsi Przybysławice Franciszek Konop. Starostowie tegorocznych dożynek



Maria i Ryszard Piątek tradycyjnie wręczyli bochenek chleba burmistrzowi Radłowa. W uroczystościach dożynkowych udział wzięli przedstawiciele władz powiatowych na czele ze starostą tarnowskim Mieczysławem Krasem i wojewódzkich reprezentowanych przez wicemarszałka Romana Ciepiałę. Po powitaniach i przemówieniach przyszedł czas na nagrody i wyróżnienia przyznawane corocznie rolnikom za ich trud. Dyplomy oraz rabaty na zakup oleju napędowego otrzymali: Wanda i Tadeusz Mączko (Zdrochec), Jerzy Pajdo (Biskupice Radłowskie), Katarzyna Chrobak (Głów), Andrzej Mikos (Marcinkowice), Janina Jagiełło (Zabawa), Marian Marcinkowski (Siedlec), Stanisław Garnarcz (Brzeźnica), Jadwiga i Kazimierz Barabasowic (Radłów), Ryszard Łazarz (Wola Radłowska), Barbara i Zbigniew Skowronowie (Przybysławice), Stanisława i Paweł Barnasiowie (Łęka Siedlecka), Halina i Józef Remianowie (Sanoka), Andrzej Puchała (Wał-Ruda), Tomasz i Bożena Witek (Niwka).

Fundatorem nagród dla rolników był Józef Szwiec – właściciel firmy Witospol.

Podczas festynu dożynkowego członkowie grup dożynkowych ubrani w kolorowe i odświętne stroje, przy tradycyjnym wieńcu dożynkowym, chlebie i pieśniach ludowych, jak również mieszkańcy gminy dziękowali za ukończenie żniw i wspólnie świętowali zakończenie prac polowych.

Zgodnie z tradycją, najważniejszym symbolem dożynek są wieńce dożynkowe ze zbóż, kwiatów polnych i ziaren. Spośród 12 wieńców dożynkowych, przygotowanych przez poszczególne sołectwa ziemi radłowskiej, komisja konkursowa (w składzie: Danuta Cetera – etnograf z Muzeum Etnograficzne Tarnów, Beata Rompała – animator kultury ludowej z Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”, oddział w Tarnowie, Krystyna Wypasek – członek komisji) przyznała następujące nagrody: I miejsce ex aequo dla Brzeźnicy i Radłowa, II miejsce ex aequo dla Głowa i Wał-Rudy oraz III miejsce, również ex aequo dla Marcinkowic i Woli Radłowskiej.

Jury z satysfakcją stwierdziło, iż poziom prezentowanych prac był wysoki. Na dożynki powiatowe w Rze-



pienniku Strzyżewskim został wytypowany wieńiec z sołectwa Brzeźnica, natomiast na dożynki małopolskie w Porąbce Uszewskiej wieńiec z Radłowa. Grupy wieńcowe przekazały swoje wieńce w darze następującym osobom: „Wolanki” z Woli Radłowskiej - Józefowi Szwiecowi, grupa wieńcowa z Biskupic Radłowskich - Annie Błażej z Biskupic Radłowskich, grupa z Przybysławic – burmistrzowi Radłowa Zbigniewowi Mączce, „Brzeźniczanki” z Brzeźnicy - Ewie i Andrzejowi Gorausom, „Głowianki” - wiceburmistrzowi Wie-

sławowi Armatysowi, grupa wieńcowa z Łęki Siedleckiej - Edwardowi Szczurkowi, „Marcinkowicanki” - Stanisławowi Markowi, Prezesowi Straży Pożarnej w Marcinkowicach, Klub Seniora z Radłowa - przewodniczącemu Rady Miasta Piotrowi Kaperze, sołectwo Siedlec - Marianowi Marcinkowskiemu, „Wałrudzianki” z Wał Rudy - Markowi Podrazie, radnemu powiatowemu, „Zabawianki” z Zabawy - Małgorzacie Kłos, „Zdrocheczanki” - radnemu Romanowi Nowakowi.

Oprócz trudnego wyboru wieńca dożynkowego, jury miało niełatwe zadanie wskazać „Potrawę Regionalną”. Najsmaczniejszą tradycyjną potrawą ziemi radłowskiej wybrano „kluski kudłate” przygotowane przez sołectwo Łęka Siedlecka. Wyróżniono natomiast „pasztet z fasoli” przygotowany przez Głów. W ramach dożynkowego programu artystycznego na scenie wystąpili uczniowie ze szkoły w Przybysławicach i zespoły: „Wolanie”, „Biskupianie”, „Strych”, „Juzyna” z Zawoi oraz kapela „Radłowianie”. W czasie obchodów święta plonów ogłoszono również wyniki corocznego konkursu na najpiękniejszy balkon i ogród.

Dożynekom towarzyszyła wystawa dawnych sprzętów gospodarstwa domowego Adama Tomczyka, ciesząca się dużym zainteresowaniem wśród przybyłych gości oraz prezentacja fotograficzna Kingi Pochroń. Organizatorzy zapewnili też wiele atrakcji dla dzieci, gminne dożynki zwieńczyła zabawa taneczna do białego rana.

Katarzyna Baran
Fot. Łukasz Mączka



O kryzysie w Krynicy...

We wrześniu 2012 odbyło się w Krynicy kolejne Forum Ekonomiczne połączone z Forum Regionów, w którym uczestniczył już po raz drugi burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka.

- Głównym tematem tegorocznych debat były problemy związane z obecnym kryzysem w Europie - „Nowe wizje na trudne czasy. Europa i Świat wobec kryzysu”. Najbardziej interesowały mnie panele i sesje plenarne dotyczące obowiązków oraz problemów gmin we wdrażaniu nowej tzw. ustawy śmieciowej. Częstymi zagadnieniami były też sprawy dotyczące akumulowania oszczędności i racjonalizowania wydatków w poszczególnych jednostkach budżetowych, przed wystąpieniem o fundusze zewnętrzne na lata 2014-2020.



Najważniejszym problemem jest wprowadzenie jak najszybszych reform gospodarczych, które powinny być receptą na wyjście z kryzysu. Forum krynickie to polskie Davos, które umożliwia w jednym czasie i w jednym miejscu spotkanie wielu polityków, samorządowców, ekspertów gospodarczych, ludzi biznesu odpowiedzialnych za kształt polityki gospodarczej w naszym kraju. Stąd obecność prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego, czy Janusza Lewandowskiego, komisarza ds. programowania finansowego i budżetu Unii Europejskiej. Osobiście, oprócz kularowych rozmów w pamięci pozostanie mi spotkanie autorskie z Jerzym Stuhrem – opowiada burmistrz Zbigniew Mączka.

(red.)

Medal dla burmistrza



Prestiżowe wyróżnienie zostało przyznane burmistrzowi w uznaniu zasług związanych z promocją obronności państwa i popularyzacją historii oręża polskiego na gruncie lokalnym.

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w Starostwie Powiatowym w Tarnowie 30 sierpnia, związanej z 73. rocznicą największej w Małopolsce bitwy obronnej we wrześniu 1939 stoczonej pod Biskupicami, wyróżniono burmistrza Zbigniewa Mączkę. W obecności dziennikarzy najważniejszych redakcji lokalnych i regionalnych, prezes ppłk Edmund Tyszka oraz członkowie Zarządu Rejonowego Związku wręczyli burmistrzowi Radłowa medal „XXX-lecia Związku Żołnierzy Wojska

Polskiego”. Medal wyeksponowany jest na widocznym miejscu w biurze burmistrza. – *Bardzo sobie cenię to wyróżnienie, chciałbym jednak zdecydowanie podkreślić, że stanowi ono podziękowanie dla wszystkich mieszkańców ziemi radłowskiej, którzy tak patriotycznie i pięknie dbają o pamięć dramatycznych wydarzeń związanych z wojnami, jakie przetoczyły się przez naszą ziemię. Przy okazji, dziękuję serdecznie nauczycielom, uczniom, duchownym, strażakom, organizacjom i instytucjom, które corocznie włączają się w rocznicowe obchody i otaczają opieką mogiły poległych żołnierzy* – podkreśla burmistrz Zbigniew Mączka.

(zbm)

Boli niewdzięczność aliantów...

„Bohaterom Akcji III Most” - pod takim hasłem 29 lipca odbyła się w Wał-Rudzie uroczystość upamiętniająca lądowanie w tym miejscu w nocy 25/26 VII 1944 samolotu „Dakota” (Douglas C-47), który przewiózł do Brindisi we Włoszech zdemontowane części i dokumentację rakiety niemieckiej V-2, która spadła do Bugu koło miejscowości Sarnaki na Podlasiu i nie wybuchła.

Organizatorami rocznicowej uroczystości byli: starosta tarnowski Mieczysław Kras, prezes Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK płk Zdzisław Baszak

startowym w Akcji III Most. Odpowiadał za utrzymanie łączności radiowej z Brindisi oraz sygnalizację świetlną, umożliwiającą orientację i bezpieczne lądowanie samolotu. Odszedł więc kolejny bohater tamtych wydarzeń.

Pułkownik Stanisław Baszak pełnił wówczas funkcję zastępcy dowódcy akcji (kpt. Władysława Kabata) – wówczas w randze porucznika, pseudonim „Pirat”. Z goryczą stwierdził, że do dziś boli go niewdzięczność aliantów (Anglików i Amerykanów) wobec ogromnych ofiar i bohaterstwa Polaków oraz ich wkładu w rozgromienie hitlerowskich Niemiec. „Oni ocalili Londyn” - wyryto na pomniku przy którym odbywała się uroczystość, ale Anglicy nadal nie wykazują lojalności wobec Polski np. nie ujawnili dokumentów dotyczących śmierci generała Władysława Sikorskiego, a USA do tej pory nie mogą zdecydować się na zniesienie wiz wjazdowych dla Polaków. Musimy więc w polityce zagranicznej liczyć na siebie samych, nie na sojuszników, którzy już raz nas zawiedli w 1939 roku – podkreślał pułkownik.

„Oni ocalili Londyn” - wyryto na pomniku przy którym odbywała się uroczystość, ale Anglicy nadal nie wykazują lojalności wobec Polski np. nie ujawnili dokumentów dotyczących śmierci generała Władysława Sikorskiego, a USA do tej pory nie mogą zdecydować się na zniesienie wiz wjazdowych dla Polaków. Musimy więc w polityce zagranicznej liczyć na siebie samych, nie na sojuszników, którzy już raz nas zawiedli w 1939 roku – podkreślał pułkownik.



i burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka. Uroczystość uświetniła orkiestra dęta OSP w Radłowie.

Po odegraniu hymnu państwowego, przemówienie wygłosił i zaproszonych gości przywitał starosta tarnowski. Poinformował przy okazji, że 17 czerwca, w wieku 97 lat, zmarł w Pułtusku płk Włodzimierz Gedymin, który był oficerem



Głos zabrali także posłowie ziemi tarnowskiej: Urszula Augustyn, Józef Rojek i Jan Ziobro. Wyrazili szacunek żyjącym uczestnikom Akcji III Most i hołd pamięci tych, którzy „odeszli już na wieczną wartę”. Byli zgodni, że młodzież powinna znać te wydarzenia historyczne i kultywować tradycje przodków. Wicewojewoda Andrzej Haręźlak podjął wątek niesprawiedliwości dziejowej jaka spotkała bohaterskich żołnierzy Armii Krajowej, w tym szczególnie „żołnierzy wyklętych”. Przewodniczący Rady Gminy Sarnaki Adam Wawrzyniak

wyraził radość i wdzięczność z bliskich kontaktów między naszymi dość odległymi regionami kraju, a zwłaszcza ze Szkołą Podstawową w Przybysławicach, noszącą imię „Akcji Trzeci Most”.

Oficjalne delegacje i przybyli goście złożyli kwiaty pod pomnikiem bohaterów Akcji III Most, wśród nich: posłowie, wojewoda, starosta, żołnierze, przedstawiciele Straży Granicznej, Służby Więziennej, Nadleśnictwa w Dąbrowie Tarnowskiej, górnicy z Kopalni „Tar-Krusz”, harcerze, młodzież szkolna. Znicz zapalił pan Bronisław Wiatr z Tarnowskich Rodzin Legionowych.

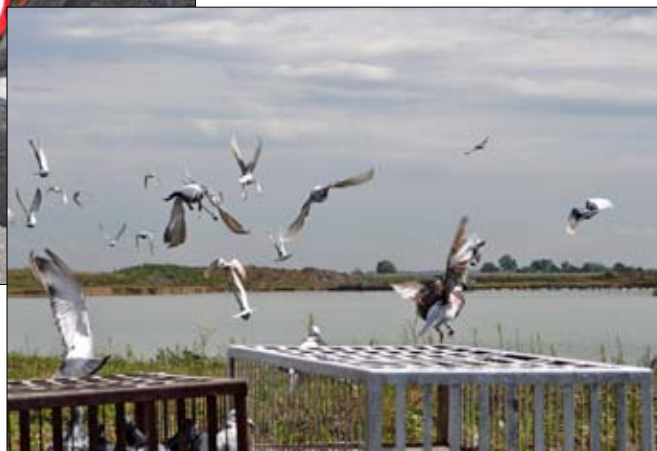
Na zakończenie uroczystości głos zabrał burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, który nawiązał do przewodniego hasła XXX Igrzysk Olimpijskich, odbywających się w Londynie: „heroizm, humanizm, optymizm” i wyraził życzenia, aby te ogólnoludzkie war-



tości były przestrzegane przez wszystkie narody świata. Zapowiedział też, że w przyszłości obchody rocznicy Akcji III Most przeniesione zostaną na czerwiec, przed zakończeniem roku szkolnego, by mogła w nich uczestniczyć liczniejsza młodzież.

Wypuszczenie „gołębi pokoju” i odegranie „Marsza Pierwszej Brygady” zakończyło tę podniosłą uroczystość.

Maria Pietracha – Szczucin
Fot. Łukasz Mączka



Radłowski druh w zarządzie głównym

15 września 2012 w Centrum Konferencyjnym Wojska Polskiego w Warszawie odbył się XIII Zjazd Krajowy Związku OSP PR, który wyłonił najwyższe władze organizacji. Zaszczytną funkcję członka zarządu powierzono Ksaweremu Stefańczykowi z Radłowa.

Obrady poprzedziła uroczysta msza święta, którą celebrował arcybiskup metropolita warszawski kardynał Kazimierz Nycz. Przybyłych na zjazd powitał prezes Zarządu Głównego ZOSP RP Waldemar Pawlak. Powiat tarnowski reprezentowali: Kazimierz Sady – prezes ZOSP RP w Tarnowie oraz jego z-ca Ksawery Stefańczyk, który został wybrany członkiem Zarządu Głównego ZOSP

RP w Warszawie. – *Byłem zaskoczony przebiegiem obrad i powierzeniem mi tak znaczącej funkcji. Zdaję sobie jednak sprawę, że to kolejne obowiązki, które teraz obejmować będą nie tylko powiat tarnowski, ale i region Małopolski* - mówi K. Stefańczyk. Podczas zjazdu uchwalony został program oraz kierunki działania Związku OSP RP na lata 2012-2017. Można było zapoznać się z okolicznościowymi wydawnictwami, obejrzeć wystawę prezentującą historię i działalność organizacji, a także otrzymać okolicznościową kolekcję kart z pieczęciami XIII Zjazdu Krajowego i 130-lecia „Strażaka”. Zjazdowi towarzyszyła również prezentacja sprzętu pożarniczego i wyposażenia.



Ksawery Stefańczyk - gminny komendant OSP i członek ZOSP RP w Tarnowie związany jest ze strażą od lat 60. ubiegłego wieku. W historii pożarnictwa gminnego, podobną funkcję pełnił tylko raz Kacper Bosowski z Radłowa, którego wybrano do prezydium Związku Okręgowego OSP powiatu tarnowskiego w roku 1913.(inf. „Pogoń”, nr 2, 12 I 1913 r.).
(zbm)

Bóg zapłać wszystkim...

Weronika Spinda ze Zdrochca ma 102 lata(!) i jest najstarszą mieszkanką gminy Radłów. W dniu jej urodzin, 10 września szacowną jubilatkę odwiedził burmistrz Zbigniew Mączka.

Najstarsza mieszkanka ziemi radłowskiej zadziwia wciąż dobrą kondycją, radością z życia. Burmistrz złożył jubilatce okolicznościowe życzenia, wręczył piękny kosz kwiatów i pamiątkowy album o bł. Karolinie Kózkównie, czym wzruszył jubilatkę. W młodości pani Weronika często odwiedzała z grupą młodzieży zdrocheckiej miejsce śmierci Karoliny i opowiadała



utkwily jej: dwukrotne aresztowanie męża przez Niemców, pożar domu i wielka powódź w 1934 roku. Pani Weronika doczekała się czterech wnuczek, czterech wnuków i trzech prawnuków. W swoim długim życiu z porad lekarzy korzystała sporadycznie i cieszy się długowiecznością...

(zbm)

dzieciom o pojawiającym się tam o zmierzchu, niewyjaśnionym blasku.

Do życzeń wóldarza gminy dołączyła się kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Radłowie Maria Pochroń. W uroczystości uczestniczyła najbliższa rodzina, a wśród niej syn Józef z Tarnowa, córka Stanisława, wnuk Tomek i najstarszy syn Zdzisław Spinda – długoletni dyrektor tarnowskiego Oddziału PZU. (Piastując funkcję dyrektora wspierał jednostki OSP z terenu rodzinnej gminy oraz pomagał mieszkańcom w trudnych sytuacjach życiowych). Na koniec spotkania, wzruszona jubilatka ogarnęła spojrzeniem każdego z osobna i od serca podziękowała: Bóg zapłać wszystkim.

Weronika Spinda urodziła się w 1910 roku w Zdrochcu, na ojcowiznie przeżyła już sto dwa lata. Do szkoły podstawowej uczęszczała w Zdrochcu i Marcinkowicach, a mając dwadzieścia dwa lata wyszła za mąż za mieszkańca Łęki Siedleckiej. Urodziła pięcioro dzieci, z których czworo wychowała. Najbardziej w pamięci



Biskupice Radłowskie.

Sportowo-pożarnicze zawody

Dziewięć zespołów stanęło na starcie Gminnych Zawodów Sportowo-Pożarniczych zorganizowanych w lipcu na stadionie Klubu Sportowego „Olimpia” w Biskupicach Radłowskich. Najlepsi okazali się strażacy z Wał-Rudy. Nagrody i upominki dla uczestników zawodów ufundował burmistrz Zbigniew Mączka, radny powiatowy Marek Podraza, Gminne Centrum Kultury, Tom-Bruk, Paweł Kluza, Zdzisław Gawin i Tadeusz Wójtowicz.

Konkurencje przeprowadzone zostały w miłej i sportowej atmosferze, a zawodom sprzyjała piękna, wręcz upalna pogoda i duże zainteresowanie mieszkańców gminy, w tym rodzin strażaków i... uroczych dziewczyn. W rywalizacji uczestniczyło dziewięć drużyn seniorów i pięć drużyn młodzieżowych. Zawody otworzył wiceburmistrz Wiesław Armatys, życząc zawodnikom sukcesów i sportowej satysfakcji. W roli obserwatorów uczestniczyli radni: Stanisław Garncarz, Wojciech Kogut i Roman Nowak oraz wiceprezes Mirosław Plebanek. Sędziował mł. asp. Paweł Klimczak wraz z sędzią pomocniczym Tadeuszem Trytkiem. Zawody poprowadził sprawnie komendant gminny Ksawery Stefańczyk. – *Cieszy mnie coraz lepszy poziom wyszkolenia druhów i ich zaangażowanie w podnoszenie sprawności pożarniczej. Do tego dochodzi zdecydowanie lepszy sprzęt i zdyscyplinowanie. Te widoczne zmiany przekładają się na wyższy poziom zdolności służenia mieszkańcom w chwilach zagrożenia. Wszystkim dziękuję za pełne zaangażowanie i strażacką sumienność.*



W końcowej klasyfikacji najlepsi okazali się strażacy z Wał-Rudy. Na drugim miejscu sklasyfikowano ekipę z Radłowa, a trzecia lokata przypadła reprezentantom Woli Radłowskiej. W grupie młodzieżowej wystartowało pięć drużyn, w tym dwie drużyny: chłopięca i dziewczęca z OSP Wola Radłowska. Najlepszą drużyną okazał się młodzieżowy zespół z OSP Wola Radłowska. Drugie miejsce zajęła drużyna ze Zdrochca, a trzecie z Radłowa. Szczególne wyróżnienie przyznano jedynej dziewczęcej grupie z Woli Radłowskiej. Po zakończeniu zawodów najlepszym wręczono puchary,



nagrody, upominki i kosz egzotycznych owoców dla żeńskiej drużyny z Woli Radłowskiej. Przy okazji zawodów, **Marcin Łazarz** z OSP Wola Radłowska wyróżniony został Brązowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa.

Końcowa klasyfikacja zawodów – kategoria seniorów:

1. Wał-Ruda
2. Radłów
3. Wola Radłowska
4. Biskupice Radłowskie
5. Zabawa
6. Przybysławice
7. Marcinkowice
8. Glów
9. Zdrochec

Kategoria grup młodzieżowych - chłopięca:

1. Wola Radłowska
2. Zdrochec
3. Radłów
4. Biskupice Radłowskie

Kategoria grup młodzieżowych - dziewczęca:

1. Wola Radłowska oraz specjalne wyróżnienie dla jedynej drużyny młodzieżowej żeńskiej.

(zbm)





Święto woleńskich strażaków

Ochotnicza Straż Pożarna w Woli Radłowskiej świętowała jubileusz 100-lecia działalności. Na wyjątkowo pięknie przygotowaną uroczystość złożyły się: msza św. i poświęcenie nowego sztandaru, ślubowanie adeptów pożarnictwa, wręczenie odznaczeń oraz bogaty program artystyczny.



PRZEDSZKOLE w nowych barwach

Początek roku szkolnego 2012/2013 był miłą niespodzianką dla naszych stu przedszkolaków i ich rodziców. Podczas przerwy wakacyjnej został bowiem przeprowadzony gruntowny remont naszej placówki, w tym kuchni i zaplecza kuchennego. Już od progu mile zaskakuje pięknie odnowiony korytarz. Największą niespodzianką są jednak sale dydaktyczne, które nabrały nowych barw i zostały ozdobione bajkowymi wzorami. Ponadto, na świeżo wycyklinowane podłogi położono nowe, kolorowe dywany - na pewno umiłą naszym pociechom pobyt w przedszkolu. Mamy nadzieję, że każdego dnia przedszkolaki będą z uśmiechem przekraczać próg naszego odnowionego obiektu.

Ewa Tomaszewska - dyrektor



Zmiany w bibliotecznej przestrzeni

Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie dba o napływ nowości wydawniczych, ofertę kulturalną, a także o... klimat panujący we wnętrzach.

Niedawno otwarto w czytelni stałą galerię malarstwa „Architektoniczne Skarby Ziemi Radłowskiej” i zakupiono wysokiej klasy nagłośnienie. Obecnie, dzięki wsparciu władz miasta, biblioteka została wyposażona w klimatyzację oraz energooszczędne oświetlenie (nadało ono przestrzeni biblioteki inny wymiar), którego głównym sponsorem jest rodzina

Bogusławy i Mieczysława Celarków z USA. Ponadto czytelnicy mają do dyspozycji pełne, najnowsze i profesjonalne oprogramowanie firmy Microsoft, od której biblioteka otrzymała w darze 22 pakiety o łącznej wartości 46 tysięcy złotych. Na jesień biblioteka proponuje czwartkowe spotkania w cyklu „Taniec w kręgu”, kurs komputerowy dla seniorów oraz spotkania: z prokuratorem generalnym Andrzejem Seremetem i profesorem Franciszkiem Ziejką.

(zbm)



Pamięć naszym obowiązkiem

Wyjątkowo uroczystości obchodzono w tym roku 73. rocznicę dramatycznych wydarzeń z września 1939 r. Na przedpolach Biskupic Radłowskich stoczono wówczas największą bitwę kampanii wrześniowej w Małopolsce. Walki trwały nieprzerwanie przez 48 godzin, poległo w nich 243 żołnierzy polskich. W sobotę i niedzielę 8/9 września, w rocznicę tych wydarzeń, hołd poległym złożyli mieszkańcy ziemi radłowskiej i licznie zaproszeni goście. Patronat nad uroczystościami objął marszałek województwa małopolskiego Marek Sowa, a organizatorami byli: starosta tarnowski Mieczysław Kras i burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka.



BISKUPICE RADŁOWSKIE. Uroczystości rozpoczęły się 8 września mszą św. w intencji poległych żołnierzy. Kościół wypełnił się licznymi pocztami sztandarowymi OSP i szkół gminnych oraz kompanią honorową złożoną z strażaków i członków Stowarzyszenia Rekonstrukcja Historyczna Wrzesień 39, dowodzoną przez Ksawerę Stefańczyka. Po nabożeństwie, w uroczystym szyku podążono ulicą imienia Bohaterów Września pod pomnik, gdzie toczyły się najcięższe walki, skoncentrowane wokół przeprawy mostowej na Dunajcu. W wyniku działań wojennych 7 i 8 września 1939 roku Biskupice Radłowskie zostały spalone w ponad 80 procentach. Właśnie w tym miejscu organizowane są cykliczne uroczystości patriotyczne, nawiązujących do tragicznych dni września 1939. Wcześniej przed Domem Kultury, przy tablicy pamiątkowej nadania Biskupicom Krzyża Walecznych, złożono kwiaty i zapalono znicze.



Tegoroczne uroczystości rozpoczęto wspólnym odśpiewaniem hymnu państwowego. Przy zapalonych ogniach pamięci, sołtys Kazimierz Sarnecki przedstawił opis bitwy o przeprawę mostową na Dunajcu oraz przytoczył wspomnienia żyjących ludzi pamiętających tamte wydarzenia. Następnie odbył się apel poległych i salwa honorowa, złożono wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem, który po raz pierwszy został barwnie oświetlony. Zwieńczeniem uroczystości była wzruszająca i nagrodzona brawami wieczornica patriotyczna, przygotowana przez uczniów i nauczycieli z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich. Biskupianie są wdzięczni profesorom: Leszkowi Mikulskiemu i Stanisławowi Brożkowi za udział w uroczystości, radłowskiej orkiestrze za piękną oprawę muzyczną oraz banderę konną tworzoną corocznie przez Mariana Klimka, Jarosława Ruachałę i Krzysztofa Pricha. Podziękowania należą się też Łukaszowi Sadło za poprowadzenie korowodu militarnym „Gazem”, w towarzystwie „uzbrojonych” dziewczyn: Aleksandry Podrazy i Patrycji Pырchli.

W wystąpieniu burmistrz Zbigniew Mączka odwołał się do tragicznych doświadczeń mieszkańców Biskupic, którzy doświadczyli okrucieństwa i zniszczeń podczas działań I i II wojny światowej. – *Jest rzeczą niezwykłą, że właśnie ta miejscowość po wojnie najszybciej otrząsnęła się ze zniszczeń i pręźnie odbudowała. Dziś przoduje w gminie po względem rozwiniętej infrastruktury.*

fot. zbm



RADŁÓW. Główne uroczystości rocznicowe rozpoczęły się na radłowskim rynku 9 września. Uczestnicy obchodów przemaszewali na cmentarz parafialny w Radłowie, gdzie znajduje się kwatery żołnierzy Armii „Kraków”, poległych w Bitwie Radłowskiej. Zatrzymali się tradycyjnie przy pomniku Bohaterów Września 1939, aby wspólnie wykonać „Rotę” - pieśń, którą śpiewali polscy żołnierze, obrońcy Szkoły Powszechnej w Radłowie, spaleni żywcem ogniem niemieckich miotaczy ognia. Mszę św. na radłowskiej nekropolii celebrował i homilię wygłosił ks. mjr Mateusz Hebda, kapelan prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, w asyście ks. Janusza Maziarki, proboszcza parafii w Radłowie oraz ojca Kazimierza Pelczarskiego ze zgromadzenia oo. redemptorystów w Tuchowie.

Na ceremoniał oficjalny złożyły się: hymn państwowy, wystąpienia okolicznościowe starosty tarnowskiego, burmistrza Radłowa i płk. Zdzisława Baszaka (żołnierza września 1939 roku), apel poległych, który odczytał mjr Aleksander Gładki z 2. Korpusu Zmechanizowanego i salwa honorowa oddana przez kompanię honorową 6. Brygady Powietrzno-Dedessantowej z Krakowa. Burmistrz Zbigniew Mączka wręczył podziękowania za współpracę z gminą Radłów płk. Zdzisławowi Baszakowi, ks. mjr. Mariuszowi Hebdzie oraz radłowskiemu porucznikowi Franciszkowi Kądzieli. Następnie uczestnicy uroczystości złożyli przy pomniku żołnierzy polskich symboliczne wieńce. Wśród tłumów rocznicowej uroczystości udział wziął radłowianin, prorektor Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie profesor Edward Mleczko.

Fot. Marek Urbanek



Pałac Dolańskich.

Na dziedzińcu pałacu rozpoczęła się inscenizacja historyczna pt. „Czas bohaterów”, będąca odtworzeniem epizodu wojennego, przygotowana i zrealizowana przez Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej Wrzesień 39. W inscenizacji uczestniczyli także członkowie Grupy Rekonstrukcyjnej im. 16. Pułku Piechoty z Tarnowa, Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Najemnicy Bocheńscy” oraz Grupy Rekonstrukcji Historycznej 17 Infanterie Division – 21 Infanterie Regiment z Nowego Targu.

Scenariusz tegorocznej rekonstrukcji koncentrował się wokół wydarzeń związanych z przejściem przez stronę niemiecką pałacu Dolańskich (obecnie siedziba ZSP w Radłowie) i jego odbiciem przez



żołnierzy polskich. Spektakularne i efektowne widowisko historyczne zgromadziło kilka tysięcy mieszkańców gminy Radłów i powiatu tarnowskiego, a także przybyłych z różnych stron Polski gości, którzy z zainteresowaniem oglądali rekonstruowane wydarzenia. Na zakończenie nagrodzili wykonawców owacją i wspólnie odśpiewano hymn państwowy.

Obchodom towarzyszył piknik historyczny, któremu towarzyszyły wystawa planszowa „Garnizon Tarnów”, premiera filmu dokumentalnego „Przeklęty Wrzesień”, będącego zapisem wspomnień płk. Zdzisława Baszaka, żołnierza 16. Pułku Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Zainteresowani mogli zapoznać się z nowymi wydawnictwami historycznymi, a także skosztować tradycyjnej żołnierskiej grochówki.

(ZbM)

Fot. Piotr Pajdo



Bezrobocia wam życzę...

8 lipca jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Woli Radłowskiej świętowała jubileusz 100-lecia działalności. Na wyjątkowo pięknie przygotowaną uroczystość złożyły się: msza św. i poświęcenie nowego sztandaru, ślubowanie adeptów pożarnictwa, wręczenie odznaczeń oraz bogaty program artystyczny. Na zaproszenia strażaków odpowiedzieli samorządowcy, przedstawiciele władz powiatowych i wojewódzkich OSP oraz parlamentarzyści. Przybyły też poczty sztandarowe reprezentujące niemalże wszystkie jednostki z terenu naszej gminy.



Świętowanie rozpoczęło się od uroczystego nabożeństwa celebrowanego przez ks. Stanisława Ciureja, który poświęcił nowy sztandar. Homilię wygłosił ks. kanonik Stanisław Pazdan, wielokrotnie nawiązując do poświęcenia i trudu strażaków.

- Bardzo dziękuję wszystkim strażakom, a szczególnie tym miejscowym, obchodzącym dziś swoje święto. Dziękuję za wasze poświęcenie. Doceniamy gotowość służenia drugiemu człowiekowi, nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Znam przykład, kiedy to podczas wieczerzy wigilijnej strażak odszedł od rodzinnego stołu, by nieść pomoc drugiemu człowiekowi w nieszczęściu. Należy też wracać do korzeni i czerpać z nich, to co najlepsze, przekazywać młodemu pokoleniu i budować drogę do lepszej przyszłości. Na koniec życzę wszystkim strażakom... bezrobocia - po tych słowach zaczął padać za oknem ulewny deszcz i ks. Pazdan dodał, nawiązując do życzeń: Niebioso mnie chyba wysłuchały...

W odświętnym szyku poczty sztandarowe poprowadził komendant gminny Ksawery Stefańczyk. Na pomysłowo zaaranżowanej scenie na placu przyszkolnym, wśród dawnych przyrządów

gaśniczych i plecionego płotu, Tadeusz Kował oficjalnie powitał zaproszonych gości. Następnie podniesiono uroczystie flagę przy dźwiękach hymnu państwowego, w wykonaniu radłowskiej orkiestry dętej. Naczelnik świętującej jednostki Wojciech Kogut przedstawił najważniejsze wydarzenia ze stuletniej historii straży w Woli Radłowskiej. Wicemarszałek Stanisław Sorys przekazał jednostce OSP nowy sztandar, który został odznaczony przez komendanta wojewódzkiego st. bryg. Andrzeja Mroza - Złotym Znakiem Związku.

Na ten sztandar ślubowali adepti OSP z młodzieżowej drużyny pożarniczej dziewczęcej i chłopięcej. Podczas uroczystości jubileuszowej wręczono też odznaczenia. Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa uhonorowano druhow: **Mieczysława Szczurka** i **Józefa Piękosza**, srebrnym medalem: **Zbigniewa Dudę**, **Łukasza Dzióbaka**, **Mariusza Klicha**, **Stanisława Kotasińskiego** i **Kazimierza Patulskiego**, brązowym: **Piotra Gołasa**, **Marcina Łazarza**, **Mariusza Łazarza**, **Piotra Mękarskiego**, **Grzegorza Rudzińskiego** oraz **Tomasza Wszółka**. Odznaką „Strażak Wzorowy” wyróżnieni zostali: **Krzysztof Cygan**, **Łukasz Łazarz**, **Krzysztof Kania** i **Rafał Tokarz**. Odznaki zaś za wysługę lat otrzymali druhowie: **Roman Baran** (45 lat służby), **Józef Chodorowicz** (40 lat), **Zygmunt Pokidan** (40 lat), **Fryderyk Patulski** (35 l.), **Aleksander Wszółek** (35 l.), **Józef Piękosz** (30 l.), **Jan Patulski** (30 l.), **Stanisław Kotasiński** (30 l.), **Stanisław Jurek** (30 l.) i **Mariusz Klich** (25 lat służby). Po wręczeniu odznaczeń, burmistrz Zbigniew Mączka odczytał i przekazał okolicznościowy adres prezesowi Stanisławowi Kotasińskiemu. Następnie zaproszeni goście składali gratulacje i życzenia, wśród nich: posłanka Urszula Augustyn, poseł Józef Rojek, st. bryg. Andrzej Mróz,





bryg. Tadeusz Sitko, Kazimierz Sady, gen. Józef Nasiadka, wicestarosta Mirosław Banach, radny Rady Powiatu Marek Podraza i dyrektor szkoły Jadwiga Bieś. W podziękowaniu za wiele miłych słów, Wojciech Kogut i Stanisław Kotasiński podarowali gościom specjalnie przygotowane pamiątkowe statuetki w formie metaloplastyki, przedstawiające strażaka w płomieniach. Zwieńczeniem, bardzo sprawnie przeprowadzonej uroczystości, była defilada strażackich jednostek, a uczestnicy pięknego jubileuszu pozostawiali wpisy w księdze pamiątkowej.

W części artystycznej dla gości i przybyłych mieszkańców Woli Radłowskiej zaprezentowały się: orkiestra dęta OSP w Radłowie pod dyrekcją Jarosława Flika, miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich, zespół „Wolanie”, uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli R. i zespoły z Gminnego Centrum Kultury w Radłowie: Chór S-dur, JazzDa Band i formacja Strych. Jak poinformował nas naczelnik Wojciech Kogut, uroczystość jubileuszowa zorganizowano przy wsparciu funduszy unijnych. Przy okazji pragnie podziękować: *wszystkim za współorganizację uroczystości, mieszkańcom za liczny udział, paniom z woleńskiego Koła Gospodyń Wiejskich, dyrektor miejscowej szkoły, wszystkim grupom*

artystycznym, orkiestrze dętej z Radłowa oraz Tadeuszowi Kowalowi za prowadzenie uroczystości.

*

Początki pożarnictwa w Woli Radłowskiej sięgają pierwszych lat XX wieku, kiedy miały miejsce wielkie, powtarzające się pożary domostw - ze względu na ciasną zabudowę, pożoga pustoszyła dramatycznie wieś. Te wydarzenia przyspieszyły powstanie jednostki strażackiej, którą założono w 1912. Pierwszym naczelnikiem został Jan Wolnik i jemu powierzono organizację od podstaw jednostki. Dziś OSP Wola Radłowska skupia około 40 druhow, ma też 24-osobową drużynę młodzieżową - dziewczęcą i chłopięcą. Jest jedną z najbardziej aktywnych jednostek w gminie, strażacy uczestniczą m.in. w uroczystościach kościelnych oraz organizują popularne bale sylwestrowe. Niedawno, w ramach projektu unijnego wyremontowano salę widowiskową w Domu Strażaka i zainstalowano klimatyzację. Wydarzenia z życia jednostki zamieszczane są w, prowadzonej od 1958 roku, okazałej kronice strażackiej, która bierze udział w corocznych ogólnopolskich konkursach kronik.

Zbigniew Marcinkowski



Feniks dla profesora

Nasz rodak prof. Franciszek Ziejka został wyróżniony prestiżową nagrodą Stowarzyszenia Wydawców Katolickich - Feniksem 2012 za

dzieło: *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*. O wyjątkowej publikacji pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Radła”. Z satysfakcją pragniemy podkreślić, że albumowe wydanie zostało znakomicie przyjęte przez literaturoznawców, czytelników. Kapituła Feniksa uznała książkę za przesłanie, kształtujące

u czytelnika „zdrowego ducha patriotyzmu, umiłowania narodowej literatury i ojcowizny, wyrosłej z chrześcijańskich tradycji” i zwróciła uwagę na elegancję języka publikacji. Serdecznie polecamy dzieło prof. Ziejki, które dostępne jest w każdej bibliotece publicznej na terenie radłowskiej gminy. Panu profesorowi dziękujemy za wyjątkowe dzieło i gratulujemy nagrody.



(zbm)

Sesja w pałacu

18 września odbyła się w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych sesja Rady Powiatu. To rzadkość, by radni powiatowi obradowali poza stolicą powiatu. Wcześniej tylko w 2010, z okazji nadania praw miejskich Radłowi, obradowały na symbolicznej sesji połączone rady: powiatu i pierwszej Rady Miejskiej Radłowa.



gimnazjalnej w regionie, której wybitni absolwenci pełnili i pełnią ważne funkcje publiczne.

Podczas sesji, na wniosek radnego Marka Podraży, ks. kustosz Zbigniew Szostak został wyróżniony Medalem „Grosz Ziemi Tarnowski” za: wszechstronną działalność, a zwłaszcza propagowanie kultu bł. Karoliny Kózkówny oraz działania związane z budową Pomnika Ofiar Wypadków Komunikacyjnych i ośrodka rehabilitacyjnego. W sesji udział wzięli m.in. komendant gminy OSP Ksawery Stefańczyk i dyr. ZSP w Radłowie Anna Golec.

(zbm)



Inicjatorem sesji w Radłowie był radny, członek zarządu powiatowego Marek Podraży i wicestarosta Mirosław Banach. Głównym powodem tych zabiegów było zwrócenie uwagi radnym na stan mienia powiatowego, jakim jest zespół pałacowo-parkowy, wymagający niezwłocznego remontu i interwencji konserwatorskich. Burmistrz Zbigniew Mączka podziękował zarządowi i radnym za dotychczasową współpracę, której efektem jest m.in. budowa drogi w Zdrochcu, chodnika przy ul. Woleńskiej, remont auli pałacowej, planowany w tym roku remont drogi z Łęki Siedleckiej do Siedlca oraz wspólna organizacja imprez patriotycznych. Podkreślił też znaczenie radłowskiej szkoły ponad-



Ośpiewane i nagrodzone wieńce...

W tym roku było ich dwanaście. Najpiękniej, prezentowały się w przybysławickiej świątyni, u stóp ołtarza. Potem, gdy ustawiono je po obu stronach widowni, poddane zostały ocenie komisji konkursowej. To niezwykle trudne zadanie starano się wykonać jak najlepiej.

Wszystkie wieńce miały formę tradycyjnych i w wyłonieniu zwycięzcy pomógł nam „Regulamin konkursu wieńca dożynkowego”, w którym jasno określono kryteria oceny. I tak: komisja powołana przez organizatorów musiała wziąć pod uwagę (cyt):

- materiały użyte do wieńca związane ze świętem plonów (ilość zbóż, zdobnictwo kłosów, ziarna, owoce, warzywa, kwiaty, zioła) – max 10 pkt.

- sposób wykonania wieńca (kompozycja, staranność, dokładność, stabilność) – max 10 pkt.

- wyraz artystyczny (kompozycja, bryła, dobór barw, technika, materiał, zastosowanie autentycznych ludowych, starych wzorów, zapamiętanych przez najstarszych mieszkańców, np. wieńce korony wykonane na szkielecie pałkowym, wieńce płaskie koliste lub w kształcie stożkowej kopy) – max 10 pkt

- komisja wytypuje wieńce (wieńce) do reprezentowania gminy na dożynkach powiatowych i małopolskich.

Każdy wieńec miał jakiś szczegół – symbol, który zachwycał, np. podpłomyk, zamiast chleba, czy piękna podstawa. Zadaniem komisji było wyszukać wieńce, które tych szczegółów miały najwięcej, spełniając tym samym kryteria oceny, jak również dostrzec szczegóły, za które wieńec otrzymywał punkty ujemne. I tak, użycie materiałów sztucznie barwionych, elementów plastikowych, metalowych, nylonowych (nienaturalnych), czy niestabilna konstrukcja sprawiały, że wieńec otrzymywał punkty ujemne, a nawet był dyskwalifikowany. Wieńce zostały najpierw dokładnie sfotografowane, uwzględniając interesujące szczegóły. Następnie wszystkie zostały ponumerowane w kolejności ich ustawiania. Każdy z członków komisji, w tym osoby z Muzeum Etnograficznego, wytypował 4 (jego zdaniem) najbardziej spełniające kryteria oceny. W budynku szkoły omawiano plusy i minusy każdego wieńca. Najwięcej „plusów” otrzymał wieńec nr 6 i on otrzymał trzy głosy, podobnie jak wieńec nr 12. Zatem te wieńce zajęły I miejsce.

Wieńec nr 6 z Radłowa zawierał m.in. umiejętnie wyeksponowane zioła - różnorodność i staranność kompozycji były jego atutem. Ten wieńec zasłużył na najwyższą ocenę i dlatego został wytypowany na dożynki wojewódzkie w Porąbce



Poświęcenie wieńców żniwnych w radłowskim kościele, fot. Wiesław Mleczek

Uszewskiej, gdzie zajął I miejsce, a w niedzielę 16 września reprezentował nasz region na Dożynkach Prezydenckich w Spale. Wieńec nr 12 z Brzeznicy wytypowano na dożynki powiatowe, zajął tam II miejsce. Ocena wieńców zawsze budzi wielkie emocje i niezadowolenie tych, którzy zajęli miejsca niepremiowane. Niestety, to jest konkurs, czyli rywalizacja i musi ktoś wygrać, a ktoś przegrać. Oceny wieńców dokonano jeszcze przed „ośpiewaniem”, czyli prezentacją przez poszczególne grupy wieńcowe. „Ośpiewanie” było oceniane osobno. Tutaj plusy otrzymały: śpiew (a'capella) i... strój – od stóp (buty) do głów (chustki dla starszych pań i wianki dla panien). W tej kategorii bezkonkurencyjne były wolanki. Pewnie nie wszyscy wiedzą, że „ośpiewując” wieńce, przekazuje się je różnym osobom, jako wyraz szacunku. Podczas tegorocznych dożynek szczególnie pięknie i wzruszająco został przekazany wieńec Łęki Siedleckiej najstarszemu z żyjących sołtysów. Postawa mieszkańców Łęki, którzy potrafią się zjednoczyć wokół wspólnej sprawy – byli obecni wszyscy sołtysi Łęki – jest godna podziwu i szacunku.

Na zakończenia parę dygresji. Może warto pomyśleć jak i komu przekazać artyzm i umiejętności w tworzeniu wieńców dożynkowych. Czy tylko w Łęce, w pracy związanej z ich przygotowaniem angażuje się również młode pokolenie? W Radłowie jest wciąż stała grupa coraz starszych osób, które angażują się przy tej uroczystości. Z pewnością pieniężna nagroda jest ważna, ale satysfakcja ze wspólnej pracy, jej efektu i atmosfera, która jej towarzyszy jest niebagatelna i nie przekłada się na żadne pieniężne rekompensaty. Niespotykane urodą wieńce, dobra atmosfera, piękna pogoda, wspaniała urodą dożynki – to radość serc wszystkich uczestniczących.

Z podziękowaniem dla organizatorów
Krystyna Stemplewska-Wypasek

Bądź widoczny na drodze!

Wrzesień, to powroty z wakacji i urlopów. Czas długich i ciepłych wieczorów już za nami. Pora zmierzyć się z rzeczywistością pracy i nauki w szkole, a co za tym idzie, przemieszczaniem się do tych miejsc z domu i z powrotem. Nie tylko po zmroku, ale też wczesnym rankiem, kiedy bywa szaro i mgliście. Akcja i konkurs, o których pragniemy poinformować i zaangażować całą naszą społeczność noszą hasło „Odblaskowa Szkoła”.

Ich celem jest zwiększenie aktywności dyrektorów szkół podstawowych, lokalnych władz samorządowych i rodziców w zakresie wyposażenia uczniów w elementy odblaskowe, a także zwrócenie uwagi, że szkoła nie tylko uczy, ale również dba o bezpieczeństwo swoich podopiecznych, zwłaszcza w drodze do i ze szkoły. Ponadto, celem akcji jest przekonanie pedagogów, rodziców i opiekunów do konieczności kontrolowania ustawowego obowiązku korzystania przez dzieci do 15 lat z elementów odblaskowych i promowanie inicjatyw ograniczających zagrożenia w ruchu drogowym.

Akcja ma formę konkursu promującego najbardziej aktywne szkoły podstawowe i społeczności lokalne, realizujące ideę wyposażania uczniów w elementy odblaskowe. Organizatorami konkursu są: Małopolska Wojewódzka Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Wydział Ruchu

Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, Małopolskie Kuratorium Oświaty, Małopolski Urząd Wojewódzki i Małopolski Urząd Marszałkowski. Jak wiadomo, pieszy i rowerzysta to najsłabsi uczestnicy ruchu drogowego, najbardziej narażeni na niebezpieczeństwa w ruchu komunikacyjnym, dlatego naszym celem jest włączenie do tej akcji nie tylko uczniów Szkoły Podstawowej w Radłowie, ale całych rodzin.

*

Noś odblaski po zmroku!

Wyposaż swój rower w sprawny układ oświetleniowy! Sprawdź, czy twoje dziecko zna bezpieczną drogę do szkoły - bezpieczną nie zawsze oznacza najkrótszą!

Pokaż swojemu dziecku oznakowanie przejścia dla pieszych!

Pamiętaj, iż to ty jako rodzic jesteś dla swojego dziecka największym autorytetem, jeżeli przekazesz mu dobre wzorce zachowań na drodze, założenie kasku na głowę, czy ubranie kamizelki odblaskowej nie będzie dla niego problemem.

Pamiętaj! Chronisz jego życie!

Agnieszka Seremet, szkolny koordynator akcji

Zestawy komputerowe z Małopolskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Krakowie trafiły do trzech gminnych szkół, to efekt zabiegów burmistrza Radłowa i jego zastępcy. Sprzęt służyć będzie w internetowych pracowniach szkolnych.

Dwadzieścia zestawów komputerowych firmy Dell przekazała 20 lipca burmistrzowi Zbigniewowi Mączce Małgorzata Kura, zastępca dyrektora krakowskiej ARiMR. Sprzęt służy już uczniom w pracowniach szkolnych: Zespołu Szkół w Zabawie (pięć zestawów), Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej (także pięć) oraz ZS w Radłowie - siedem zestawów. Trzy komputery trafiły do biura Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli.

- Przekazany w formie daru sprzęt komputerowy znakomicie uzupełni nasze informatyczne wyposażenie, tym bardziej, że obecnie preferuje się

Komputery od Agencji



pracę ucznia przy jednym stanowisku komputerowym – mówi Wioletta Dzik, dyrektor obdarowanego ZS w Zabawie.

W oficjalnym przekazaniu komputerów uczestniczyli także: wicebur-

mistrz Wiesław Armatys, kierownik ZOSiP Konrad Rudziński i dyrektorzy szkół do których trafił sprzęt komputerowy.

(zbm)

Zjazd

*Czekam na ten zjazd
z zaciekawieniem
- ile poznam
Twarzy*

*czekam na ten zjazd
z niepokojem
- ilu jeszcze zostało
pośród żywych.*

*Pomyśl Ankę z Marysią
- to nieważne,
ten lub ów się obruszy
lub zdziwi.*

*Powróć do czasu
gdy w ławce siedzieli wszyscy,
trochę szczuplejsi, piękniejsi
i mieli marzeń pełne głowy*

*czekam na ten zjazd
z nadzieją,
że wróci wspomnień chwila
tamten czar,
młodości sen i nadzieja.*

Helena Kogut, Tychy 2012



Spotkanie kisiowe w Chicago 4.12.2011 r.



Dziewięć zespołów stanęło na starcie Gminnych Zawodów Sportowo-Pożarniczych zorganizowanych w lipcu na stadionie Klubu Sportowego „Olimpia” w Biskupicach Radłowskich. Najlepsi okazali się strażacy z Wał-Rudy.



Bezpieczniejsza Kisielina

W ramach programu przeciwo-wodziowego rozpoczęły się prace przy regulacji rzeki Kisieliny. Poprawić to powinno zdecydowanie bezpieczeństwo mieszkańców północnej części gminy i uchronić przed skutkami wodnego żywiołu. – *Zostaną podniesione wały i założone nowe śluzy na odcinku ponad dwóch kilometrów. Są to prace, które zabezpieczą przed powodzią miejscowości Wał-Ruda i Zabawa. Jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą, prace powinny zakończyć się w listopadzie* - informuje burmistrz Zbigniew Mączka. Koszty inwestycji wyniosą blisko 4 miliony złotych, wykonawcą jest Zarząd Melioracji Urządzeń Wodnych w Krakowie.

(zbm)



Wielka woda w Zabawie-Zdarcu, czerwiec 2010 r.

Przydomowe zielone azyle...

Już po raz drugi o miano najpiękniejszego rywalizowały ze sobą ukwiecone radłowskie balkony i przydomowe ogrody. Jedne i drugie urzekwały barwami i pomysłowymi kompozycjami - trudno było wskazać te najpiękniejsze.

Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa i Piotr Kapera, przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie po raz drugi ogłosili skierowany do mieszkańców gminy konkurs na najładniejszy balkon i ogród przydomowy. Do rywalizacji zgłoszone zostały pełne wielobarwnych kwiatów balkony oraz często nietuzinkowe ogrody, zaskakujące i zachwycające pomysłowymi kompozycjami. Urzekają urodą schowane w kwitnącym gąszczu i pełne rodzinnych pamiątek drewniane altany, czy dawno już zapomniane narzędzia

rolnicze stojące obok dekoracyjnych drzew i krzewów. Komisja oceniająca zgłoszone balkony i ogrody stanęła przed trudnym zadaniem wyboru tych najpiękniejszych. Ich właściciele zostali nagrodzeni i wyróżnieni podczas dożynek gminnych, 19 sierpnia w Przybyśławicach.

Komisja konkursowa (Piotr Kapera – przewodniczący, Alicja Śledź - zastępca przewodniczącego, Dorota Buchacz – sekretarz oraz Ewa Mączka, Paweł Jachimek, Jan Rudziński i Zbigniew Marcinkowski) przyznała w kategorii ogrody: pierwsze miejsce ogrodowi przydomowemu Małgorzaty i Andrzeja Dyszkantów w Zabawie, drugie - terenom wokół domu Marii Mączko w Biskupicach Radłowskich, a trzecie - ogrodowi Grzegorza Czarnego także w Biskupicach R. Wyróżnienie w tej kategorii przyznano



Zofii i Markowi Wojcieszkom z Łęki Siedleckiej. Z kolei za najpiękniejszy balkon nagrodzono Bogusławę Wójtowicz z Łęki Siedleckiej, drugie miejsce przyznano Beacie Majce również z Łęki Siedleckiej, a trzecie Stanisławie Rodak z Niwki.

Wszystkim uczestnikom konkursu serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych osiągnięć i satysfakcji z upiększania swoich ogrodów i balkonów.

(zbm)

Obywatelskim okiem**Absolutorium i ważność zebrania...**

Szanowni Państwo, Po wakacyjnej przerwie przekazuję informacje z dwóch sesji Rady Miasta, które odbyły się jeszcze przed i na początku wakacji.

Sesja z 29 czerwca 2012.

Do proponowanego porządku obrad, na wniosek burmistrza włączono punkt dotyczący przeznaczenia środków finansowych na fundusz wsparcia policji, z przeznaczeniem na rekompensatę za dodatkowy czas służby. Jednogłośnie radni przyjęli ten punkt do porządku obrad i także zatwierdzili sprawozdanie finansowe i sprawozdanie z wykonania budżetu gminy Radłów za rok 2011.

W głosowaniu udzielono burmistrzowi absolutorium z tytułu wykonania budżetu za rok 2011.

Jeden z punktów obrad, dotyczący wyrażenia zgody na wydzierżawienie mienia komunalnego nieoczekiwanie wywołał burzliwą i długotrwałą dyskusję. Dotyczyła ona umowy najmu przez K. Pajdo lokalu, będącego własnością gminy i znajdującego się w Domu Ludowym w Wał-Rudzie. Dotychczasowy najemca nie zaakceptował propozycji zmian, dotyczących m.in. uruchomienia toalet, zatem radni zakończyli dyskusję podjęciem uchwały o przedłużeniu umowy najmu, jedynie na trzy miesiące, aby umożliwić najemcy pozbycie się towaru. Natomiast lokal prawdopodobnie po upływie tego czasu, będzie wystawiony na przetarg. Radni jednogłośnie przyjęli uchwały dotyczące:

- dokończenia budowy chodnika w Niwce,
- zasad i trybu przyznawania nagród i wyróżnień za wybitne osiągnięcia sportowe,
- ustanowienia nagrody Burmistrza Radłowa za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

Podobnie przyjęto uchwałę w sprawie proponowanej przez burmistrza tj. przekazania środków na fundusz wsparcia policji. Na mocy porozumienia z policją możemy oczekiwać poprawy warunków bezpieczeństwa osób przebywających na terenie akwenów i mieszkańców terenów przyległych.

Z informacji burmistrza o działalności między sesjami:

1. W sali obrad Rady Miejskiej i w Gminnej Bibliotece Publicznej została zainstalowana klimatyzacja.
2. Rozstrzygnięto przetarg na termomodernizację Ratusza i budowę przystanku autobusowego wraz z szaletami. Oba te zadania są już w trakcie realizacji.

3. „Kwartet na Przedgórzu”, do którego należy nasza gmina zajął II miejsce pod względem wykorzystania funduszy unijnych i otrzymał 4,4 mln zł. (1,1 mln zł na każdą gminę).

Część z tych pieniędzy można by przeznaczyć na budowę parkingu i sanitariatów przy akwenu w Radłowie. Wspólnie z gminą Borzęcin został opracowany projekt pod nazwą „Historia, miejsce, ludzie”, w ramach którego można będzie odnowić pomnik w Biskupicach Radłowskich (koszt ok. 40 tys. zł.).

1. Od Urzędu Marszałkowskiego otrzymano zwrot 3,7 mln zł (oczyszczalnia), co sprawia że finanse gminy pozwalają na dalsze konkretne działania.
2. W najbliższym czasie rozpocznie się remont drogi powiatowej wraz z budową chodnika na odcinku Radłów – Łęka Siedlecka – Siedlec.

Szerzej temat ten omówił radny powiatowy Marek Podraza. Wyjaśnił, że będzie to możliwe dzięki współpracy samorządów: gminnego, powiatowego i wojewódzkiego. Urząd Marszałkowski wyasygnował na ten cel kwotę 3,2 mln zł, a Starostwo Powiatowe – 2 mln.

1. Kolejny temat – aktualnie już realizowany, to remont stadionu. Dwa pierwsze etapy to budowa zaplecza, parkingów i trybun.
2. Interesująca była odpowiedź burmistrza na interpelację radnej Alicji Śledź, dotycząca przeznaczenia budynku szkoły w Wał-Rudzie.

Jest propozycja, aby wydzierżawić go pod Szpitalny Oddział Dziecięcy (hospicjum) wraz z rehabilitacją i pediatrią. Na potrzeby rodziców byłyby tam również miejsca noclegowe. Przedsięwzięcie to przysporzyłoby dodatkowych miejsc pracy dla mieszkańców.

Sesja z 20 lipca 2012.

Na nadzwyczajnej sesji zwołanej 20 lipca 2012 obrady zdominowała dyskusja nad punktem, dotyczącym wniosku mieszkańca Przybysławic Stanisława Wróbla, który domagał się unieważnienia zebrania wiejskiego z 19 maja 2012. Wywiązała się burzliwa dyskusja, w której padały różne wnioski, niekiedy nie mające nic wspólnego z obowiązującym prawem. Ostatecznie sprawa została skierowana do rozpatrzenia przez Komisję Rewizyjną. Posiedzenie tej komisji odbyło się 24 sierpnia 2012, jej rezultatem jest następujący wniosek (cyt): „Po zakończeniu dyskusji oraz wysłuchaniu opinii radcy prawnego Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej w Radłowie w wyniku głosowania jednogłośnie stwierdza ważność zebrania wiejskiego wsi Przybysławice z dnia 19. 05 2012.”

(Wyjaśniając, informujemy, że tematem omawianym na tym zebraniu był projekt zbudowania tam farmy wiatrowej).

Ostatni punkt obrad dotyczył zamiany gruntów. Radni wyrazili zgodę na zamianę niezabudowanych nieruchomości mienia komunalnego (szczegółowy wykaz w UM i G), w wyniku czego będzie możliwe zbudowanie parkingu, również dla niepełnosprawnych. Będą mogły z niego korzystać osoby przyjeżdżające coraz liczniej na pielgrzymi szlak bł. Karoliny. Zwiększy się bezpieczeństwo i poprawi estetyka tego regionu.

Po informacji Teresy Rosy radni jednogłośnie wyrazili swoją opinię, aby nie przystępować do nowego projektu systemowego w zakresie upowszechniania aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej.

W informacji z działalności burmistrz poruszył kwestię wymiany pokrytych azbestem dachów. Chętnych do wymiany pokryć dachowych byłoby więcej, gdyby mieszkańców było stać na poniesienie kosztów nowego pokrycia. W związku z tym, będzie powołana komisja, która wytypuje 8–10 najuboższych, aby mogli skorzystać ze środków opieki społecznej, przeznaczonych na ten cel.

Burmistrz poinformował następnie o otrzymaniu 20 sztuk jednorocznych komputerów i o przeznaczeniu ich do szkół w Radłowie, Zabawie i Woli Radłowskiej. Obiecał podobną akcją zorganizować w roku przyszłym z myślą o szkołach niepublicznych. Burmistrz poinformował o zadaniach, mających rozpocząć się w najbliższym czasie. Pisałam już o stadionie i Rynku w Radłowie. Oprócz tego:

1. Elewacja Domu Ludowego w Wał-Rudzie.
2. Przystąpienie do projektu: „Biblioteka na miarę XXI wieku”. Dotyczy to remontu biblioteki i świetlicy w Biskupicach Radłowskich - podpisano projekt i otrzymano duże dofinansowanie.
3. Remont budynku Szkoły Podstawowej w Woli Radłowskiej. (Częściowa wymiana dachu oraz wymiana parkietu w niektórych pomieszczeniach).
4. Przewidziana jest termomodernizacja budynku Urzędu Miasta i Gminy w Radłowie.
5. Dla wygody interesantów zostanie uruchomiony Dziennik Podawczy na parterze budynku.
6. Burmistrz poprosił radnych, by przeanalizowali sprawę, dotyczącą przeznaczenia budynku szkoły w Wał-Rudzie.

21 czerwca wpłynęła propozycja wydzierżawienia go przez NURS-KLINIK, która w ramach prowadzonej działalności pragnie uruchomić:

- hospicjum stacjonarne dla dzieci i młodzieży
- poradnię leczenia bólu przewlekłego
- poradnię pediatryczną
- poradnię konsultacyjną portów naczyniowych przy współpracy ze Szpitalem im. Szczeklika, gdzie wszczepiane są porty naczyniowe
- środowiskowy zespół opieki hospicyjnej
- zespół wentylacji domowej dla dzieci i dorosłych (opieka paliatywna).

Firma dysponuje kadrą doświadczonych lekarzy i pielęgniarek i zobowiązuje się do wykonania koniecznego remontu z własnych środków. Wynajęcie obiektu wraz z gruntem na okres 3 lat z możliwością wykupu gruntu wraz z budynkiem). Gdyby radni wyrazili zgodę, to byłaby to pierwsza taka placówka w powiecie tarnowskim. Burmistrz poinformował, że firma ta w drodze przetargu kupiła budynek po byłym przedszkolu w Przybysławicach z zamiarem uruchomienia podobnego jak w Wał-Rudzie ośrodka, z przeznaczeniem dla osób dorosłych. W trakcie prac remontowych okazało się, że nie ma tam stropów, tylko drewniane sufity, w związku z czym koszty remontu ulegną zwiększeniu o 1,9 mln zł. i przesunie się w czasie termin ostatecznego otwarcia obiektu.

20 lipca tuż przed sesją wpłynęła oferta od Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych, Kulturalnych i Edukacyjnych „Karolina” w Zabawie z prośbą o nieodpłatne przekazanie obiektów szkoły. Stowarzyszenie zobowiązuje się przeprowadzić konieczne remonty wraz z rozbudową, celem utworzenia bazy rehabilitacyjno-wypoczynkowej oraz rekolekcyjnej dla ok. 50 osób. Stowarzyszenie aktualnie zatrudnia dwie osoby, z których jedna to stażysta z Urzędu Pracy i realizuje trzy projekty unijne na kwotę ok. 200 tys. zł. Decyzje w tej sprawie radni podejmą na następnej sesji.

Na zakończenie wszyscy zostali zaproszeni na Dożynki Gminne do Przybysławic, które odbyły się 19 sierpnia 2012.

Krystyna Stemplewska-Wypasek

Wizyta w Brukseli

Na zaproszenie europoseł Róży Thun, burmistrz Zbigniew Mączka wraz z delegacją wójtów i burmistrzów z Małopolski przebywał w Brukseli. Głównym celem wizyty było poznanie pracy Parlamentu Europejskiego oraz perspektywy finansowania budżetów krajów Unii Europejskiej w latach 2014-2020. Na spotkaniu z europosełm Czesławem Siekierskim z PSL omawiano sprawy związane z rolnictwem. W trakcie wizyty, zaproszeni samorządowcy zwiedzili europarlament, fabrykę przerabiania odpadów, rozmawiali też o problemach związanych z nową „ustawą śmieciową”.

Patrycja Pochroń



Trzeci Zjazd Rodzin Patulskich**Bądźmy zakochani w swojej rodzinie...**

Hej ty ziemio, ty radłowska, tyś rodzinna nasza swojska/Ciebie w sercach naszych mamy, póki życia pamiętamy/Gdy spotkanie rozpoczniemy, to szampa-na wypijemy/Za te czasy, za tę ziemię, za radłowskie nasze plemię ... (Janina Pylak).

Już po raz trzeci rodziny rodu **Pawła Patulskiego** i **Anny z Kulpów** z Woli Radłowskiej spotkały się na ziemi swoich przodków. - *Państwo pokazujecie jak można pięknie działać, żyć oraz pielęgnować rodowe kontakty i tradycje, które są niezmiernie cenne, pożyteczne i jakże ważne we współczesnym świecie* – mówił zaproszony na spotkanie **Zbigniew Mączka**, burmistrz Radłowa.

Tegoroczny zjazd rozpoczął się mszą świętą w kościele radłowskim. Ks. proboszcz Janusz Mażarka skierował wzruszające słowa do zebranych: - *Bądźmy zakochani w swojej rodzinie, bez niej bylibyśmy jak drzewo bez gałęzi. Człowiek nie powinien być samoistną wyspą, rodzina jest naszym domem. Za mało mamy czasu dla swoich bliskich, a wysokie mury, kamery, domofony, Internet nie sprzyjają rodzinie...* Po nabożeństwie uczestnicy udali się do pałacu Dolańskich, gdzie przy staropolskich potrawach i smakołykach wspomniano, cieszone się ze spotkania i biesiadowano do późnych godzin wieczornych. W spotkaniu uczestniczyli seniorzy rodu: Janina Pylak



z Lubartowa, pułkownik Stanisław Szczepanik z Wrocławia i Maria Stemplewska z Radłowa.

Podczas zjazdu, prezesowi Stowarzyszenia Rodzin Patulskich burmistrz wręczył pamiątkowy obraz olejny „Radłowskie róże”, a Zbigniew Marcinkowski z radłowskiej biblioteki - okolicznościowy adres. Spotkaniu towarzyszyła muzyka w wykonaniu: „Małych Radłowian” **Tadeusza Patulskiego**, zespołu „Strych” oraz formacji instrumentalno-wokalnej z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Promowano też dwie rodzinne publikacje: urokliwy tom wierszy **Janiny Pylak** „Moje wędrowanie w czasie” oraz





pracę pułkownika **Stanisława Szczepanika** „Wola Radłowska – geneza powstania i rozwój do 1939 roku”.

* * *

Historia rodu Patulskich sięga XIV wieku kiedy to, według zapisów **Jana Długosza**, wolny kmięć **Marcin Patulski** z okolic Radłowa brał udział w bitwie pod Grunwaldem. Owe okolice Radłowa to prawdopodobnie Wola Proszowicka, zwana później Wolą Radłowską. Nazwisko Patulskich pojawia się jeszcze w zapiskach archiwalnych z XVI wieku, kiedy **Piotr Patulski**, radłowski rajca zasiadał w radzie na tzw. oppidum z wójtem na czele. Dzisiaj ród Patulskich liczy około 400 osób, wliczając współmałżonków i zamieszkuje w prawie 150 miejscach na świecie. Największe skupisko rodziny występuje w okręgu tarnowskim, a za granicą w USA. Na przestrzeni lat Patulscy to przede wszystkim rolnicy, rzemieślnicy i osoby stanu duchownego. Rodzina nie tylko prowadzi swoją stronę internetową i wydaje biuletyn „Gazeta Rodzinna”, ale opublikowała także opracowanie „Historia Rodu Patulskich”. **Po ponad 600 latach Patulscy wciąż wracają do rodzinnego gniazda organizując coroczne zjazdy.**

(zbm)

Strażacy w sztafecie i boju

8 września br. przeprowadzone zostały jubileuszowe X Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze Drużyn Ochotniczych Straży Pożarnych. Areną zmagania strażaków ochotników był stadion lekkoatletyczny Unii Tarnów w Mościcach. W zawodach udział wzięło 39 drużyn



pożarniczych jednostek OSP z terenu powiatu tarnowskiego. Zawodnicy rywalizowali w dwóch punktowanych konkurencjach tj: sztafeta pożarnicza 7x50 m i ćwiczenie

bojowe. W grupie A (seniorów) startowało 16 drużyn. Gminę Radłów reprezentowała OSP w Wał-Rudzie, która w ogólnej klasyfikacji zajęła 5 miejsce. Młodzieżowa drużyna żeńska z Woli Radłowskiej na 8 drużyn biorących udział w zawodach zajęła 3 miejsce, a młodzieżowa drużyna męska na 11 drużyn wywalczyła 6 miejsce. Gratulujemy udanej i dobrej sportowej rywalizacji.

Nad przebiegiem zawodów czuwała komisja sędziowska, na czele z mł. bryg. Januszem Poterem.

Tekst i fot. Wojciech Kogut

Most na Dunajcu, muzeum interaktywne, pompa dla straży, czyli...

Aktywność naszego radnego

Marek Podraza, radny powiatu tarnowskiego i członek Zarządu Powiatu jest aktywnym samorządowcem, uczestniczy niemal w każdej uroczystości na terenie naszej gminy. Pomaga, wspiera finansowo, przekazuje sprzęt sportowy, zabiega w starostwie powiatowym o fundusze na inwestycje. Na naszych łamach przedstawiamy przykłady jego zaangażowania, najbliższe plany, zamierzenia, pomysły...

- Aktualnym priorytetem jest osiągnięcie porozumienia dotyczącego projektu budowy mostu na Dunajcu. Wstępny koszt tego przedsięwzięcia szacowany jest na ok. 600 milionów złotych. Bardzo ważne jest przygotowanie projektu przez obecny Zarząd Powiatu. Naszym sukcesem jest osiągnięcie porozumienia między: miastem Tarnów, powiatem tarnowskim, gminą Wierzchosławice i Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego. Podmioty te wyasygnowały po 100 tys. złotych na opracowanie opinii środowiskowej oraz zatwierdzenia lokalizacji. Ta drogowa inwestycja ma szczególne znaczenie komunikacyjne dla naszej gminy, gdyż jest to jedyny most w tym rejonie powiatu tarnowskiego.

- Pomysł budowy nowego pomnika Bohaterów Września w Biskupicach Radłowskich, w oparciu o środki z MUW. Jest realna szansa pozyskania ok. 200 tys. złotych na ten cel. Obecny pomnik, nie tylko wymaga gruntownego remontu, ale również kosztownego zabezpieczenia skarpy, na której stoi. Pomysł poddany zostanie publicznej dyskusji, pierwsze konsultacje radny M. Podraza podjął w obecności biskupickich profesorów, po uroczystości 73. rocznicy bitwy o most. Warto wykorzystać historyczny fakt, że w tym miejscu stoczono największą bitwę w Małopolsce podczas kampanii wrześniowej.

- Subregionalny projekt, w skład którego wejdzie budowa interaktywnego muzeum w Wał-Rudzie - Śmietanie „Oni ocalili Londyn”. Projektowany obiekt wyposażony będzie w nowoczesny sprzęt muzealny oraz zaplecze parkingowe. Projekt złożony jest już u marszałka województwa małopolskiego.

- Pomysł budowy stajni i hodowli koni w celach rekreacyjnych w Biskupicach Radłowskich. Planowane jest wyznaczenie tras do turystyki konnej.

- Na wniosek radnego M. Podrazy przyznano „Grupie Pod Gruszą” Nagrodę Starosty Tarnowskiego w dziedzinie kultury za popularyzowanie kultu bł. Karoliny oraz promocję powiatu tarnowskiego w regionie i kraju. Nagroda finansowa została wręczona podczas uroczystości jubileuszowych w Zabawie.

- Wnioskowanie o przyznanie nagrody „Grosz Tarnowski” dla ks. kustosa Zbigniewa Szostaka za propagowanie kultu bł. Karoliny Kózki i działalność kulturotwórczą na rzecz powiatu tarnowskiego. Nagroda została wręczona podczas sesji Rady Powiatu w Radłowie.

- Inicjatywa remontu drogi Łęka Siedlecka – Siedlec. Koszt tej inwestycji sięga 4 milionów złotych - na przełomie



Marek Podraza - radny powiatu tarnowskiego i członek zarządu powiatu podczas tegorocznych zawodów sportowo-pożarniczych w Biskupicach Radłowskich

2012/2013 wybudowane zostaną prawie **cztery kilometry drogi asfaltowej i tysiąc osiemset metrów chodnika**. Będzie to droga o europejskich standardach: z oświetleniem, zatokami autobusowymi, barierami bezpieczeństwa. Prace zostały rozpoczęte we wrześniu br.

- Udzielenie pomocy panu Zdzisławowi Gawinowi, prezesowi firmy Tar-Krusz z Wał-Rudy w pokonaniu trudności dla wznowiona budowy chodnika w tej miejscowości. W tym roku firma wybuduje ok. **1 km chodnika**, co zdecydowanie poprawi stan bezpieczeństwa mieszkańców Wał-Rudy.

- W porozumieniu z Urzędem Miasta Radłów wybudowano ponad **600 metrów chodnika** przy ulicy Woleńskiej w Radłowie.

Łącznie przy drogach powiatowych w ciągu trzech lat powstanie ponad 3400 metrów chodnika.

- Rozwiązanie bezkolizyjne skrzyżowania drogi powiatowej z drogą wojewódzką w Wał-Rudzie. Zarezerwowano środki na wykonanie projektu. Realizacja zadania rozpocznie się prawdopodobnie w 2013 r.

- Zakup strojów dla piłkarzy reaktywowanej drużyny „Olimpia” w Biskupicach Radłowskich za kwotę **2 tys. złotych**.

- Ponad **30 tysięcy złotych** dla jednostek OSP z gminy Radłów na umocnienie gotowości bojowej - dofinansowanie to miało miejsce w czasie dwuletniej pracy M. Podrazy w zarządzie powiatowym. Planowany zakup pompy szlamowej dla jednostki OSP w Przybysławicach za kwotę ok. **9 tys. zł**. Zakup **piły spalinowej** dla OSP w Marcinkowicach. Pozyskanie sponsora dla orkiestry działającej przy OSP Radłów na zakup markowego **bębna muzycznego** za kwotę **2 tys. zł**.

- Sponsor nagród rzeczowych dla lokalnych miejscowości i klubów, podczas uroczystości i festynów.

(zb.marc)

Pragnęli mieć sołectwo

Brzeźnica to najmłodsze i najmniejsze sołectwo radłowskiej gminy. Historycznie rzecz biorąc, Brzeźnica była integralną częścią Woli Radłowskiej stanowiąc jej dzielnicę, pisze o tym Stanisław Szczepanik w swojej książce: *Wola Radłowska. Geneza powstania i rozwój do 1939 roku*.



Burmistrz Zbigniew Mączka i sołtys Józef Sikoń, przecięciem symbolicznej wstęgi otwierają rekreacyjno-sportowy obiekt w Brzeźnicy. Czerwiec 2012.

Przez wiele dziesięcioleci mieszkańcy Brzeźnicy pragnęli mieć własne sołectwo i gospodarzyć na swoim. Dopiero nowy system administracyjny po roku 1990 stworzył takie możliwości. W czerwcu 1991 Rada Gminy w Radłowie podjęła uchwałę dającą możliwość tworzenia nowego sołectwa. Jeden z radnych, Józef Sikoń z Brzeźnicy, reprezentujący w radzie sołectwo Wola Radłowska, zaprosił mnie jako wójta gminy na spotkanie z mieszkańcami Brzeźnicy, a był to listopad 1991. Na zebraniu przekonałem się z jakimi emocjami lokalna społeczność podchodzi do utworzenia odrębnego sołectwa. Po zakończeniu spotkania rozmawiałem jeszcze z kilkoma mieszkańcami. W pewnym momencie podszedł do mnie pan w podeszłym wieku, ujął mnie za rękę, uścisnął i powiedział: „Dziękuję panie wójcie, że doczekam się wreszcie, że Brzeźnica będzie sołectwem.” Panem tym, w podeszłym wieku, był nie żyjący już śp. Józef Okoński. Po jego twarzy popłynęły łzy, ja także wzruszyłem się. Postanowiłem wówczas, że będę robił wszystko, aby Brzeźnica stała się prawnym, geodezyjnym i administracyjnym sołectwem.

Po załatwieniu wszystkich urzędowych spraw, decyzją władz państwowych z 1 stycznia 2004 Brzeźnica stała się sołectwem.

Już dawno nie jestem wójtem radłowskiej gminy, ale przynajmniej kilka razy w roku przejeżdżam przez Brzeźnicę i podziwiam jak to najmniejsze sołectwo się zmienia,

jak pięknie, jak z sercem i z wielką miłością o swoim sołectwie wypowiadają się jego mieszkańcy. Miłość do małej ojczyzny to jeden z elementów lokalnego patriotyzmu. Każdy kto znał Brzeźnicę jako przysiółek Woli Radłowskiej, a dziś patrzy na Brzeźnicę jako sołectwo, to widzi jak diametralnie się zmieniła, wypiękniała, wzbogaciła nie tylko materialnie, ale i przywiązaniem mieszkańców do swego środowiska. To wszystko jest zasługą mieszkańców, a szczególnie Józefa Sikonia, obecnego sołtysa tej wsi, który wytrwale i przez lata zabiegał o utworzenie sołectwa. Będąc radnym i członkiem Zarządu Gminy starał się o rozwój Brzeźnicy. Myślę, że mieszkańcy byli i są mu za to wdzięczni, o czym świadczy fakt, że został wybrany na pierwszego sołtysa, sołectwa Brzeźnica. Na koniec wypada życzyć wszystkim mieszkańcom młodego sołectwa, by ich mała ojczyzna w dalszym ciągu się rozwijała, stwarzała dobre warunki i sprzyjający klimat do dalszego rozwoju.

Mieczysław Barabasz

Od redakcji:

Bardzo dziękujemy wójtowi Mieczysławowi Barabaszowi za wspomnienie o najmłodszym sołectwie, które zasługuje na powyższe komplementy. Brzeźnica jest malowniczo położona przy ścianie radłowskiego lasu, nad leniwie wijącą się Kisieliną. Żyją tu zaradni ludzie, którzy



Józef Sikoń z grupą wieńcową z Brzeźnicy, przed radłowską świątynią, fot. W. Mleczko



Coroczny hołd poległym żołnierzom

chęć coś zrobić dla wspólnego dobra. Staraniem sołtysa i mieszkańców powstał dom ludowy i wioska internetowa wyposażona w nowoczesny sprzęt informatyczny. Wybudowano obiekt sportowo-rekrekacyjny z placem zabaw dla dzieci - w tym roku odbyła się po raz pierwszy masowa impreza „Radłów też biega”, która zapewne wejdzie na stałe do gminnego kalendarza. Warto też wspomnieć o kultywowaniu tradycji, która przejawia się najpiękniej w wyplatanych wieńcach dożynkowych. Ceniśmy sobie też współpracę p. Antoniego Kurtyki w tworzeniu gminnego czasopisma. Gratulujemy sołtysowi oraz mieszkańcom widocznych osiągnięć, życzymy dalszych trafnych inicjatyw i dynamicznego rozwoju.

(zbm)

Podarowali krople miłości...

8 lipca 2012, przy okazji obchodów 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Woli Radłowskiej, w budynku miejscowego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego przeprowadzono akcję honorowego krwiodawstwa. Patronat nad akcją objęło Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Tarnowie.

Zbiórka krwi zorganizowana została w ramach działań Małopolskiego Projektu „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”, w który od lat aktywnie włączają się nauczyciele oraz uczniowie Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Woli Radłowskiej. Zrealizowaną pod hasłem „Podaruj kroplę miłości – Twoja krew ratuje mi życie” akcję poprzedziły zaproszenia do oddawania krwi, które wolontariusze rozprawdzili wśród mieszkańców i wręczyli uczestnikom tegorocznych Dni Radłowa. Spośród zgłoszonych 22 osób chętnych, krew oddało 17 - w sumie udało się jej zebrać prawie 8 litrów. Ważnym, założonym przez organizatorów przedsięwzięcia celem było także samo promowanie idei krwiodawstwa – wierzymy, że udało się to w dużym stopniu osiągnąć.

Każda kropla oddanej krwi posiada ogromną wartość, często bywa niezbędna do wyleczenia i przywrócenia



chorem wiary w powrót do normalnego życia. Tym bardziej, również w imieniu osób, które bezpośrednio skorzystają z prowadzonej przez nas zbiórki, pragniemy wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy zechcieli w niej uczestniczyć.

Andrzej Kosman - koordynator projektu

Bagażnik darów

Bardzo pięknie dziękujemy pani **Halinie Hetnał** z Bielska Białej za kilkadziesiąt nowiutkich beletrystycznych książek podarowanych Bibliotece Publicznej w Radłowie - wzbogaciły wakacyjną ofertę czytelniczą. Pani H. Hetnał przybyła do Radłowa na coroczny zjazd rodzin Patulskich z pełnym bagażnikiem książek dla nas. Pozdrawiamy i serdecznie dziękujemy za te dary.

(zbm)

Promesa na drogi

W Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie burmistrz Zbigniew Mączka odebrał we wrześniu kolejną promesę na modernizację dróg gminnych. Dofinansowanie, w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych, opiewa na kwotę 400 tysięcy złotych. Dotacja umożliwi remont: drogi w Sanoce (Mała Sanoka), w Zabawie (obok sklepu) oraz przy ul. Głowskiej w Radłowie. Dzięki dotacjom stan gminnych dróg zdecydowanie się poprawia i ten proces będzie postępował.

(mZ)

Pamiętamy o Pszczynie

Już po raz kolejny przedstawiciele władz samorządowych miasta i gminy Radłów oraz radłowskiej Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 wzięli udział w rocznicy boju granicznego pod Pszczyną. Obchody rozpoczęły się uroczystą mszą, po której zebrani udali się na cmentarz wojenny „Pod Trzema Dębami”, gdzie odbyła się oficjalna część uroczystości. Przybyłych gości



przywitani starosta pszczyński oraz burmistrz Pszczyny. Wiceburmistrz naszego miasta Wiesław Armatys odczytał list od starosty tarnowskiego i zaprosił wszystkich zebranych na uroczystości upamiętniające Bitwę Radłowską, które odbyły się 8-9 września bieżącego roku. Na zakończenie uroczystości w miejscu, gdzie pochowano 205 żołnierzy Wojska Polskiego, przedstawiciele mieszkańców naszej gminy: Wiesław Armatys, Konrad Rudziński, Tadeusz Sroka, Alicja Padło (której ojciec zginął pod Pszczyną) oraz Piotr Malec z reprezentacją uczniów złożyli pamiątkowe wieńce. W drodze powrotnej zapalono znicze na cmentarzu w Brzeszczu, na którym pochowano m.in. żołnierzy z 16. pp im. Ziemi Tarnowskiej.

Piotr Malec
Fot. Marek Rudziński

Sprostowanie i podziękowanie

Przepraszam Czytelników „Radła” za błąd w dacie, jaki wkraść się do treści mojego artykułu „Stodoły na Szatanówce”, zamieszczonego w „Radle” nr 5, s. 44. Podałem tam datę 10 listopada 1943, a powinno być 1944.

Bardzo dziękuję pani Janinie Kobyleckiej-Witczak z USA za to, że wspomniała o swojej rodzinie, która również zetknęła się z tym przykrym okupacyjnym epizodem, związanym z przetrzymywaniem jej ojca w stodołę na Szatanówce. Dziękuję panu Stanisławowi Szczepanikowi z Wrocławia, który telefonicznie poinformował mnie, że on też był przetrzymywany przez żołnierzy niemieckich w stodołach, wraz z wieloma innymi osobami, a później pędzony na zachód jako przyszła siła robocza. Pan Szczepanik obiecał, że opíše w „Radle” cały przebieg tych bolesnych wydarzeń, w których uczestniczył mając 17 lat.

Z wyrazami szacunku - Mieczysław Barabasz

Bezkonkurencyjny wieniec

Pierwsze miejsce na XIV Dożynkach Województwa Małopolskiego zdobył wieniec z gminy Radłów - grupa wieńcowa wróciła z dożynek bogatsza także o dwa tysiące złotych nagrody.

Drugiego września na Dożynkach Małopolskich, które odbyły się w pięknie położonej Porąbce Uszewskiej, grupa wieńcowa z Klubu Seniora reprezentująca naszą gminę okazała się bezkonkurencyjna, pokonując 24 reprezentacje z Małopolski. O tym sukcesie pisano już wiele razy, warto jednak wrócić do tego wydarzenia wywołującego wiele radości i dumy. - *Doskonała była to promocja naszego miasta na forum Małopolski. Nigdy do tej pory nie*



Fot. z ordynariuszem diecezji tarnowskiej biskupem Andrzejem Jeżem



Pamiątkowa fot. z wojewodą małopolskim Jerzym Millerem



Grupie wieńcowej towarzyszyli: burmistrz Zbigniew Mączka z małżonką, przew. Rady Osiedla Kazimierz Urbanek i Anette Żurek z Gminnego Centrum Kultury



Po uroczystym poświęceniu wieńców żniwnych w radłowskim kościele, fot. Wiesław Mleczek

odebraliśmy tylu gratulacji i dobrych życzeń. Radość, uściski i pamiątkowe zdjęcia z przedstawicielami małopolskich władz i gośćmi nie miały końca. Zainteresowanie mediów wieńcem ogromne. Te wydarzenia pozostaną nam bardzo długo w pamięci – wspomina burmistrz Zbigniew Mączka. – Bardzo dziękuję paniom z radłowskiego Klubu za te piękne chwile i radosne przeżycia.

(zbm)

Wieńce coraz piękniejsze...

Brzeźnica, najmniejsze i najmłodsze sołectwo w gminie zwraca na siebie uwagę nie tylko coraz lepszą infrastrukturą, wydarzeniami kulturalnymi, ale również kultywowaniem tradycji.

Wieniec dożynkowy zdobył pierwsze miejsce na Dożynkach Gminnych, a później drugie na Dożynkach Powiatu Tarnowskiego, które odbyły się 26 sierpnia w Rzepienniku Strzyżewskim. Brzeźniczankom gratulujemy klasycznego wieńca i zasłużonego sukcesu. - *Bardzo się cieszymy z pierwszego miejsca na dożynkach gminnych i drugiego w powiecie. To nasz pierwszy taki sukces. Wieniec zaczęliśmy tworzyć od czasu, kiedy po raz pierwszy w naszym sołectwie zorganizowano Dożynki Gminne, było to w roku 2007. Te wyróżnienia jeszcze bardziej nas mobilizują i zachęcają do tworzenia jeszcze piękniejszych wieńców w przyszłości – mówi Małgorzata Sobczyk, jedna z twórczyń wieńca.*

Autorkami klasycznego wieńca, który został zauważony w regionie i nagrodzony są: **Maria Węgiel, Dorota Kucmierz, Małgorzata Sobczyk i Jolanta Sikoń**. Pomagały: **Maria Sikoń, Zofia Sasak i Joanna Kurtyka**.

- *Bardzo się cieszę z sukcesu naszych mieszkanek, jak mogę tak wspieram ich działania. Dobrze się układa współpraca z Radą Sołecką i mieszkańcami. Wiele robót wykonaliśmy własnymi siłami, spontanicznie. Cieszy mnie również, że wokół naszego domu ludowego zaczyna się coś dobrego dziać. Drużyna piłkarska gra w koszulkach z napisem Brzeźnica, organizowane są ogniska, spotkania kulturalne. To ładne miejsce, z którego korzystają również mieszkańcy Radłowa, Woli Radłowskiej i Wał-Rudy – dodaje sołtys wsi Brzeźnica Józef Sikoń.*

(zbm)



Grupa wieńcowa na Powiatowych Dożynkach w Rzepienniku Strzyżewskim, wraz z sołtysem Józefem Sikoniem

Z gminy do powiatu

Niesiemy nasz wieniec

W zboża przebogaty

Zdobią go owoce,

Zioła oraz kwiaty.

Uwiły ten wieniec

Zgrabnymi palcami

Brzeźnickie kobiety

I brzeźnickie panny.

Do Rzepiennika Strzyżewskiego

Wieniec z Brzeźnicy zawieziemy,

Na dożynkach powiatowych

Gminę Radłów godnie reprezentować będziemy.

J. Kurtyka

W ramach XXII Międzynarodowej Galicyjskiej Jesieni Literackiej do naszego miasta przybyło troje poetów: Danuta Bartosz z Poznania, Jan Tulik z Krosna i Wojciech Piotrowicz z Wilna.

Spotkali się z radłowską młodzieżą gimnazjalną i licealną, czytali swoje najnowsze wiersze i zachęcali młodzież do częstego sięgania po książki i obcowania z poezją. – *Pielęgnowanie i wzbogacanie języka ojczystego jest rzeczą niezwykle ważną* - podkreślali poeci. – *Zwłaszcza w dobie chaosu, przesyty i bylejakości informacyjnej, serwowanej nam głównie przez sieć internetową.*

Goście biblioteki byli zauroczeni oprawą muzyczną przygotowaną przez miejski duet: Anię Piotrowską i Szymona Filarskiego. Na pożegnanie pozostawili kilka tomików wierszy oraz Almanach XXII MGJL. Warto

Zawitali poeci...



zaznaczyć, że spotkanie odbyło się po raz pierwszy w komfortowych dla uczestników warunkach. W Bibliotece Miejskiej uruchomiono bowiem kli-

matyzację, sfinansowaną przez władze miasta. W spotkaniu uczestniczył wiceburmistrz Wiesław Armatys.

(zbm)

Konkurs reaktywowany

Publiczne Gimnazjum im. bł. Karoliny Kózkówny w Woli Radłowskiej zaprasza uczniów, nauczycieli oraz inne osoby do udziału w jubileuszowym, **X Konkursie Poetycko-Plastycznym - Błogosławiona Karolino, świeć nam przykładem...** Celem konkursu jest przybliżenie



postaci bł. Karoliny Kózkówny, ideałów i wartości, którym była wierna, a także rozwijanie wyobraźni i twórczego myślenia u uczniów.

Prace konkursowe przyjmowane będą do **31 grudnia 2012 r.** (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Zespół Szkolno-Przedszkolny Publiczne Gimnazjum

im. Bł. Karoliny Kózkówny w Woli Radłowskiej 67, 33-133 Wał-Ruda. Więcej informacji o konkursie na stronach: www.zspwolaradlowska.pl, www.pz.lap.pl, <http://www.sce.pl>.

(red.)

Znany radłowskiej publiczności artysta w finale „Must be the music”

Piotr Kita znakomity muzyk z podtarnowskiej Brzozówki wielokrotnie koncertował w radłowskiej bibliotece. W ostatnim odcinku „Must be the music” zaśpiewał utwór „Nikita” Eltona Johna, który wielokrotnie prezentował radłowskim słuchaczom. Po występie dostał owację na stojąco. Jurorzy nie mieli wątpliwości i wszyscy zagłosowali na „Tak”. Poprzez udział w programie chciałem się sprawdzić przed profesjonalistami - mówi 45-letni muzyk.

(zbm)



Piotr Kita podczas koncertu w miejskiej bibliotece, lipiec 2011 r., fot. Daniel Kopacz

Morning Fiesta Show...



Radłowianin Edward Smoleń nie tylko działa muzycznie na chicagowskim rynku, ale również prowadzi godzinną audycję radiową „Accordion Morning Fiesta Show”, której można słuchać w każdą sobotę o godz. 3 nad ranem naszego czasu. Tematyką audycji jest nie tylko muzyka, ale

również wywiady z interesującymi ludźmi, ciekawostki i komentarze dotyczące naszych stron. Radia można słuchać poprzez sieć internetową: www.wpna-1490am.com.

*

Biblioteka radłowska dziękuje rodakowi za sympatyczne kontakty i wiele książkowych prezentów, które wciąż docierają do nas, ostatni we wrześniu tego roku. Bardzo dziękujemy za pięknie wydane dzieła.

(zbm)

Bibliotekarka dziękuje

Biblioteka w Woli Radłowskiej ponownie została obdarowana wartościowymi książkami. Darczyńcą tym razem jest pani Krystyna Ryczaj-Marchewczyk z Krakowa, rodzinie związana z naszą miejscowością. Dar składa się z ponad stu książek z różnych dziedzin, w tym: psychologii, przedsiębiorczości, kulinariów, klasycznych dzieł literatury polskiej oraz lektur. Jesteśmy wdzięczni i bardzo dziękujemy za ten prezent.

*

Pani Jolancie Kijak i jej córkom dziękujemy za przekazanie bibliotece kilkunastu relaksacyjnych książek dla kobiet. Publikacje chętnie wypożyczane są przez czytelniczki, które znajdują w ich towarzystwie odprężenie po pracy.

*

Księdzu proboszczowi Czesławowi Ciurejowi po raz kolejny serdecznie dziękujemy za zestaw wydawnictw historycznych. To nie lada grata dla miłośników historii, tym bardziej, że wiele podarowanych przez księdza publikacji to najnowsze publikacje z ostatnich lat.

Barbara Kogut

Trzy dekady z iluzją

W październiku tego roku Kazimierz Kuczek, znany w regionie radłowskim iluzjonista obchodzi jubileusz 30-lecia pracy artystycznej. W minionym trzydziestolecu prezentował swój program przed publicznością aż 750 razy! Wciąż niestrudzenie rozwija i doskonali swoje umiejętności, a także skrupulatnie prowadzi dokumentację swojej działalności artystyczno-rozrywkowej. Chętnie jest zapraszany przez szkoły, instytucje i osoby prywatne, a jego sława sięga coraz dalej, na czym zyskuje także promocja naszego miasta.

Z okazji okrągłego jubileuszu składamy naszemu mistrzowi iluzji życzenia: dalszych sukcesów, satys-



Kazimierz Kuczek z Natalią Baj, tuż po wspólnym występie w radłowskim ratuszu, maj 2012.

fakcji i rosnącej rzeszy sympatyków. Liczymy też na jubileuszową prezentację w naszym mieście.

(zbm)



Obraz olejny na płótnie autorstwa Andrzeja Kумы (1883-1978) z Przybysławic trafił aż do Francji. Podczas wakacyjnego pobytu, właścicielka płótna przywiozła je w rodzinne strony, by poddać gruntownej konserwacji. Odnowiony i oprawiony wrócił już pod Paryż. Płótno z roku 1960 przedstawia mieszkańca Przybysławic w stroju krakowskim z koniem. A. Kuma urodził się 13 marca 1883 w Przybysławicach, ukończył specjalną szkołę artystyczną w Petersburgu. Dzieła utalentowanego artysty zdobią dziś wiele prywatnych kolekcji w Polsce i za granicą. W otfinowskim kościele zwracają uwagę jego rzeźby ewangelistów oraz obrazy świętych.

(zbm)

Na regionalnej półce

Dzieła księdza Łaty



Biskupianin ks. dr hab. Jan Adrian Łata od kilkunastu lat pracuje na placówce w Niemczech. Obok pracy duszpasterskiej interesuje się zagadnieniami z zakresu nauk teologiczno-filozoficznych. Podczas wakacyjnego pobytu w rodzinnych stronach, przekazał radłowskiej bibliotece swoje trzy najnowsze książki: *Wiedzące liście*, *Pogon za nową teonomią* i *Zdziejów Mojżeszowych laska*.

Ks. J. A. Łata opublikował też pracę naukową *Ostatnia troska człowieka*, która umożliwiła mu przeprowadzenie przewodu habilitacyjnego. W dorobku wydawniczym ks. Łata ma już dziewięć obszernych publikacji nie tylko o teologicznej tematyce, które m.in. przywołują wybitnych myślicieli i skłaniają do refleksji nad światem. Polecamy dzieła ks. dr. hab. Jana Adriana Łaty, które pomogą czytelnikowi odpowiedzieć na wiele trudnych pytań nurtujących współczesnego człowieka.

Jeszcze jestem w drodze...



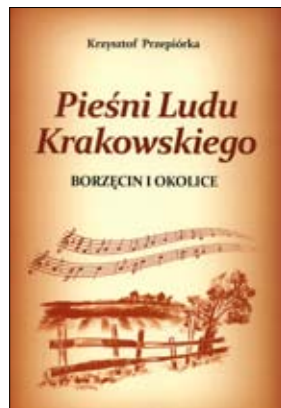
Zawsze świeżo mam w pamięci/ Domek w paski malowany/I stodołę z przysopkami/I ogródek naszej mamy.

Pragniemy zwrócić Państwa uwagę na sentymentalny tomik poezji Janiny Pylak: *Moje wędrowanie w czasie - utwory zebrane*. Autorka urodzona w Radłowie z wrodzoną skromnością rozdawała go na Zjeździe Rodzin Patulskich. Obecnie mieszka w Lubartowie. – *Talent literacki*

odziedziczyłam po ojcu Pawle, który był wspaniałym gawędziarzem i autorem licznych wierszy okolicznościowych. Ja sama zaczęłam pisać przed siedemdziesiątką. Jeszcze jestem w drodze, nie wiem co mnie czeka/Na to co przeżyłam, patrzę dziś z daleka.(...)/To co najważniejsze, że nie byłam sama.

Wierszowaną twórczością wraca sentymentalnie w rodzinne strony. Wspomina przeszłość i postaci, które bliskie są jej sercu. Wiersze J. Pylak publikowane były już w „Radle” oraz „Gazecie Rodzinnej”. Obszerniejszy wybór zawarty w tomiku dostępny jest w bibliotece ratuszowej. Autorka przekazała go z okolicznościową dedykacją.

Jo se radłowiocek...



Pieśni Ludu Krakowskiego - Borzęcin i okolice. Doskonali pomysł na wydanie książki, ujmujący dawne pieśni i przyspiewki weselne z naszego regionu. Współautorem książki wydanej przez Gminny Ośrodek Kultury w Borzęcinie jest nasz muzyk ludowy Tadeusz Patulski z Radłowa. Przekazał on ponad 40 melodii z zapisem nutowym i tekstowym. Melodie te utkwily mu w pamięci podczas 50-letniego

muzykowania niemalże po całej Małopolsce. Wśród nich są też radłowskie, humorystyczne teksty: *Jo se radłowiocek/ Śwarniutki chłopocek/A nie braknie mi urody/Lubio mnie dziewczyny/Pikne jak maliny/Bo jeste jestem młody*. Albo też inna: *Ty dziewczyno co tam mos/Co fartuskiem przykrywos/Cy to gruski, cy jabłka/Cy dlo chłopca zabawka*.

Materiał do tej pionierskiej publikacji, poświęconej ludowej kulturze muzycznej regionu, zebrał i opracował nauczyciel z Borzęcina Krzysztof Przepiórka. Sześć egzemplarzy tego cennego wydawnictwa przekazał radłowskim bibliotekom Piotr Kania – szef borzęcińskiej kultury.

Czytanki październikowe



Córa tarnowskiej ziemi - błogosławiona Karolina Kózkówna. *Rozważania na nabożeństwa październikowe*, to tytuł najnowszej książki autorstwa Józefa Trytka, cenionego autora wielu publikacji związanych z kultem bł. Karoliny. Książka zawiera trzydzieści jeden czytanek, które będą rozważane w kościołach w październiku - jest rzeczą niezwykle rzadką, by

powierzono tego typu opracowanie autorowi świeckiemu. Czytanki ukazują tło społeczne okresu, w którym wrosła Karolina, aż po czasy współczesnego kultu. Ich treści przeplatane są wersami poezji, cytatami i odnośnikami do wielu publikacji autorów regionalnych. Ujmujące znajomością tematu i bardzo subiektywne opracowanie, autor przekazał do zbiorów wszystkich bibliotek publicznych. Bardzo polecamy ponad stustronicową książkę, pod każdym względem interesującą i piękną.

Zbigniew Marcinkowski

BISKUPICE RADŁOWSKIE. Wyjątkowo uroczyste obchodzone w tym roku 73. rocznicę dramatycznych wydarzeń z września 1939 r. Na przedpolach Biskupic Radłowskich stoczono wówczas największą bitwę kampanii wrześniowej w Małopolsce.

Biskupianie są wdzięczni profesorom: Leszkowi Mikulskiemu i Stanisławowi Brożkowi za udział w uroczystości, radłowskiej orkiestrze za piękną oprawę muzyczną oraz banderę konną tworzoną corocznie przez Mariana Klimka, Jarosława Ruachałę i Krzysztofa Pricha. Podziękowania należą się też Łukaszowi Sadło za poprowadzenie koro-wodu militarnym „Gazem”, w towarzystwie „uzbrojonych” dziewczyn: Aleksandry Podrazy i Patrycji Pырchli.





Dziedziniec pała

Tłumy oglądało inscenizację historyczną „Czas bohaterów”, która

Była to niezwykle emocjonalna i symboliczna





ncu Dolańskich

óra uświetniła obchody 73. rocznicy bitwy pod Radłowem.

pektakularna lekcja historii.

Fot. Wiesław Mleczo, Zbigniew „Radło”





RADŁÓW. Główne uroczystości 73. rocznicy tragicznego września odbyły się na cmentarzu parafialny w Radłowie, gdzie znajduje się kwatery żołnierzy Armii „Kraków”, poległych w bitwie na ziemi radłowskiej.

Fot. Wiesław Mleczek



Przełamywali stereotypy

Sześciuosobowa grupa radłowskich gimnazjalistów pod opieką Barbary Chrzanowskiej i Dominiki Kułak przebywała w Finlandii w miejscowości Lapua. Uczestniczyła w międzynarodowym obozie w ramach unijnego programu Youth in Action - Młodzież w działaniu. To już drugi tego typu wyjazd uczniów radłowskiego gimnazjum, zeszłoroczny obóz odbył się we Francji.

Podobnie jak w ubiegłym roku, młodzież z Francji, Finlandii, Słowenii, Niemiec i Polski poznawała bliżej siebie, by przełamywać stereotypy. Poznawanie różnych kultur i różnych poglądów na świat z całą pewnością temu służy. Ważnym celem tych międzynarodowych obozów jest wzmacnianie stosunków między krajami członkowskimi Unii. Młodzież w ramach zajęć uświadamia sobie swoją rolę w zjednoczonej Europie, dziś i w przyszłości, zdobywa wiedzę na temat środowiska globalnego, zmian klimatycznych, sposobów ochrony środowiska naturalnego oraz zdrowego stylu życia. Każdy z uczestników otrzymał codzienny plan zajęć, warsztatów na temat posiadanej wiedzy



o Europie. Każdy dzień kończył się międzynarodowym wieczorem, podczas którego młodzież z poszczególnych krajów prezentowała kulturę, tańce, specjały kuchni oraz zabawy charakterystyczne dla danego kraju. Uczniowie często tworzyli mieszane grupy, w których pracowali nad różnymi projektami.

Obóz w ramach unijnego programu Youth in Action to nie tylko praca, ale także czas na zwiedzanie. Wszyscy uczestnicy odbyli wycieczkę do miasta Vaasa, które jest położone na zachodnim wybrzeżu Finlandii. Uczniowie z kilku krajów Europy wrócili już do swoich krajów, rodzin i obowiązków. Doświadczenia zdobyte w Finlandii na pewno przydadzą się w dalszej edukacji. Za rok kolejne spotkanie, najprawdopodobniej w Niemczech. Radłowscy gimnazjaliści na pewno tam będą!

Paweł Jachimek



Szkoła... od zera i jej dyrektor

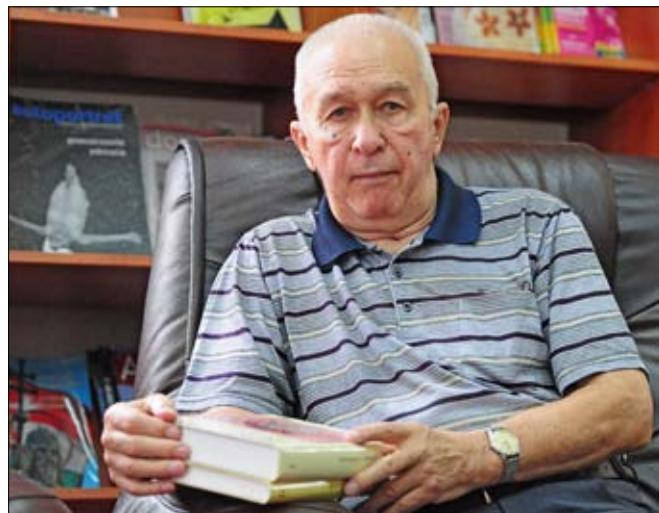
(Wspomnienia Jerzego Urygi o początkach szkoły i... ojcu, dyrektorze radłowskiego liceum)

Mieszkańcy Radłowa i okolic mają tradycje ruchu ludowego. Po działaniach wojennych założono Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”. Mądre chłopcy, w oparciu o własne środki spółdzielni, zorganizowali gimnazjum uznając, że dla miejscowego społeczeństwa, dla ich własnych dzieci jest to niezbędne.

Stare tradycje ludowych uniwersytetów znalazły miejsce w nowej sytuacji. Był rok 1946. Szkoła we wszystkich działaniach zaczynała od całkowitego zera, w klasach razem z nauczycielami byliśmy jedynymi ruchomościami. Potem uczniowie przynosili z domów krzesła. Nie było żadnych pomocy naukowych. Wszystko co przekazywali nauczyciele zapisywaliśmy, gdyż nikt nie miał książek. Wielkim wydarzeniem było sprowadzenie przez Komitet Rodzicielski stolików i tablic. Powoli powstawała niezwykczajna szkoła, uparcie tworzona spółdzielcza własność miejscowej społeczności. Budynek przejęty od byłych właścicieli przez Spółdzielnię „Samopomoc Chłopską” po reformie rolnej był pozbawiony wyposażenia, ale nie był uszkodzony. Wysprzążany, całkowicie pusty, stary, ze śladami przyniszczonej dawnej świetności. Dużo uczniów było starszych, nadrabiających wojenne braki. Szkoła prowadziła kursy dla zainteresowanych nauką pisania i czytania, było wielu chętnych. Uczniowie podejmowali wiele działań dla szkoły, nie tylko podpowiadanych przez nauczycieli czy Komitet Rodziców. Starsi uczniowie podjęli budowę sceny, działał uczniowski teatr, były występy w okolicznych miejscowościach. Władysław Patulski umiejętnie przewodniczył samorządowi szkolnemu. Uczniowie usunęli resztki budynku po tak zwanej cugówce, a na tym miejscu urządzono sympatyczny zespół szkolnych boisk. Jan Szczepanik wykonał w całym gmachu szkoły nową instalację elektryczną. Korzystając z akcji radiofonizacji pojechałem do Warszawy i z Komitetu d/s Radiofonizacji przywiozłem znakomite radio „AGA”, głośniki, mikrofon, kable i uruchomiłem szkolny radiowęzeł.

Z darów oraz nielicznych zakupów, chociaż wówczas książki były niezwykle tanie, uruchomiono szkolną bibliotekę z której korzystali również mieszkańcy miasteczka. Obsługa była wyłącznie uczniowska. Działały, jak to zwykle w szkołach, powoływane przez nauczycieli różne grupy zainteresowań: sportowa, matematyczna z kilku znakomitymi matematykami - Stanisławem Ujkiem oraz Antonim i Janem Szczepanikami.

Doskonała współpraca Komitetu Rodziców ze szkołą zaowocowała uruchomieniem internatu ze stołówką. Na ten cel przeznaczono wolne sale jak również wykorzystano poddasze. Dla wielu uczniów pochodzących z okolicznych,



Jerzy Uryga podczas letniego pobytu w Radłowie, sierpień 2012.

odległych i niezamożnych wsi była to jedyna szansa nauki w gimnazjum. Komitet Rodziców przyznawał z własnych środków stypendia. Dla potrzeb szkoły po remoncie instalacji kanalizacyjnej, odwiercono studnię i uruchomiono hydrofor oraz sieć wodociągową. Pompa została ulokowana w pobliżu odwiertu, w pomieszczeniu niewielkiego bunkra w ziemi. Szkoła władała przyległym parkiem i sadem, jaki wyznaczał podworski parkan i ogrodzenie. Sad i z nim związany ogród warzywny pracował dla stołówki internatu. Park podzielono na działki przydzielone pod opiekę poszczególnych klas. Duży obszar parku wracał do należytego zagospodarowania. Stawy czyszczone i zarybiano, przez kilka zim do lodowni odzyskiwano ze stawów duże ilości lodu.

Szkoła własnym wysiłkiem dorobiła się poziomu nauczania, który umożliwił uzyskanie statusu Państwowego Liceum i Gimnazjum już w 1948 roku. Prawdopodobnie kontakty jakie ojciec miał już przed wojną w Stronnictwie Ludowym oraz z ważnymi osobami tego stronnictwa w okresie okupacji, a być może i poprzez długoletnią pracę w Rakowicach, w szkole o.o. Pijarów miał w środowisku polonistów i wychowawców młodzieży wysoką ocenę posiadanych umiejętności. Został zaproszony na rozmowę z założycielami szkoły, która odbyła się na plebanii w Radłowie z udziałem ks. dziekana Kornausa. Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” powołała go na dyrektora ich prywatnego gimnazjum.

Z dystansu 56 lat jakie upłynęły od mojej matury, z należytych szacunkiem oceniam wychowawczy dorobek szkoły. Jej uczniowie swoimi osiągnięciami na zajmowanych, nierzadko wysokich i ważnych społecznie

urzędach wykazali wysokie morale, rzetelność i solidne przygotowanie do podejmowanych obowiązków.

*

Nigdy nie miałem ani czasu ani powodu do zadania ojcu pytania o przyczynach jego całkowitego milczenia na temat jego rodziców. Również i moja siostra wie niewiele o dziadkach ze wsi Żmiąca. Skąd i jakie znalazły się możliwości, kto je powodował oraz skąd były pieniądze, ażeby mógł uczyć się chłopiec ze wsi? Ma dwanaście lat jak kończy się pierwsza wojna światowa. Nie wiadomo, od kiedy ani ile miał lat jak zaczął pobierać nauki w Nowym Sączu. Jak na sytuacje w okolicy, pochodzi ze względnie „grubego” gospodarstwa. Ziemia rolna z lasem w jednym kawałku nie została podzielona. Pozostaje we władaniu wdowy, naszej babci. Wydaje się że wraca on „ze świata” około 1905 roku i mając jakieś pieniądze wiąże się z wdową, czterema córkami i gospodarką.

Z pierwszego małżeństwa były ciotki: Kunegunda, Małgośka, Maryśka, Ewa. Z naszym dziadkiem mają: Jakuba (naszego ojca), Stanisława i Halinę. Kiedy zmarli dziadkowie gospodarstwo dziedziczy ciotka Ewa, wychodzi za Walentego Filipka. Wszystkie dzieciaki objęte są splątami, podobno również tak zwanym ubezpieczeniem sierocym jakie działało w Galicji gdzieś do zakończenia pierwszej wojny światowej. Jak to było w praktyce wspominała dosyć krytycznie ciotka Halina mojej siostrze. Walenty po prostu był skąpy i z ojcem w Nowym Sączu głodowali.

Jakieś echa wspomnień w inicjatywie wywędrowania ojca „na nauki” wymieniają rolę księdza z parafii w Ujanowicach. Może był ewentualnym wybrańcem jako zdolniejszy ze szkolnej ławki w szeregi kościoła. Ojciec wspomina o graniu na kornecie „c” i udziale w pielgrzymkach parafialnych oraz w uroczystościach lokalnych. Nigdy trąbki nie posiadał. Stale chciał ją mieć ale nigdy nie kupił, ani nie usłyszałem jego grania. W sumie same domysły. Jak przetrzymał pierwszą wojnę światową z siostrą Haliną w Sączu - nic nie wiadomo. Zenek syn Stanisława wspomina, że ojciec jego nosił jedzenie z gospodarstwa do Sącza na piechotę, ale sam nie był wysłany „na nauki”.

Był bardzo przywiązany do naszej babci ze strony mamy Anny Czerny. Podobno pomagała w czasie nauki w Sączu. Jakie były kontakty, stancja, korepetycje? Znajomość poprzez Hankę którą kształci w seminarium nauczycielskim - nie wiadomo. Przez jakiś czas mieszkała u nas przed 1939 rokiem w Rakowicach, potem w Radłowie. Dwa okresy naszych nieco lepszych warunków zamieszkiwania i finansowych. Co miesiąc systematycznie przekazywał jej pieniądze ze swojej pensji.

Okres studiów wspominał jako uciążliwy. Noszenie cegieł na budowach jako „koźlarz”. Życie o bulce, herbacie i śledziu. Pomieszkiwanie w bursie na Brackiej w Krakowie. Konieczność zmiany kierunku studiów z medycyny na polonistykę i niewiele więcej.

mgr inż. Jerzy Uryga, architekt z Warszawy

Wysoka nagroda za pracę magisterską!

Ta wiadomość powinna zainteresować osoby kończące studia - płk. Stanisław Szczepanik i właściciel Firmy „Witospol” ogłaszają konkurs na pracę magisterską „Monografia Woli Radłowskiej”.

Temat to pasjonujący i wciąż nierozpoznany w pełni przez historyków, czy miłośników lokalnych dziejów. Pomysłodawcą konkursu jest miłośnik rodzinnej miejscowości płk Stanisław Szczepanik - mieszkający we Wrocławiu autor dwóch historycznych publikacji o Woli. Nagrodę dla zwycięskiej pracy ufundował Józef Szwiec, właściciel Firmy „Witospol”. Z wielką przyjemnością wręczy pieniężną nagrodę, w wysokości 3.000 złotych, studentowi, który podejmie próbę opracowania dziejów Woli Radłowskiej.



Stanisław Szczepanik i Józef Szwiec – główni organizatorzy konkursu

Warunkami przystąpienia do konkursu są: napisanie pracy magisterskiej, pozytywna jej obrona oraz przekazanie wersji papierowej i elektronicznej do zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radłowie. Nadesłany tekst (teksty) oceni specjal-

nie powołana komisja, która wyłoni głównego laureata. O bliższe szczegóły konkursu należy pytać w radłowskiej bibliotece: tel. (14)678-20-62, mail: biblioteka@gminaradlow.pl.

(zbm)

Z rewizytą w Leinefelde

W czerwcu dziesięcioro uczniów Publicznego Gimnazjum w Zabawie wraz z opiekunkami: Edytą Szczurek i Agnieszką Dzik udało się z rewizytą do zaprzyjaźnionej szkoły w Leinefelde. Dzięki tej wizycie hasło „Spotkania czynią nasze życie warte przeżycia” nabrało konkretnego znaczenia. W Niemczech kontynuowano projekt rozpoczęty w Polsce: „Kraków-Erfurt - nasze małe ojczyzny, kultura i historia”, który miał za zadanie przybliżyć polskim uczniom kulturę, historię, obyczaje i tradycje regionu Turynгии.

We wtorek 19 czerwca zostaliśmy serdecznie powitani na dworcu w Leinefelde przez uczniów i nauczycieli z partnerskiej szkoły. Po długiej i męczącej podróży czekało na nas pyszne śniadanie i popołudnie na basenie, które sprawiło wszystkim ogromną przyjemność. Wizyta u pana burmistrza Gerda Reinhardta pozwoliła nam na bliższe poznanie położonego w zielonym sercu Niemiec miasta Leinefelde.

Następne dni były przepełnione licznymi atrakcjami. Zwiedziliśmy stolicę Turynгии Erfurt z przepiękną katedrą oraz zamieszkałym mostem Krämerbrücke. Duże wrażenie wywarł na nas zamek Wartburg, w którym ukrywał się M. Luther, zaś sporym wyzwaniem okazała się dla wszystkich wędrowka przez malowniczy wąwóz Drachenschlucht, zwłaszcza że odbyła się po dość obfitych opadach deszczu. Ostatni dzień spędziliśmy w szkole pracując nad projektem oraz rozwiązując quiz o Erfurcie. Był też, oczywiście, czas na integrację z nowymi przyjaciółmi podczas wspólnych biegów sztafetowych czy też gry na kręgielni. Na zakończenie naszego pobytu zorganizowano wieczór przy grillu, w gronie uczniów, nauczycieli i rodziców. Po 14 godzinach podróży powróciliśmy szczęśliwie do Tarnowa z nowym bagażem doświadczeń i wspaniałymi wrażeniami.

Wyjazdu do Niemiec nie udało się zrealizować, gdyby nie pomoc finansowa otrzymana od fundacji Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, od sponsorów oraz burmistrza Zbigniewa Mączki. Serdecznie dziękujemy za otrzymane wsparcie!

Edyta Szczurek

Opinie uczniów:

„Pierwszy raz uczestniczyłem w takim przedsięwzięciu i jestem zadowolony. Poznałem nowych ludzi, mentalność i kulturę mieszkańców Niemiec, ich obyczaje i zwyczaje. Ogromnym plusem było to, że rozmawialiśmy w obcym języku. Mam nadzieję, że kiedyś wezmę udział w podobnym projekcie i że będzie tak udany jak ten.” Karol Garncarz.

„Międzynarodowa wymiana uczniów jest z pew-



nością inną, lepszą formą językowego kształcenia się. Chcąc porozumieć się z obcokrajowcem, który nie zna języka polskiego, jesteśmy zmuszeni do przyswojenia pewnych wiadomości i wykorzystania ich w praktyce. Bardzo się cieszę, że mogłam wziąć udział w wymianie polsko-niemieckiej. Dzięki niej miałam możliwość



nie tylko podszlifować język niemiecki i angielski, ale także poznać kulturę, tradycję oraz zobaczyć ciekawe miejsca środkowej części Niemiec - Turyngii. Mam nadzieję, że przyjaźnie, które zawarliśmy z naszymi partnerami z Niemiec, przetrwają i być może za-

owocują w przyszłości. Serdecznie polecam udział w wymianie wszystkim, którzy mają taką możliwość.”
Joanna Marek.

„Wymiana to dla mnie wspaniały sposób na poznanie nowych ludzi i ich kultury. Dzięki niej osiągnęłam swój

cel - poznałam zwyczaje niemieckie, mentalność ludzi i dodatkowo podszlifowałam język niemiecki. Dzięki wymianie zawarłam nowe przyjaźnie, które zamierzam pielęgnować.”
Natalia Motyka.

Jak żyli pradiadkowie...

Niezwykłe przeżycia mieli członkowie „Promycków Nadziei”. Spędzili dwie doby w istniejącej od 2004 roku „Izbie Babuni”, gdzie mieli okazję poznać, jak żyli ich pradiadkowie: spać na słomie w ślufanku, grać w palanta,

pliszkę, państwa, klasy, zjeść potrawy przygotowane przez nich samych, ale według starych przepisów, myć się w balijce za parawanem, chodzić za potrzebą aż za stodołę do „wychodka” itp. Wieczorem zaś słuchali opowieści

babuni o dawnych czasach, podaniach i legendach biskupickich. Ta żywa lekcja historii na pewno pozostanie im długo w pamięci.

(ST)



Park smutny z tęsknoty za nami...

„Do młodych wspomnień sercu wracać błogo” pisał Teofil Lenartowicz, a my: uczniowie radłowskiego Liceum Ogólnokształcącego rocznik 1968–1972 postanowiliśmy przywrócić te piękne wspomnienia z młodych lat szkolnych.

Przygotowania do zjazdu trwały ponad rok. Komitet organizacyjny w składzie: Wiesław Mleczek, Anna Dubik, Zofia Drwiła, Krystyna Gąsawska, Maria Wolnik, Ryszard Grabka, Władysław Łach i Antoni Faliński spotykał się wielokrotnie i przygotował kilkunastopunktowy program spotkania. Koleżanka Krystyna Szczepanik była przedstawicielem naszego zespołu w Chicago. Udało nam się skontaktować niemal ze wszystkimi koleżankami i kolegami z naszego rocznika - w spotkaniu wzięło udział 34 absolwentów. Oczywiście nawiązaliśmy też kontakt z naszymi wychowawcami i nauczycielami. Zaszczycili nas swoją obecnością profesorowie: Elżbieta Wiśniewska-Woźniczkowa - wychowawca kl. IVb,

już koleżanki i kolegów: Krystynę Hajduk, Liliannę Jurczak, Ewę Fundament, Józefa Koziola, Jana Seremeta Franciszka Kijaka i Mieczysława Wójcika. Po mszy udaliśmy się do pałacu Dolańskich, gdzie mieściło się Liceum Ogólnokształcącego (obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych). Jak za dawnych lat odbył się w holu apel, a przewodniczące klas Halina Zmiky i Krystyna Szczepanik złożyły meldunki o frekwencji obecnej dyrektorke ZSP Marzenie Lechowicz-Liro. Z młodzieńczą werwą została też odśpiewana harcerska piosenka „Płonie ognisko i szumią knieje”, po czym udaliśmy się do pięknie odrestaurowanej auli, gdzie uroczyste powitała nas pani dyrektor. Obowiązkiem wychowawców klas było sprawdzenie listy obecności, po której każdy mógł krótko opowiedzieć o sobie. Przewodniczący klas wręczyli uczestnikom spotkania pamiątkowe dyplomy uczestnictwa z repliką tarczy szkolnej. Następnie udaliśmy się do swoich klas.

To niesamowite przeżycie usiąść po 40 latach w „swojej ławie”, czy też stanąć przy tablicy. Wróciły wspomnienia, przed oczami stanęły równania, wektory, zadania do rozwiązania. Zwiedziliśmy budynek naszej szkoły, który po wielu remontach wypiękniał, wzbogacił się o nowe pracownie i nową salę gimnastyczną. My kiedyś ćwiczyliśmy w budynku starej powozowni Dolańskich, a zajęcia techniczne odbywały się w starej pracowni na terenie szkolnym. Odwiedziliśmy też nasz stary, kochany park, z którym związanych jest tyle wspomnień. Urok niepowtarzalnych okazów drzew i krzewów, alejka grabowa, wyspa na stawie, na której wiosną kwitły przepiękne bzy, łany zawilców, drewniany mosteczek - to wszystko sprzyjało



Zofia Szczyptowa - wychowawca kl. IVa, która specjalnie na nasz zjazd przyjechała z USA, Anna Makara (Kapusta), Franciszek Szumlański, Józef Pytlik i ks. Stanisław Boratyn.

Spotkanie rozpoczęło się uroczystą mszą św. w kościele parafialnym w Radłowie, gdzie wszystkich przybyłych gości powitał ks. proboszcz Janusz Maziarka. Nabożeństwo celebrowali nasi koledzy szkolni: ks. Tadeusz Pacyna, ks. Stanisław Opocki oraz ks. Stanisław Boratyn. Podczas wspólnej modlitwy wspominaliśmy nieżyjących już profesorów: Karola i Zofię Macurów, Zenona Głowę, Irenę Guzdek, Annę Dubas, Antoniego Cicha, Maksymiliana Dziubasika, Józefa Drzazgę, a także nieżyjące





pierwszym miłośnikom i randkom. Dzisiaj park jest bardzo smutny, ale myślę, że to z powodu tęsknoty za nami...

Po uroczystej części udaliśmy się do restauracji naszego kolegi Władzia Łacha, do Hotelu Zabawa. Tam powitaliśmy naszych wychowawców i nauczycieli kwiatami, i wzniesiliśmy toast. Koleżanka Krysia Szczepanik przedstawiła relację ze spotkania absolwentów w Chicago, przekazała listy i pozdrowienia z zagranicy. Było też foto-retro, czyli wizualna prezentacja ok. stu starych fotografii z lat szkolnych. Tutaj należą się szczególne podziękowania koleżance Hani Kijak za udostępnienie wielu niezwykle ciekawych fotografii: z wycieczek szkolnych, indywidualnych spotkań plenerowych i studniówki. Zosia Drwiła przygotowała i przeprowadziła konkurs wiedzy o naszej szkole, nagrodami były atrakcyjne monografie liceum. Spotkanie było też okazją do zaprezentowania indywidualnych zainteresowań i hobby. Nasz kolega ks. Stasiu Opocki opowiedział o swojej pracy duszpasterskiej z Romami. W międzyczasie degustowaliśmy świetne piwo, którym poczęstował nas kolega Antoś Faliński. Wymownym akcentem naszego spotkania było to, że w późnych godzi-

nach wieczornych potrafiliśmy w skupieniu wsłuchiwać się w poezję recytowaną przez koleżankę Helenkę Kogut. Przy okazji zjazdu doszło też do reaktywacji szkolnego zespołu muzycznego "Wiesiu Mleczko - Rysiu Grabka", którzy w nowej i oryginalnej aranżacji zaprezentowali przeboje z naszych lat: „W Kwaśniewicach” i ”Te opolskie dziouchy”. Zespół wspierał swoimi umiejętnościami kolega Antoś Faliński, śpiewaliśmy przy gitarze stare przeboje, słuchaliśmy i tańczyliśmy przy muzyce z adapteru Bambino. Smutno nam było rozstawać się, gdy nastał błądy świt, ale obiecaliśmy sobie, że spotkamy się znów za pięć lat, a może wcześniej.

Wszyscy uważamy, że spotkanie było bardzo udane, w czym jest ogromna zasługa kolegi Wiesia Mleczki, który był głównym organizatorem i motorem całej imprezy. Wiesiu - dziękujemy. Składamy również serdeczne podziękowania sponsorom naszej imprezy: pani mgr Zofii Szczypcie i naszym koleżankom i kolegom z Chicago.

(W tekście podane są nazwiska panieńskie absolwentek)

W imieniu uczestników spotkania

Maria Wolnik



Słyszeć było rżenie koni i pianie koguta...

Za nami tzw. polski sezon ogórkowy, w tym okresie pojawia się w różnych czasopismach wiele dziwnych i niesamowitych historii – Szkoci mają swojego potwora w jeziorze, warszawiacy wieloryba w Wiśle, inni kosmitów w zbożu, a my mamy swoją „Augustynkę”.

Historię, którą opowiem, opowiedziało mi kilku starszych mieszkańców Brzeźnicy i mój ojciec. Być może jest to jakiś mit, legenda, lub wymysł czyjejś wybujałej fantazji. A dotyczy ona nazwy dwóch miejsc w naszej okolicy. Jadąc leśną drogą z Brzeźnicy do Wierzchosławic, po minięciu mostu nad potokiem Ulga, napotykamy leśną polanę nazywaną przez mieszkańców wsi „Augustynką”, a na środku owej polany rośnie okrągły zagajnik zwany „Grądzikiem”, który w odległej przeszłości był wyspą pośrodku okalających ją bagien. To właśnie z tymi dwoma nazwami wiąże się moje opowiadanie.

Mój dziadek Wojciech Kurtyka przyjaźnił się z Wincentym Witosem, obaj należeli do tej samej partii politycznej (PSL Piast) Dziadek, jako poseł często przebywał u Witosy, a Witosy u niego w Brzeźnicy. Zwykle podczas takich pogaduszek siedzieli do późnych godzin nocnych i nocną porą wracali do domu przez las. W początkach swojej przyjaźni korzystali z zaprzęgów konnych i nocami, przez wspomniany las, wracali do domów. Ale po pewnej przygodzie nie odważyli się już więcej nocą jechać przez las obok wspomnianej „Augustynki”. Jako środka transportu używali zaprzęgów konnych, ale konie za żadne skarby nie chciały przechodzić nocną porą obok tych łąk. Pewnego razu kolejna próba dotarcia tą drogą do Wierzchosławic zakończyła się tym, że kiedy zaprzęg zbliżył się do łąki, konie wykonały gwałtowny zwrot, a dziadek z kolegą wracali do domu piechotą. Prerażone konie zastali już w domu, które po drodze pędząc połamały zaprzęg, a po dotarciu do domu rozbiły ogrodzenie i ukryły się w szopie przylegającej do stodoły. I wtedy to mój ojciec, jako kilkusetletni chłopiec po raz pierwszy usłyszał ową historię związaną z „Augustynką”.

Podczas następnego spotkania dziadek z Witosem roztrząsali powód takiego zachowania koni. Początkowo ojciec sądził, że przyczyną wybujałej fantazji obu panów była ilość spożytej okowity. Ale kiedy wiele lat później historie tę opowiadał ojcu tutejszy leśniczy Rudnik, której już ja się przysłuchiwałem jako mały chłopiec, opowieści dziadka nie wydawały się już wielką fantazją.

W tym miejscu muszę udzielić kilku wyjaśnień. Dzisiaj „Augustynka” to średleśna polana o powierzchni około dwóch hektarów. Jeszcze w czasach mojego dzieciństwa były to bagienne łąki ciągnące się od Brzeźnicy aż w okolice Biadolin, przedzielone leśną drogą zwaną do dzisiaj „Średnią” - nazwa pochodzi być może stąd, że biegła środkiem i stanowiła granicę między zwałnionymi stronami, a do dzisiaj odcinek tej drogi w lesie w okolicy Biadolin nazywany jest „Drogą Królewską”. Do okolicy tej prawdopodobnie nawiązuje Worcell w opowiadaniu „Wyspa Starej Tekli” (niestety nie spytałem go o to). Otóż po jednej stronie tej drogi w zamierzonych czasach zamieszkiwał ród Augustynów, a po drugiej Grądzieli. Rody te toczyły między sobą odwieczne spory o tereny rolne i pastwiska dla bydła, których z uwagi na bagienne tereny i jednym, i drugim brakowało. Dochodziło do częstych potyczek i bójek, aż jedna ze stron zdobyła się na radykalne rozwiązanie i nocą napadając na osadę wymordowała jej mieszkańców, a dobytek zrabowała. Po pewnym czasie także nocną porą osada umiejscowiona na „Grądziku” na łące „Augustynka” spłonęła doszczętnie a wraz z nią wszyscy mieszkańcy. Prerażone konie, bydło i trzoda chlewna uciekając potopiła się w bagnie. Nad ranem w okolicy zasnutej mgłą i dymem unoszącym się ze zgliszcz słycać tylko było pianie koguta i rżenie koni.

Wiele lat później opowiadał mi sędziwy mieszkaniec Brzeźnicy pan Dynda, że znając tę historię nie dawało mu to spokoju i postanowił sprawdzić to osobiście. I tak pewnej nocy wybrał się na wspomnianą „Augustynkę”. Nie wiem, ile było prawdy w jego relacji, a ile na tę relację

miał wpływ wypitej buraczanej okowity. Twierdził jednak, że około północy nad „Grądzikiem” ukazały się płomyki ognia. Następnie usłyszał rżenie koni, pianie koguta, a w jego kierunku ze wspomnianego „Grądzika” poleciały drewniane kłody. Jak sam stwierdził – pobił olimpijski rekord na dystansie dwóch kilometrów, a do rana osiwił. Ciekawość chłopięca nie dawała mi spokoju i dopytywałem starszych mieszkańców wsi o prawdziwość tych wydarzeń. O tej historii opowiadało mi jeszcze kilku mieszkańców Brzeźnicy, między innymi Seremet, Zachara, Kurtyka. Pamiętam do dziś, jak w jesienny wieczór, siedzieliśmy w ciemnej izbie, tylko z kuchennego pieca blade błyski światła odbijały się na ścianach, co kojarzyło mi się z opowiadaniem gospodarza. Po tej opowieści byłem tak przerażony, że obecni mieszkańcy Radłowa, moi koledzy Józek i Staszek Kurtyka musieli wieczorem odprowadzić mnie do domu na drugi koniec wsi.

Mając w pamięci to opowiadanie, jako mały chłopiec, a nawet młodzieniec, pomimo, że dokładnie przeczesałem brzeźnickie lasy w poszukiwaniu grzybów nigdy nie zapuściłem się w tamtą okolicę. Dopiero jako dorosły kawaler odważyłem się tam pójść. Brnąc przez podmokły olszynowy i osikowy las napotkałem dziwną drewnianą belkę stanowiącą element konstrukcyjny jakiejś budowli. Przypomniało mi się opowiadanie sprzed lat i muszę się przyznać, że zimne ciarki przeleciały mi po plecach. Do dzisiaj w tej okolicy las jest podmokły, można tu napotkać grzęzawiska i małe bagienne oczka i jakoś unikam wędrowki w tamte okolice, choć rosą tam dorodne czerwone kozłaki, a i borowika też można napotkać.

I kiedy odwiedzam tamtą okolicę a czynię to rzadko, mam wrażenie, że w powietrzu zawsze czai się coś tajemniczego. Nie wiem, czy ktoś o tej historii z mieszkańców Brzeźnicy jeszcze pamięta? Ja też o niej zapomniałem, trafiłem na nią przypadkowo przeglądając moje stare zapiski, które prowadzę od lat 70. i przechowuję w mojej szufladzie.

Antoni Kurtyka

Spotkanie radłowskich maturzystów z 1954, czyli...**Dziesięć godzin w Porąbce Uszewskiej**

Przychodzi maj i wtedy chowamy swoje metryki urodzenia, chowamy swoje kłopoty, choroby, które w tym wieku nas nie omijają i wybieramy się do miejsca wybranego przez naszego kolegę Mieczysława.



*Przemawia Danuta Uryga-Szebestowa.
Z lewej strony siedzi jej córka Ewa Mazurkiewicz*

W tym roku na jubileusz 58. rocznicy matury wybrał Porąbkę Uszewską. Byliśmy już w wielu różnych miejscach, bo to dziesięć z kolei nasze spotkanie. W tym czasie przeżyliśmy mnóstwo radosnych wzruszeń. Kilka osób uczestniczyło we wszystkich naszych zjazdach, niektórzy przybywają okazjonalnie. W tym roku po raz drugi przyjechała ze Stanów Zjednoczonych - Marysia Urban-Rojek. W przeciągu tych 9 lat kilka osób odeszło na zawsze: Helena Tataro-Kowska, Józef Filipek, ks. Stefan Nowak i Zosia Libera.

Spotkania te uświadamiają nam, że wokół nas robi się coraz bardziej pusto, że jesteśmy nieraz samotni i ta samotność się pogłębia. Równocześnie spotkania dają nadzieję, poczucie, że my absolwenci radłowskiego liceum jesteśmy sobie nawzajem potrzebni. Dopóki dajemy radę, jedziemy się spotkać i pobyc w gronie koleżanek i kolegów. Powspominać okres pobytu w szkolnej ławce, zrozumieć problemy innych, popatrzeć z dystansem na życie i pomyśleć: „znów minął rok”.

W tym roku było wyjątkowe spotkanie. Udało nam się dotrzeć do córki pana dyrektora Jakuba Urygi – pani Danuty Szebestowej i jego wnuczki – pani Ewy Mazurkie-

wicz. Zaprosiliśmy je na wspólne świętowanie jubileuszu matury. Obie panie spędziły z nami kilka godzin. Były niezwykle miłe i kontaktowe, tworząc klimat bliskości. Wszyscy mieliśmy wrażenie, że znamy się wiele, wiele lat.

Pani Danuta przybliżyła nam postać swego ojca - dyrektora Jakuba Urygi. Opowiedziała o okresie nagonki na niego w Radłowie, konieczności wyjazdu i szukania sobie innego miejsca na ziemi.

Przekonaliśmy się jak mało wiedzieliśmy o naszym dyrektorze, o tym czego doświadczał. Teraz mieliśmy okazję podzielić się naszymi uczuciami. Nie było nam dane, aby dyrektor Uryga doprowadził nasz rocznik do końca pobytu w szkole. Zapewne po cichu marzył, aby być z nami i uczestniczyć w naszej maturze, wręczając nam dyplomy ukończenia i wysyłać w świat. Niejednokrotnie patrzył na nas z nadzieją i obawami: Czy będziemy lepsi jako dorośli i samodzielni? Jakie będą nasze poglądy na sprawy państwa? Co będziemy robić w przyszłości?

Opuścił Radłów kiedy my byliśmy na wakacjach i nie zdołaliśmy mu nawet powiedzieć „dziękujemy” za ostatnią lekcję, za cierpliwość, za wiedzę, za wiarę



Na zamku w Dębnie

w nas. Na ręce córki pragniemy gorąco podziękować za troskliwą opiekę Dyrektora, Jego zaangażowanie w nasze wychowanie. Dziękujemy także pani Danucie i Ewie za ich obecność na naszym spotkaniu.

Janina Marszałek-Urbaneł

Zniknęła obstawa kolumny...

W „Radle” nr 5 z 2011 roku Mieczysław Barabasz pisał o wyprowadzeniu z Radłowa (w listopadzie 1944) około 90 mężczyzn pracujących przy budowie ziemnych umocnień wojskowych nad Dunajcem. Zwrócił się też do osób tam pracujących lub posiadających na ten temat informacje, aby nawiązały kontakt z redakcją „Radła”. Stwierdził również, że wśród tych mężczyzn był jego ojciec, który doszedł aż do Berlina, a do domu wrócił 20 czerwca 1945. Jako uczestnik prac i marszu kolumny mężczyzn na zachód, chciałbym przedstawić własną relację.

Jak pamiętam, umocnienia terenu nad Dunajcem Niemcy zaczęli budować w końcu maja 1944, a prace z tym związane zostały przerwane (12 lub 13 stycznia 1945) na skutek przełamania niemieckiej obrony przez Armię Czerwoną, w odległości ok. 50-70 km na wschód od Tarnowa. Rozpoczęła ona 12 stycznia skuteczną ofensywę, przesuwając dość szybko front walk w kierunku zachodnim. W wyniku tej sytuacji wojskom niemieckim znajdującym się w rejonie radłowszczyzny groziło okrążenie, gdyż główne uderzenie radzieckie oskrzydlało te strony. Spowodowało to pospieszne wycofywanie wojsk niemieckich na zachód bez większych walk, co uchroniło okolice naddunajeckie od niewątpliwych wielkich zniszczeń – gdyby te umocnienia zostały przez Niemców obsadzone.

12 lub 13 stycznia (około południa), po nagłym przerwaniu prac, wszystkich mężczyzn w sile wieku z różnych miejsc doprowadzono do Szatanówki, gdzie zostali zatrzymani na noc w folwarcznych stodołach, w warunkach dość silnego mrozu. Następnego dnia rano sformowaną kolumnę poprowadzono w niemiecko-ukraińskiej obstawie na radłowski rynek, gdzie została zatrzymana na około trzy godziny. Mnie i innym brańcom, rodziny doniosły chleb i inne jedzenie. Tak z Szatanówki, jak i z rynku części osób udało się zbiec. Po dołączeniu kilku chłopskich furmanek (podwód) kolumna marszowa wyruszyła w drogę i wieczorem doszła do Nowego Brzeska, gdzie zatrzymała się na nocleg w jakiejś folwarcznej dużej stajni. Wkrótce została jednak wybudzona i nocą rozpoczęła marsz przez Niepołomice (gdzie znów zbiegło kilku mężczyzn i część furmanek), Wieliczkę i Skawinę. Nie wiedzieliśmy gdzie, ani po co nas pędzą i baliśmy się, że w końcu nas rozstrzelają. W Skawinie kolumna w rejonie stacji kolejowej przeżyła nalot samolotów radzieckich, ale ukryliśmy się w stosach różnego drewna i nikt nie został poszkodowany. Ludność mijanych miejscowości dostarczała nam trochę jedzenia.

Sytuacja frontowa wokół naszej kolumny w tym czasie była bardzo zmienna. Będąc jeszcze przed Skawiną widzieliśmy na południe od nas w odległości około 2 km kilkanaście czołgów pracujących na zachód - mówiono, że to radzieckie. A charakterystyczna była następująca sytuacja: Kraków został wyzwolony 18 stycznia, Radłów położony 70 km na wschód również tego samego dnia, zaś Biskupice 17 stycznia.

Od Skawiny kolumna była dalej prowadzona przez Wadowice i Kęty do Bielska-Białej, gdzie zatrzymano nas na nocleg w jakiejś pustej hali fabrycznej. W dniu następnym doszła do obrzeży

Jastrzębia-Zdroju, gdzie została rozlokowana na nocleg w kilku miejscach. Daty tej nie jestem w stanie określić. Po tym noclegu okazało się, że nie ma prowadzącej nas obstawy, prawdopodobnie poczuła się zagrożona okrążeniem i postanowiła sama się ratować ucieczką. W tej niejasnej sytuacji kolumna podzieliła się na kilka grup naradzających się, co dalej robić. Grupa, w której ja się znalazłem liczyła kilkanaście osób, w tym znani mi: Józef Kijak, Władysław Kosiaty, Jan Cochała z Woli Radłowskiej oraz Michał Lechowicz z Zabawy. Grupa ta ruszyła w drogę powrotną na Pszczynę. W odległości ok. 7 km od Pszczyny zostaliśmy jednak zawróceni przez niemiecką żandarmerię połową z powrotem na zachód. Za zgodą miejscowych władz zatrzymaliśmy się w pobliskich wsiach: Deutsch Weichsel – Mała Wisła i Gross Weichsel – Wielka Wisła, które przed 1939 rokiem należały do Polski, a ich mieszkańcy w większości byli Polakami. Ja i Władysław Kosiaty zatrzymaliśmy się u Jana Pisarka w Małej Wiśle. Przebywając tam nie miałem żadnej informacji o losie pozostałej części kolumny, od której odłączyliśmy się w Jastrzębiu-Zdroju. Aktualnie również nie posiadam informacji w tej mierze. Przez kilkanaście dni, razem z miejscową ludnością, pracowaliśmy przy kopaniu okopów w pobliżu Pszczyny. W czasie dłuższych walk o Pszczynę wioska, w której przebywałem, stale znajdowała się pod ostrzałem ognia artylerii.

Gdy przez wieś przeszły oddziały Armii Czerwonej (przypuszczalnie na przełomie lutego i marca), niezwłocznie w grupie około 10 osób wyruszyliśmy pieszo do domu przez Pszczynę, Brzeszcze i Oświęcim do Skawiny, skąd pociągiem dostaliśmy się do stacji kolejowej Kraków-Płaszów, a następnie szerokotorowym pociągiem z krytymi wagonami towarowymi do stacji Bogumiłowice. Dokładnej daty powrotu do domu rodzinnego nie pamiętam, ale najprawdopodobniej był to początek marca 1945 roku.

Być może, że ojciec M. Barabasza szedł razem ze mną w tej samej kolumnie mężczyzn, a nie, jak pisze w „Radle”, że wyszedł z Radłowa 11 listopada 1944. Mieczysław Barabasz był wówczas, jak stwierdził w rozmowie telefonicznej ze mną, 10-letnim chłopcem i mógł to inaczej zapamiętać. Jeśli tak było i jego ojciec doszedł aż do Berlina, oznaczałoby to, iż jacyś funkcjonariusze władz niemieckich zebrali w Jastrzębiu-Zdroju tych uczestników marszu, którzy się nie zdążyli rozejść i poprowadzili ich przed frontem wojny dalej na zachód.

Jestem zdania, że na szersze opisanie w „Radle” zasługuje nie tylko sprawa „radłowskiej kolumny marszowej”, ale także prace dużej ilości osób miejscowej ludności polskiej przy budowie umocnień ziemnych nad Dunajcem w II połowie 1944 na rzecz armii niemieckiej i również sprawa pobytu w tym czasie w wioskach niemieckich jednostek wojskowych i warunków życia mieszkańców wspólnie z obcym wojskiem. Żyje jeszcze część uczestników tamtych wydarzeń, ale też młodsze rodzeństwo, czy ich potomkowie, którzy być może znają te czasy z opowiadań domowych i dobrze by było, aby przekazali posiadane informacje redakcji „Radła”.

Płk Stanisław Szczepanik, Wrocław

Z ziemi polskiej do włoskiej czyli...

Poszukiwania grobu pradziadka

W numerze 2/2011 „Radła” Tadeusz Urbanek pisał o cmentarzach wojennych z okresu I wojny światowej. Wspomnił przy okazji o poległym w 1918 roku swoim dziadku, a moim pradziadku – Janie Szumlańskim.

Pradziadek urodził się w 1873 w Radłowie lub Niwce jako syn Antoniego Szumlańskiego i Marianny Boruty. Ożenił się z Rozalią Szczepanik (1880-1955). Miał trzy córki: Zofię (1908-1985), Ludwikę (1911-1986) i Helenę (1914-1988). Tej najmłodszej nigdy nie zobaczył. Został wcielony do armii austriackiej jak wielu Polaków z Galicji, już w lipcu 1914. Gdy 4 sierpnia 1914 przyszła na świat moja babcia – Helena Szumlańska-Urbaneck, pradziadek był skoszarowany w Nowym Sączu i nie wiadomo czy przychodziły od niego jakieś wieści. Jesienią 1914, a następnie latem 1915 toczyły się walki austriacko-rosyjskie na terenach obecnej południowej i centralnej Polski. Pewnie uczestniczył w nich także mój pradziadek. Gdy sytuacja na froncie wschodnim się ustabilizowała, w dniach 12 do 17 października 1916 oddziały austriackie oparte na polskim rekrucie zostały przerzucone do Włoch. Tam od roku trwały już walki austriacko-włoskie w dolinie rzeki Isonzo w północno-wschodnich Włoszech. Gdy dotarł tam Jan Szumlański właśnie skończyła się ósma już bitwa w tym rejonie. Dopiero dwunasta batalia, jesienią 1917, dała

zwycięstwo siłom niemiecko-austriackim. Walki toczyły się także u podnóża południowych Alp oraz częściowo w górach. W końcowych dniach stycznia 1918 w Alpach toczyły się walki austriacko-włoskie, tzw. batalia trzech gór. Pierwszego dnia walk – 28 stycznia Jan Szumlański został trafiony w nogę i brzuch. Zmarł następnego dnia nad ranem ok. godziny 5.30 w lazarecie we wsi Rubbio.

W wakacje 2011 roku postanowiłem wraz z rodziną poszukać grobu pradziadka. Jechaliśmy samochodem do Włoch i ustaliliśmy trasę tak, by odwiedzić wieś gdzie zginął. Oglądamy zdjęcia satelitarne – samotna wieś zagubiona wśród lasów i gór. Drogi dojazdowe na mapie wyglądają niczym jelita – w prawo, w lewo, znów w prawo. Wyruszamy, czeka nas pokonanie samochodem prawie 1.500 km. Po drodze, jeszcze w Polsce, zatrzymujemy się przy XVIII-wiecznym drewnianym kościele w Świnarach niedaleko Nowego Korczyna. Do woreczka bierzemy z terenu wokół kościoła kilka garści ziemi. Jeśli uda się znaleźć grób pradziadka to będzie miał nad sobą przynajmniej kilka grudek polskiej ziemi.

Po dwóch dniach jazdy docieramy do Bassano del Grappa, miejscowości leżącej na równinie u podnóża Alp na wysokości ok. 130 m npm. Stąd już tylko kilkanaście kilometrów do Rubbio, ale ku naszemu zdziwieniu Włosi każą nam jechać z zupełnie innej strony, patrzymy na mapę to jakieś 60-70 km. Jedziemy jednak krótszą drogą. Już po 2-3 km zaczynamy rozumieć dlaczego sugerowano nam inną trasę. Wąska droga, ciągłe serpentyny, żadnych barier, pasów na jezdni i cały czas w górę. Można jechać tylko „jedyneką”, sporadycznie „dwójką”. Pokonanie niecałych 15 km zabrało nam trzy kwadransy. Wreszcie osiągamy szczyt (1.060 m npm). Wjechaliśmy kilometr w górę! To tak jakby wjechać z Kuźnic na Kasprowy Wierch. Zaczepiamy pierwszego napotkanego człowieka i z pomocą słownika polsko-włoskiego usiłujemy się dowiedzieć czy w Rubbio jest cmentarz żołnierzy z I wojny światowej. Starszy człowiek mówi, że nie ma żadnego cmentarza i odsyła nas do Asiago. Tam powstał duży cmentarz, na który przenoszono ciała żołnierzy poległych w czasie działań I wojny światowej na obszarze południowych Włoch. Idziemy do kościoła, może miejscowy ksiądz nam pomoże... Tymczasem kościół i dom parafialny są zamknięte. Przed kościołem napotykamy obelisk z wykutymi nazwiskami włoskich żołnierzy poległych podczas obu wojen światowych. Ale gdzie mogą być pochowani żołnierze innych narodowości? Udaje nam się spotkać młodego człowieka mówiącego po angielsku i ten pokazuje nam miejscowy cmentarz. Jedziemy tam pełni nadziei. Okazuje się, że cmentarz założono w latach 60. ubiegłego wieku i pochowani są tam tylko mieszkańcy wioski. Sprawdzamy wszystkie groby, ale nie znajduje-



Żołnierze armii austro-węgierskiej we włoskich Alpach jesienią 1917 roku

my grobu pradziadka. Może jednak leży w tej ziemi? Ze wzruszeniem rozsypuję polską ziemię na małym, włoskim cmentarzu zagubionym w górach...

Ruszamy do Asiago. Znów wąskie, strome drogi, ale już mniej serpentyn, a po kilku kilometrach pojawia się szersza droga o lepszej nawierzchni. Po pokonaniu ok. 30 km docieramy do celu. W ośrodku informacji turystycznej uprzejma pani informuje nas, że wstęp na cmentarz i do mauzoleum jest zamknięty, ale czynne jest biuro cmentarza. Okazuje się, że opiekę nad cmentarzem i terenem olbrzymiego mauzoleum sprawuje włoskie wojsko. Powstał on w 1936 roku. Przez dwa lata przenoszono tam z lokalnych cmentarzy zwłoki włoskich żołnierzy. W latach 60. Włosi uzgodnili z Austrią przeniesienie ciał z pięciu dużych cmentarzy żołnierzy armii austro-węgierskiej.

Żołnierze chcą nam pomóc ale bariera językowa utrudnia porozumiewanie, tylko jeden z nich zna trochę angielski. Widać, że pojawienie się rodziny poległego jest rzadkim przypadkiem. Wzbudzamy duże zainteresowanie. Dwóch idzie sprawdzić, czy nazwisko pradziadka nie jest wykute na tablicach zawierających ponad 21.000 nazwisk poległych. Komendant wydzwania do różnych osób z pytaniem o grób pradziadka, a pozostali wertują księgi zawierające dane przeniesionych tu żołnierzy. W wykazach znajdujących się w biurze nie występuje żaden Jan Szumlański, ale jeden z żołnierzy przynosi olbrzymią książkę – *Wykaz poległych w czasie I wojny światowej* wydany przez Ministerstwo Wojny Włoch w 1925. Tam znajdujemy, że Jan Szumlauski (nazwisko przekręcone) zginął 29 stycznia 1918 w Rubbio i tam został pochowany.



Widok ze wsi Rubbio

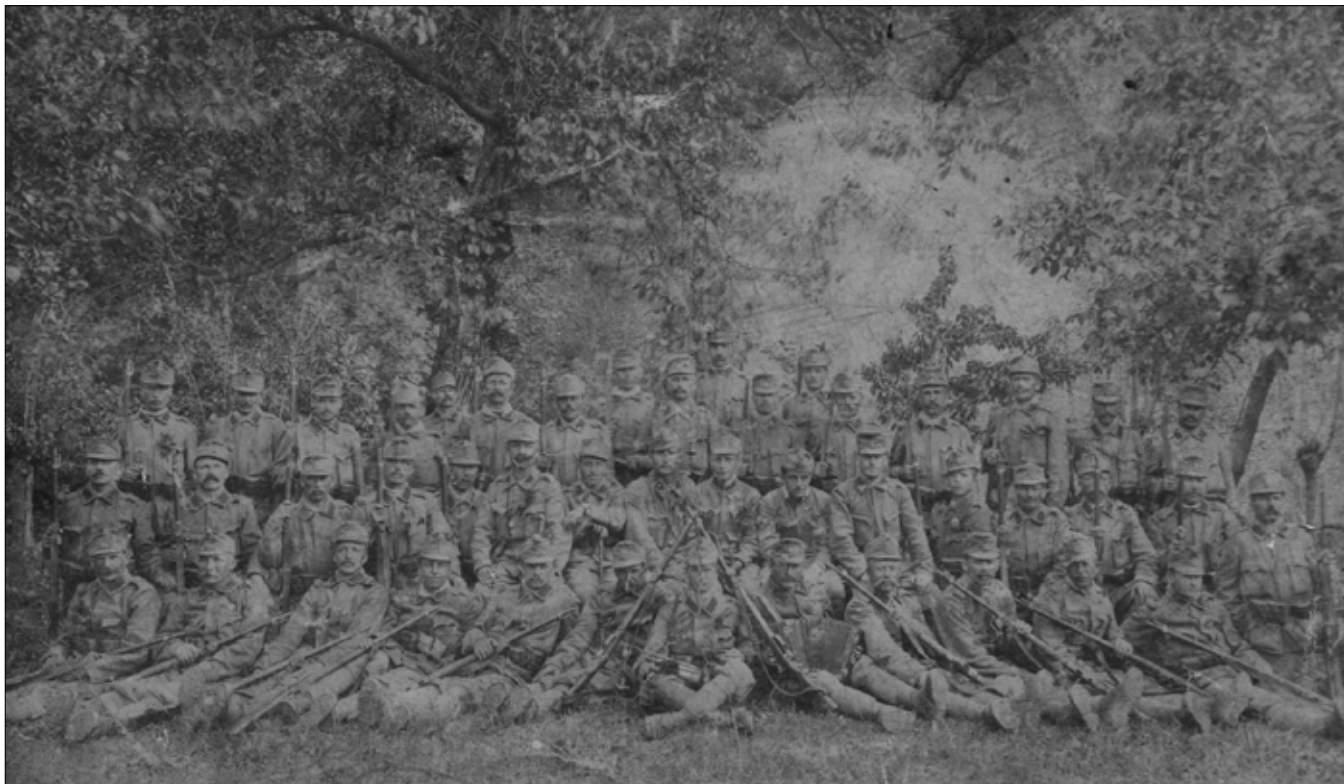
Nasze poszukiwania nie zakończyły się jednak sukcesem. Mieliśmy nadzieję, mając obraz licznych cmentarzy austriackich w Polsce, że znajdziemy grób pradziadka z krzyżem i imienną tabliczką. Prawdopodobnie jego grób w małej, górskiej wsi uległ zniszczeniu jeszcze w połowie ubiegłego wieku. Dziś już mieszkańcy Rubbio o nim zapomnieli...

Marek Marszałek

PS.

1. Jeśli ktoś z czytelników może udzielić informacji nt. wymienionego w artykule Jana Szumlańskiego (1873-1918) i rodziny Szumlańskich proszę o kontakt – marek.marszalek@gmail.com

2. Osobom poszukującym informacji o losach bliskich powołanych do armii austro-węgierskiej w okresie I wojny światowej polecam *Wykazy poległych i rannych* dostępne w Czeskiej Bibliotece Narodowej - <http://kramerius.npk.cz> (mm)



Jedyna fotografia naszego bohatera artykułu. Jan Szumlański czwarty z prawej w drugim rzędzie, rok ok. 1916.

Z kart dziejów Woli Radłowskiej. Folwark Karczma Zielińska na początku XIX wieku

Dwustuletni akt cesji

Jak wiadomo, Radłów i jego okolice w 1772 r. znalazły się pod zaborem austriackim. Teren ten rok później władze austriackie podzieliły na 6 cyrkulów i 59 dystryktów ze stolicą we Lwowie. Po likwidacji dystryktów w 1782 r. i zwiększeniu liczby cyrkulów do 18, Radłów i okolice znalazły się w cyrkule bocheńskim. Graniczące od wschodu z nim – Głów, Łęka, Siedlec i Bobrowniki należały do cyrkulów tarnowskiego. Władzom cyrkularnym podlegały dominia, określane też jako zwierzchności gruntowe.

Dobra radłowskie i borzęcińskie, należące do biskupstwa krakowskiego, po zajęciu Galicji przez Austrię zostały w 1782 r. skonfiskowane i włączone w skład tzw. funduszu religijnego. Ograniczano bowiem dotychczasowe prawa Kościoła, majątki i dochody przejmowano na skarb państwa, choć starano się zachować pozory tworząc wspomniane fundusze religijne. Przejęcie przez skarb austriacki dawnych dóbr biskupstwa krakowskiego spowodowało konieczność ich zagospodarowania przez administrację skarbową bądź wydzierżawienia. Komisarz Jan Waclaw Margelik ustalił dzierżawy na 3 lata, a przyjmowały one charakter masowy. Poszczególne folwarki były zwykle wypuszczane w dzierżawę, a dzierżawcy dość często zmieniali się. Przykładem może być folwark zwany Karczma Zielińska w Woli Radłowskiej, który na przełomie XVIII i XIX wieku był we władaniu Onufrego Stopnickiego (tu, w tekście źródłowym pisany jako Stobnicki), następnie do roku 1803 Stanisława Ujeyskiego, później zaś z terminem dzierżawy do 24 czerwca 1806 r. – Chryzostoma Kobyłeckiego. Z dzierżawy dóbr wyłączono lasy, dzierżawca nie miał prawa do eksploatacji bogactw naturalnych bez zgody władz państwowych. Czynsz płacił w dwóch półrocznych ratach z góry, musiał także opłacać podatki państwowe. Miał obowiązek zagospodarowywać ugory, utrzymywać w dobrym stanie budynki, a po zakończeniu dzierżawy zdać zasiew, bydło i narzędzia. Nie było wolno mu sprzedawać słomy ze względu na potrzeby bydła i pokrycie budynków. Za straty wynikłe z pożaru, gradobicia, nieurodzaju lub pomoru bydła miał otrzymać odszkodowanie w postaci zmniejszenia wysokości dzierżawy lub podatków.

Poniższy tekst źródłowy zawiera akt cesji, czyli przekazania dzierżawy folwarku Karczma Zielińska w Woli Radłowskiej przez Stanisława Ujeyskiego z Rupniewa na rzecz Chryzostoma Kobyłeckiego, sporządzonej 24 stycznia 1804 r. Zawiera ponadto powiadomienie Prefektury Radłowskiej, czyli lokalnej władzy, przez Ujeyskiego o zawartej umowie wraz z żądaniem zwrotu kaucji. Natomiast Chryzostom Kobyłecki obejmując dzierżawę, sporządził do wiadomości Prefektury ogólny opis obejmowanych budynków, przedstawiając ich stan, wymagający remontu.

Dokumenty te znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, rękopis nr 5941, zatytułowany „Papiery od-

noszące się do rozległych dóbr Radłowa, własności dawnej biskupów krakowskich”. Rękopis ten został zakupiony przez Bibliotekę w 1899 r. od Jana Nepomucena Tarkoty wraz z kilkunastoma innymi zbiorami akt.

Ewa Danowska

* * *

Cessya

Mocą której ja, podpisany Stanisław z Rupniewa Ujeyski, w przytomności uproszonych przyjaciół za świadków wziętych, (którym ani ich potomkom podpisy te nic szkodzić nie mają), dobrowolnie zeznaję, iż mając posesyją arendowną w Woli Radłowskiej, dobrach kameralnych, z mocy kontraktu z dnia 24 czerwca 1803 roku poczynając się, w dniu tymże samym 1806 roku kończącą się, służącą najpierw na osobę JMP Onufrego Stobnickiego, później przez tegoż mnie cedowaną za aprobacją Prześwietnej Prefektury Radłowskiej. Tęż posesyją z prawem zupełnym mnie służącym, nic a nic sobie ekscypując¹ (za aprobacją powtórną, a którą na piśmie prośba jest uczyniona do Prześwietnej Prefektury Radłowskiej), JMP Chryzostomowi Kobyłeckiemu od dnia dzisiejszego do 24 czerwca 1806 odstępuję z prawem zupełnym osobie mojej służącym.

Dan w Woli Radłowskiej, dnia 24 stycznia 1804 roku.
De Rupniew Stanisław Ujeyski

Uproszony przyjaciel za świadka podpisuje się Tomasz Maliszewski *mpp*²

Joseph Chić jako świadek *mpp*

Ja niżej podpisany zeznaję niniejszym jako cessyją na osobę moją uczynioną, aprobuję z tymi wszystkimi kondycjami, które były służyły najpierw W. Onufremu Stobnickiemu, później W. Ujeyskiemu tę posesyją oddać w czasie, obiecuję, w tej sytuacji jako inwentarze gruntowe opiewają i na to się podpisuję.

Chryzostom Kobyłecki *mpp*

* * *

Prześwietna C. K. Prefekturo Radłowska!

Niżej podpisany, przyłączając w oryginale cessyją na osobę JMP Chryzostoma Kobyłeckiego uczynioną pod dniem 24 stycznia 1804 roku, miancy posesyji w dobrach Prześwietnej Prefektury tutejszej, w wsi Woli Radłowskiej, gdzie dalej gospodarstwa rolnicze kontynuować nie życzę sobie doświadczywszy szkodę własną w czasie zeszłym trzymając tę posesyję.

¹ Ekscypować – zastrzegać, warować sobie.

² *Manu propria* – własnoręcznie.

Proszę, cessayja takowa aprobowaną została, niemniej kaucyja przeze mnie złożona w kassie tutejszej prefektury na sumą złotych reńskich 737, tę gdyby JPan Kobyłecki do rąk moich powrócił, również proszę, aby od dziś dnia na tegoż osobę służyła i była jegoż własnością.

Dan w Woli Radłowskiej, dnia 24 Januarii 1804.

S. Ujeyski

* * *

Relacyja

o stanie budowlów skarbowych w folwarku zwanym Karczma Zielińska znajdujących się, przez niżej podpisanego possesora uczyniona, dla obawy szkód własnych i odpowiedzi za większą wynikłą dezolacyją, której wstrzymać przez żaden sposób posesor nie może, a te jak najrychlejszego ratunku wymagają.

Imo. W gumnie ścianę jednę od pola z dnia 8go na dziewiąty wiatr mocny obalił w nocy, tej possesor zaratawać nie może, nie mając materyjałów, połamane stare, popróżniałe gdy zostały.

2do. W stajni ściana z dziedzińca tak dużo wyparta cała, iż za obaleniem się tej ściany, budynek cały wielkiej podpadnie szkodzie. O wiatr w wielkiej obawie possesor, bo tam woły, konie i różne sprzęty rolnicze.

3tio. W budynku mieszkalnym pod szpiżarnią piwnica murowana a wierch z forsztów³ mająca, w tej forsztzy zgniły, jak najprędszych podpór potrzebuje, iż by się nie zawaliło i jeszcze z wypadku tego życia kto nie postradał, prócz szkód znacznych.

Więc relacyją tę uczyniwszy, prosi niżej podpisany o jako najprędszą rewizyją Prześwietnej Prefektury, z której potrzebne materyjały dla wstrzymania większych szkód zaradzone zostaną.

Niemniej prosi niżej podpisany, dla ogrodzenia folwarku o gałęzi sosnowych fur przynajmniej ze cztery, gdy possesor już fur 6 chrustów sprowadził, tę wygrodził i więcej dostać nie może, a od szkód przez nieogrodzenie opędzić się nie może. Wszak jak zeznają ludzie godni wiary, płoty egzystujące i z strony skarbu dawane, jak są rok siódmy temu.

Dan w Woli Radłowskiej, dnia 9 kwietnia 1804 r.
Chryzostom Kobyłecki mpp.

³ Forszt – drewniana ścianka.



Radość mamy...

Prezesa Rady Ministrów. Jej hobby to fryzjerstwo, właśnie teraz uczestniczy w konkursie fryzjerskim – informuje mama Marleny. - Pomyślałam, że zrobię jej niespodziankę zamieszczając informację w „Radle”. Dobrze się uczyła w szkole podstawowej i osiągała również bardzo dobre wyniki w gimnazjum. Jest pilna w nauce i nie trzeba jej dyscyplinować. Sama stawia sobie cele,

które później konsekwentnie realizuje. Sprawiała mi już tak wiele radości... – dodaje wzruszona p. Krystyna.

Marlenie życzymy wytrwałości w kontynuowaniu edukacji oraz rozwijaniu fryzjerskiej pasji. Sprawiaj w dalszym ciągu radość swojej mamie, którą ogromnie cieszą Twoje sukcesy.

(zbm)

Naszą redakcję odwiedziła pani Krystyna Zielińska z Niwki - dumna z sukcesów edukacyjnych swojej córki Marleny. Podzieliła się z nami radością, prezentując świadectwo z پاسkiem, znakomite oceny oraz odznakę szkolną i dyplom. Marlena ukończyła z wyróżnieniem drugą klasę technikum w Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych w Tarnowie. – Cała szkoła jej gratulowała oraz wychowawczyni, która podkreślała najwyższą średnią ocen. Marlena została wytypowana na rok 2012/2013 do stypendium





Już po raz drugi o miano najpiękniejszego rywalizowały ze sobą ukwiecone radłowskie balkony i przydomowe ogrody.

W kategorii ogrody przyznano: pierwsze miejsce Małgorzacie i Andrzejowi Dyszkantom w Zabawie, drugie - terenom wokół domu Marii Mączko w Biskupicach Radłowskich, a trzecie - ogrodowi Grzegorza Czarnego także w Biskupicach R. Wyróżnienie przyznano Zofii i Markowi Wojcieszkom z Łęki Siedleckiej. Za najpiękniejszy balkon nagrodzono Bogusławę Wójtowicz z Łęki Siedleckiej, drugie miejsce przyznano Beacie Majce również z Łęki Siedleckiej, a trzecie Stanisławie Rodak z Niwki.





Już po raz trzeci rodziny rodu Pawła Patulskiego i Anny z Kulpów z Woli Radłowskiej spotkały się na ziemi swoich przodków



Wyglądaliśmy powrotu tatusia...

Tym razem chcę opisać historię mojego ojca, Józefa Szumlańskiego z Łęki Siedleckiej. Był jedynym dzieckiem mojej babci, która sama go wychowywała, gdyż jego ojciec zginął w kopalni w Czechosłowacji, dokąd wyjechał za chlebem.

W młodości tatuś zajmował się szewstwem (ponoć to tradycja rodzinna), ale kiedy się ożenił i powiększyła się rodzina, szukał lepszego zajęcia, aby móc nas utrzymać. Pierwsze kroki skierował do Fabryki Celulozy w Niedomicach, gdzie pracowało wielu jego kolegów, ale dyrektor przyjmował tylko tych, którzy dawali mu dobre łapówki. Ponieważ tatuś nie miał mu co dać, zaniósł mu naszego kota, ale dyrektor nie przyjął tego prezentu, wyrzucił z biura i zabronił mu się więcej pokazywać.

Ojciec więc za chlebem dla rodziny wyjechał do Francji, gdzie został zatrudniony w kopalni. Przez rok przysyłał pieniądze i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie wybuch II wojny światowej. Urwał się kontakt i nasz dobrobyt. Musiała nam wystarczyć babcina renta, trochę na szyciu dorabiała mamusia i jakoś wegetowaliśmy, o godnym życiu nie było mowy, gdyż było nas pięcioro w domu. Po wojnie mężczyźni wracali do domów i my ciągle wyglądaliśmy powrotu naszego tatusia i codziennie modliliśmy się wspólnie o jego szczęśliwy powrót. W 1948 r. zimową porą mama otrzymała list od nieznanego mężczyzny, który okazał się kolegą tatusia i on zawiadomił nas o śmierci, przywiózł nam nawet jego rzeczy. Bardzo boleśnie przeżyliśmy tę wiadomość i całe życie odczuwałam brak tatusia i nieraz sobie gorzko popłakałam gdzieś w kąciuku. Zawsze zazdrościłam koleżankom, które miały ojców, lepiej były ubrane niż ja, szły z tatusiem do kościoła trzymając się za rękę, a ja czułam się jak sierotka Marysia, gorsza od innych, zaniedbana, upokorzona.

Gdy skończyłam szkołę i mogłam sobie wybrać powiat, w którym chciałam pracować, to wybrałam Chrzanów z sympatii do kolegi mojego tatusia i z nadzieją, że może spotkam kiedyś tego człowieka, który mieszkał w Balinie koło Chrzanowa. Taki cud się stał, gdy miałam 35 lat. Mój mąż miał wypadek na motorze i znalazł się w szpitalu w Chrzanowie. Z moją czwórką dzieci wybraliśmy się do szpitala, aby odwiedzić męża. Dwójka starszych dzieci została wpuszczona do szpitala, a dwójka młodszych musiała zostać na ławce przed szpitalem. Do samotnie siedzących dzieci dosiadł się mężczyzna, pacjent szpitala, a że siedmioletnia córka była straszna gaduła, zaczęła z tym panem rozmawiać. W rozmowie dowiedział się, że ja nazywam się Szumlańska i okazało się, że on był tym kolegą taty we Francji. Gdy wyszłam ze szpitala moja córka podbiegła do mnie i zawołała: „mamusiu, na ławce siedzi kolega twojego tatusia”. Podeszłam do tego pana i zapytałam, czy to jest prawda, co mówi mi dziecko, a pan spojrzął na mnie, rozpłakał się, rzucił się w moje ramiona i długo płakaliśmy. Gdy już mogliśmy rozmawiać,

dowiedziałam się, że jest poważnie chory, ale niedługo wyjdzie ze szpitala i nas do siebie zaprasza.

Mieszkał w Balinie koło Chrzanowa, 10 km od Jaworzna, w którym pracowałam. Wybraliśmy się całą rodziną, łącznie z mamą, którą już znał i mieliśmy możliwość poznać całą jego rodzinę. Tam też dowiedzieliśmy się coś więcej o naszym tatusiu. Razem pracowali w kopalni, mieszkał u tego pana i zaprzyjaźnili się. Kiedy wybuchła wojna, tatuś nie



Józef Szumlański z Łęki Siedleckiej.
Fot. z 1910 r.

chciał być bierny i wstąpił do ruchu oporu, jaki zorganizowano we Francji. W grupie było ich dwudziestu dziewięciu, zadali Niemcom przez pięć lat dotkliwe szkody. Kiedy mówiono o rychłym zakończeniu wojny, postanowili wysadzić największe urzędy niemieckie. Jeden z kolegów, bojąc się o własną głowę, odłączył się od grupy i zdradził Niemcom, gdzie się ukrywali. Niemcy otoczyli teren i wszystkich schwytali, a następnie wymordowali na łące, na oczach zgromadzonych ludzi z okolicy, dla przestrogi przed podobnymi działaniami.

Nieszczęśników wrzucono do wspólnej mogiły, którą wcześniej sami sobie musieli wykopać. Społeczeństwo Francji nie zapomniało zasług tych ludzi w obronie państwa i zbudowało im pamiątkowy pomnik, gdzie figuruje też nazwisko mojego taty z Łęki Siedleckiej Józefa Szumlańskiego. Miejscowa ludność ukamienowała na ulicy zdrajcę. Z grupy bojowników ocalał tylko jeden, szesnastoletni chłopak, który pełnił funkcję kuriera i był w tym czasie na poczcie.

Zofia Trześniowska - Jakubowska



Pomnik wzniesiony przez Francuzów, ku czci rozstrzelanej grupy oporu, wśród których był syn ziemi radłowskiej - Józef Szumlański. Jego nazwisko widnieje na pierwszej tablicy od prawej strony.

Dunajec srebrna – kamienista rzeka/Chrusty i chaszczce/Motyle, ważki i ryby; srebrny błysk i plusk.../Gdy już Niedomice nie trują/Nadrzeczne chobile takie bujne/Czajki składają jajka na błoniach/Krowy, stada krów/Gąsienią pędzone przez drewniany most/Płaczą z trwogi i zmęczenia/Gęgały zbyt długo z rodzicami/I na noc nie wróciły/Dunajec – rzeka żwiru/Jedyna radość w nudzie krajobrazu/Ziemia buraków cukrowych, pszenicy i owsa/Ziemniaków i kukurydzy. (J.A. Łata)

Naród religijny z natury...

(Mały przyczynek do historii Biskupic Radłowskich - aspekt religijności)

Dobry sąsiad naszej rodziny Łatów od strony centrum wsi śp. Józef Padło poprosił mnie podczas mego pobytu w ojczystej wiosce, iżbym uzupełnił opis Biskupic Radłowskich jakiego dokonali w krótkich esejach historycznych prof. Franciszek Ziejka z Radłowa oraz ks. Józef Walaszek z Biskupic Radłowskich.

Przejrzawszy ich prace stwierdziłem, że są one napisane metodycznie i faktograficznie, zawierają trochę suchych faktów, koncentrują się na tym co się kiedyś wydarzyło, natomiast pomijają zupełnie opis ludzi, analizę ich psychiki, religijności, filozofii życiowej. Podmiotem dziejów są ludy i narody oraz wybitne jednostki, albo też obie wielkości spojone razem i uwarunkowane sobą.

Masa ludowa jest jakby ściółką leśną, na której pojawiają się wybitne jednostki, geniusze, twórcy, myśliciele, którzy ciągną wehikuł dziejów do przodu, realizując marzenia, tęsknoty i nieświadome pragnienia tego ludu z którego wyszli. Nie usiłuję zatem wcale silić się na jakieś nowe podejście lecz w sposób egzystencjalny podzielić się kilkoma uwagami na temat wyżej wspomniany, koncentrując się na Biskupicach, które nie są wcale jakąś wsią wyjątkową, lecz typową dla Galicji i Lodomerii, czyli całej dzisiejszej Małopolski.

Co do samej osoby Józefa Padły to powtórzę opinię mojego wujka Józefa Marcinkowskiego, mecenasa i pedagoga z Krakowa i Myślenic, który powiedział, że „jest on dla Biskupic szczęśliwym przypadkiem”. Pochodzi z Rudki k/ Radłowa, ożenił się w rodzinie Traczów i Bujaków w Biskupicach Radłowskich. Jako wieloletni wójt radłowski uczynił bardzo dużo dla Biskupic, wystarczy wymienić realizację takich projektów jak: szkoła, pomnik, kościół, kanalizacja itp. Z natury inteligentny, bystry, wygadany, śmiały, szczwany. Potrafił, zwłaszcza w czasach komuny, „załatwić” sprawę tam, gdzie przeciętny człowiek był bezsilny. Potwierdza on powszechne prawo, iż ludzie spoza danej grupy, którzy przyszli „z dalekiego kraju”, tak jak papież Polak do Rzymu, więcej zdziałają dla dobra powszechnego aniżeli miejscowi.

Na religijność biskupian mieli bez wątpienia zasadniczy wpływ księża z Radłowa, głównie zaś ks. Piotr Łabno. Postawny, kościasty, silny mężczyzna, z filozoficznym namysłem, szukający ciągle uzasadnienia i wzmacniania wiary poprzez przytaczanie nowych zdobyczy wiedzy na temat świata i miejsca człowieka w świecie. Fascynowała go zwłaszcza astronomia i fizyka. W dzisiejszych czasach właściwymi obrońcami Boga i potrzeby religijnej stali się fizycy atomowi i uczeni. Drugim

wrażeniem wyniesionym z lekcji religii ks. Piotra Łabny była wiadomość, że poprzez chrzest święty znajdujemy się w „stanie łaski” i że nie należy tej łaski nigdy w życiu utracić, nie wolno z „okrętu łaski” na którym jesteśmy zaokrętowani wypaść poprzez jakieś nieczne czyny.

Biskupianie są narodem religijnym z natury. Mają wrodzone pojęcie Boga. Bóg jest dla nich czymś wewnętrznym, archetypem spoczywającym na dnie duszy. Wiara biskupian jest aprioryczna, nie potrzebuje w zasadzie żadnych dowodów.

Biskupianin nie pozwala sobie nigdy na to by mu ludzie rozkazywali, jest on poddany tylko Bogu. Krzyżak, Prusak, Austriak, Rosjanin, Szwed mieli nieraz ochotę na władztwo nad Wisłą, ale po krótkich próbach odstąpili widząc, że tutaj naród jest hardy, wolny i obcych nie znosi, natomiast buduje kościoły Jedynemu Władcy Wszechświata i serc. I tak też było z emigracją do Ameryki i Francji. Pierwszą rzeczą polskich emigrantów było zawsze wzniesienie świątyni, potem dopiero swych domów, organizacji społecznych. To nastawienie powinno jednak wzmacniać poczucie narodowe Polaków i przyczyniać się do tego, iżby wszędzie, w kraju jak i zagranicą więcej się wspierali i ratowali słabszych. Jest często bowiem tak, iż wśród Polaków panuje zazdrość, zawiść, chciwość, rywalizacja, denuncjatorstwo, współpraca z obcym, celem upokorzenia swojego i cicha radość ze szkody bliźniego, rodaka.

Babka – Maria Marcinkowska z rodziny Pęcaków, owdowiawszy w 34 roku, z czworgiem dzieci, borykająca się z kłopotami materialnymi (w dwóch wojnach wszystko zostało spalone), zachowała zadziwiającą wiarę. Wojna, głód, ucieczka, zagrożenie, strach, wróg, nędza, skłaniają do wiary i do myślenia. Ludzie bogaci, syci, żyjący w hedonizmie popadają w ateizm praktyczny, epikureizm. O babce powiadał ks. Łabno, że jak przyszła niedziela to szła do kościoła na prymarię, pozostawała w kościele aż do końca nieszporów, śpiewając między mszami z kilkoma innymi podobnymi sobie rozmaite pieśni, nowenny, litanie, różańce, godzinki, drogi krzyżowe itp... W dniach powszednich było podobnie tylko w domu, w polu przy pracy i w drodze. Ten zwyczaj przejęła także potem moja mama Zofia, której godzinki i nieszpory należały do codziennego rytuału zwalczania nudy i pustki istnienia. „Szczęśliwy i nie zna kaźni, kto żyje w bojaźni” oraz „Bojaźń Boża początkiem mądrości” - dźwięczą mi do dzisiaj w uszach słowa przez nią powtarzane. Podobną religijnością cechowało się między wojnami oraz

po II wojnie wielu innych starszych biskupian. Wiara była głównym medykamentem na stres, frustrację i nihilizm! Była oparciem i źródłem siły.

Kiedy pod koniec sierpnia 1999 roku jechałem do Biskupic Radłowskich z Krynicy Morskiej w ramach mego urlopu, wziąłem z autostopu młodego faceta w Dąbrowie Tarnowskiej do Żabna. W czasie rozmowy, w której zadałem mu kilka pytań, było między innymi takie pytanie: „A z czego żyją tutaj ludzie?” ten bez namysłu odpowiedział: „A głównie z zagranicy!”. Ludzie z tych terenów widząc beznadziejność swej sytuacji, marzą o lepszym życiu w Ameryce, Austrii i Niemczech. Tę tęsknotę widziałem u ojca, który dzielił los wielu szutrowników naddunajskich. Za katorżniczą pracę przy dowozie szutru do Żabna oraz pracę w polu uzyskiwali głodową zapłatę. Stąd marzenia o lepszym życiu, bogatszym, piękniejszym, wolniejszym. Z mej rodziny na stałe wyemigrowali do Ameryki wujek i ciotka ze strony ojca. Rodzeństwo wujka żyje rozproszone i zamerykanizowane w wielkiej Ameryce. Byłem tam dwa razy i gdybym mógł wybierać, gdzie chciałbym żyć i szukać swego szczęścia wybrałbym ten wielki i wspaniały kraj. Ameryka jest beautiful! Mówią, że ludzie w Żabnie, a w zasadzie w całym nadwiślańskim regionie żyją z zagranicy, za tymi słowami kryje się inna, uniwersalna prawda. Żyją oni z transcendencji! Dookoła widać tylko wieże kościołów, starych i nowych. Prawie każda wioska ma teraz swój własny kościół, wszystko garnie się do kościoła, diatwa, młodzież i starcy. „Panie do kogóż innego pójdziemy?” - powtarzają. Kościół jest dla uciśnionego ludu nie „opium”, „iluzją”, „projekcją” czy „obiektywizacją” własnych tęsknot i marzeń, jak tego chcieli naukowcy krytycy chrześcijaństwa (Feuerbach, Marks, Nietzsche, Freud), lecz znakiem otwarcia na transcendencję, na zagranicę, ale tą wieczną, boską, ewolucyjną.

Liceum Ogólnokształcące w Radłowie im. Tadeusza Kościuszki. Klasycystyczny budynek z kolumnami, schodami, halą wejściową, gankiem, dużymi salami, olbrzymim parkiem i murami był niczym szerokie okno na świat dla wielu zdolnych dzieci chłopskich całego regionu. Nowy powojenny ustrój socjalistyczny wprowadził powszechne wykształcenie narodu - pozostanie to na zawsze niezaprzeczalną jego zasługą. Każdy ambitny, poszukujący światła, oświaty, poszerzenia horyzontów myślowych, wyzwolenia się z ciasnoty poglądów oraz paraliżu presji środowiskowej znajdował tutaj pierwszą pomoc na drodze do zdobycia samodzielnego poglądu na świat, życie i rzeczywistość. Ostatecznie wszelkie szkoły są tylko trampoliną do odbicia się i dalszego kształcenia na własną rękę. Prawdziwa i dobra szkoła to ta, która zaszczepia miłość do poszukiwania wiedzy i prawdy, do pogłębiania rozumienia tego wszystkiego co się składa na wielobarwne życie i jego sens. Każda szkoła pełni oczywiście tylko rolę krzesiwa, zapalniczki: zapala się tylko odpowiedni materiał, ciekawy świata, żądny wiedzy, bogaty w oczekiwania, tęsknoty, potencjalności i wirtualności. Uważam, że pomimo nie zawsze najlepszej kadry, to zadanie było przez liceum radłowskie wysmienicie spełniane.

„Bogu, ojczyźnie i Rodzinie” służyli ludzie na czterech biskupskich cmentarzach. Śmierć i groza śmierci jest nieustannym źródłem niepokoju człowieka i ponawianego pytania: „po co człowiek żyje na ziemi?” By zobaczyć słońce, księżyc, gwiazdy, kwiaty, drzewa, innych ludzi, Dunajec i potem umrzeć? A może jak mówi katechizm: „Aby Boga poznać, pokochać go, czcić, wielbić, służyć Mu, a po śmierci uzyskać wieczne zbawienie?” A może po to, by się zrealizować, spełnić, siebie znaleźć, Boga znaleźć, znaleźć pierwsze przyczyny rzeczy.

Szeregi grobów tych, którzy żyli, budowali, miłowali, cierpieli... Żyją po przeciwstawnej stronie matrycy bytu, w przestrzeni tej Mocy, która nieustannie zwycięża w niebycie... Śmierci nie można instrumentalizować: ktoś oddał życie za to... Śmierć jest podsumowaniem życia, ostatnim akordem życia dla drugich, dla Boga, dla Królestwa Bożego! Zmarli żyją w Chrystusie, podstawie naszej tożsamości, prawdziwym centrum naszego ja. Chrystus w nas.

Ks. dr hab. Jan Adrian Łata

Od redakcji: Napisany przed laty obszerny artykuł ks. Jana Adriana Łaty przekazał nam Włodzimierz Marcinkowski z Krakowa. Autor będąc w sierpniu w radłowskiej bibliotece, wyraził zgodę na jego publikację. Zachęcamy do zapoznania się z całością maszynopisu, który znajduje się w zbiorach biblioteki w Radłowie.



Stara fotografia

Na fotografii Maria Kuklewicz z d. Dobek z mężem Józefem Kuklewiczem z Woli Radłowskiej. Ślub odbył się w USA w latach międzywojennych. Prowadzili zakład fryzjerski. Zdjęcie udostępnione ze zbiorów rodzinnych Elżbiety Mączki z Radłowa.

Franciszek Habura – powód do dumy

Szanowni czytelnicy „Radła”! W przyszłym roku, 27 sierpnia przypada 170. rocznica urodzin profesora Franciszka Habury, wybitnego pedagoga, wychowawcy, inspektora szkolnego okręgowego, działacza społecznego znanego z wielu inicjatyw społecznych, radnego miasta Tarnowa. Dla mieszkańców ziemi radłowskiej jest to powód do dumy, bo to właśnie w Woli Radłowskiej, w rodzinie chłopskiej urodził się prof. Franciszek Habura.

W trudnych czasach zaborów, gdy w każdej wsi panowała przysłowiowa wielka galicyjska bieda, dzięki postawie swojego ojca Jana, który zachęcał syna do kontynuowania nauki w Tarnowie i na studiach w Krakowie, oraz dzięki wielkim zdolnościom i przez wyteżoną pracę stał się sławnym pedagogiem, nie tylko w Tarnowie ale i w całej Galicji. Z okazji 170. rocznicy zostanie zapewne zorganizowana uroczysta wieczornica, spotkanie w pięknej sali radłowskiej biblioteki, w czasie której uczymy Jego pamięć i poznamy jeszcze wiele nowych, ciekawych informacji, szczegółów z życia i działalności.

W jednym z numerów kwartalnika „Radło” obiecałem Państwu, że postaram się zbadać jakie były losy prof. Franciszka Habury i jego dzieci, o których prawie nic nie było dotąd wiadomo. Wielokrotna kwerenda różnych dokumentów w archiwach sprawiła, że udało mi się uzyskać wiele cennych informacji. W niniejszym artykule dość szczegółowo przedstawię metrykę ślubu prof. Franciszka Habury i życiorys jego syna Kazimierza.

Franciszek Habura – uczeń i absolwent tarnowskiego Gimnazjum, uczestnik powstania 1863 r. ukończył studia na UJ w Krakowie tj. filologię klasyczną i polską oraz niemiecką. Najpierw uczył krótko w gimnazjum w Samborze, a w 1869 r. przeniesiony został jako nauczyciel do Gimnazjum w Bochni. W Bochni rozpoczął się ważny etap w jego życiu, tu poznał narzeczoną i przyszłą żonę – Jadwigę Hanusz, córkę znanego bocheńskiego malarza Feliksa Hanusza i Julii z domu Bendykiewicz z Dzikowa w pow. tarnobrzeskim. Jako ciekawostkę podam, że ród Dolańskich wywodził się także z tamtych okolic, bo z niedalekiego Grębowa. Po roku narzeczeństwa Franciszek Habura ożenił się z Jadwigą Hanusz, ich ślub odbył się w kościele św. Mikołaja w Bochni 22 października 1870 roku. W metryce ich ślubu zapisano wówczas: Franciszek Habura profesor gimnazjalny lat 27, syn Jana i Marianny Jagiełło, urodzony w Woli Radłowskiej nr 6, zamieszkały w Bochni Nr 545. Jadwiga Hanusz lat 22, córka Feliksa i Julii Bendykiewicz z Dzikowa, zamieszkała Bochnia 542. Zawarli związek małżeński 22 października 1870 r., ślubu udzielił ks. Walenty Danek z parafii Nowy Wiśnicz. Świadkowie ślubu: Nikodem Gojski, Romuald Żarowski.

4 sierpnia 1871 r. młodym małżonkom – Franciszkowi i Jadwidze urodził się syn. Na chrzcie św. który odbył się 27 sierpnia 1871 r. w kościele w Bochni nadano mu imiona Kazimierz Erazm. Chrztu udzielił ks. Głębocki. Chrzestnymi

byli Erazm Darski – właściciel dóbr i Julianna Hanusz – żona malarza. Asystę przy chrzcie tworzyli: Feliks Hanusz – malarz, Weronika Darczyńska oraz Antoni Hanusz – notariusz i Maria Daczyńska.

W 1872 r. latem, po zakończeniu roku szkolnego prof. Franciszek Habura wraz z małżonką i z dzieckiem przeniósł się do Tarnowa i rozpoczął pracę jako nauczyciel w renomowanym tarnowskim c.k. Gimnazjum. Zamieszkali w jednej z kamienic przy Burku. 8 lutego 1873 r. Państwu Haburom urodziła się córka, na chrzcie św. nadano jej imiona: Helena, Julia, Marja. Jej życiorys przedstawię Państwu w kolejnych numerach „Radła”.

10 stycznia 1875 r. urodził się Państwu Haburom drugi syn. Na chrzcie w w tarnowskiej katedrze 9 października 1875 r. otrzymał on imiona: Juliusz, Bronisław. Chrztu udzielił ks. Jan Giełdanowski, prepozyt i infulat katedralny, chrzestnymi byli: prof. Bronisław Trzaskowski – dyr. Gimnazjum, jego żona Maria Trzaskowska, ks. Henryk Koziński – katecheta w Gimnazjum, Maria Kawczyńska – żona prof. Michała Kawczyńskiego (kolegi prof. F. Habury) i Adam Jordan – radny Tarnowa.

Niestety, mający zaledwie półtora roku życia syn Juliusz zmarł 30 czerwca 1876 r. Jego śmierć dla prof. Franciszka Habury i żony Jadwigi była ciężkim przeżyciem, pełnym bólu i smutku. Jest jeden dokument, z którego można by wnioskować, że państwo Haburowie mieli jeszcze jednego syna, który w 1884 r. zmarł w wieku dziecięcym. Jednak dokument ten wymaga dokładnego sprawdzenia, koniecznie trzeba odszukać, o ile się zachowały, metryki: urodzenia i zgonu.

Jak potoczyły się losy syna – Kazimierza Habury? Otóż po ukończeniu nauki w szkole powszechnej w Tarnowie, Kazimierz Habura w roku szkolnym 1881/1882 rozpoczął naukę w znanym w całej Galicji c.k. Gimnazjum w Tarnowie. Jego ojciec prof. F. Habura był wówczas inspektorem szkolnym okręgowym (w roku 1884 zrezygnował z tej funkcji i wrócił do pracy w Gimnazjum jako wykładowca). Na podstawie zachowanych z tego okresu katalogów klasowych, można stwierdzić, że Kazimierz Habura był zdolnym, bardzo dobrym uczniem. Zawsze należał do grupy uczniów z ocenami celującymi. W czerwcu 1889 r. ukończył kl. VIII gimnazjalną i złożył egzamin dojrzałości z oceną „celujący”.

W tym też roku jesienią, rozpoczął studia na UJ w Krakowie na wydziale prawa. Studia nie sprawiły mu trudności, złożył przed komisją egzaminy końcowe: tj. egzamin ścisły sądowy i polityczny w Dekanacie Wydziału Prawa, uzyskując dyplom doktora praw. Znał język polski, francuski i niemiecki. Złożone egzaminy zostały uznane za równoznaczne z egzaminem państwowym.

Rozporządzeniem Prezydium c.k. Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie z dnia 3 sierpnia 1894 r. Kazimierz Habura, absolwent Wydziału Prawa UJ dopuszczony został do czerpania praktyki sądowej przy c.k. Sądzie Obwodowym w Tarnowie, gdzie też wykonał przyrzeczenie służbowe. Od 30 kwietnia

1895 r. odbywał dalszą praktykę sądową przy c.k. Sadzie Krajowym w Krakowie. Z tej posady zrezygnował i w okresie od 21 lipca 1895 r. mianowany został c.k. auskultantem sądowym przy c. k. Sadzie Krajowym w Krakowie. Z tej posady zrezygnował i w okresie od 21 lipca 1895 r. do 21 lutego 1898 r. czerpał praktykę adwokacką w Łańcucie i w Rzeszowie. Od 22 lutego 1898 r. dalszą praktykę adwokacką odbywał w Krakowie. Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z 25 grudnia 1898 r. został przeniesiony do sądu w Dobczycach i mianowany adjunktem sądowym. Tam złożył przysięgę służbową. W tym to okresie dr Kazimierz Habura poznał swoją narzeczoną – Zofię Żelechowską. Być może okazją do tego były jego odwiedziny u siostry Heleny w Tarnowie, której mąż, dr Józef Pochroń był lekarzem księcia Sanguszki i jego rodziny w pałacu w Gumniskach. Zofia Żelechowska także mieszkała w Gumniskach Nr 22, bo jej ojciec Stanisław był właścicielem dóbr m.in. tzw. Nalepówki w rejonie Gumnisk. Zofia miała jeszcze dwóch braci: Stanisława i Tadeusza, którzy wcześniej byli uczniami c.k. Gimnazjum w Tarnowie - w latach 1885-1893, 1891-1898. Uczył ich zapewne prof. Franciszek Habura, ojciec ich przyszłego szwagra Kazimierza Habury.

Ślub Kazimierza Habury i Zofii odbył się 8 kwietnia 1899 r. w tarnowskiej katedrze. Oto treść metryki ich ślubu. Kazimierz Erazm Habura, dr praw. Sędzia Sądu w Dobczycach, syn Franciszka i Jadwigi Hanusz, urodzony 4.08.1871 r. w Bochni. Zofia Żelechowska, córka Stanisława i Anny Babirecka, z Nieprześni, parafia Sobolów k/Bochni, urodzona w Tarnowie, Gumniska 22, dzielnica Zabłocie w dn. 22 maja 1879 r. Zawarli związek małżeński 8 kwietnia 1899 r. Ślubu udzielił ks. Antoni Dwornicki z kościoła greko-katolickiego z Korczowa. Świadkowie ślubu: Tadeusz Żelechowski – właściciel dóbr w Karczowie i Bolesław Koplński.

Reskryptem Ministra Sprawiedliwości z dn. 28.10.1899 r. dr Kazimierz Habura otrzymał upoważnienie do pracy jako

Sędzia Samoistny w Sadzie w Dobczycach. Od roku 1902 Sąd Krajowy Wyższy w Krakowie jako organ zwierzchni stopniowo podwyższał mu płacę. W styczniu 1908 r. przyznano mu już czwarty stopień płacy w IX randze. W Sadzie w Dobczycach pracował 10 lat jako sędzia. Reskryptem Ministra Sprawiedliwości z 17 marca 1908r. zamianowany został c.k. Sędzią Powiatowym dla Sądu Krajowego w Krakowie i tam pracował. Niestety, w tym czasie u dr. Kazimierza Habury ujawniły się i nasiliły problemy zdrowotne. Lekarz Zygmunt Wachta stwierdził zmiany miażdżycowe tętnic, dusznicę sercową, pogarszał mu się też wzrok. Zapewne wpływ na ogólne samopoczucie dr. Kazimierza Habury miała jego znaczna otyłość. Lekarz zalecił dużo ruchu i leczenie. Gdy dolegliwości nie ustępowały lekarz zalecił mu czteromiesięczną kurację, wstrzymanie się od pracy, w celu poratowania zdrowia. Było to na początku 1911 r.

Gdy nie było poprawy mimo podjętego leczenia, starszy lekarz powiatowy 19 kwietnia 1911 r. wydał zaświadczenie stwierdzając fizyczną niezdolność do dalszej pracy sędziego Kazimierza Habury. Prezydium c.k. Sądu Krajowego w Krakowie, po zapoznaniu się z dokumentacją medyczną jego choroby i z orzeczeniem lekarskim, zwolniło go od pełnienia obowiązków służbowych. Zaś c.k. Ministerstwo Sprawiedliwości decyzją nr 13031 przeniosło sędziego Kazimierza Haburę w stan stałego spoczynku, na jego własną prośbę. Przyznana została mu pensja emerytalna w wysokości 47,2% ostatniej płacy czynnej tj. z kwoty rocznej 3600 koron i części podatku. Po wyliczeniu, jego emerytura wynosiła 1925 koron 76 halerzy rocznie. Opinie co do pracy zawodowej dr. Kazimierza Habury były pozytywne, ale były też i uwagi uszczypliwe. Uwagi te pochodziły od ludzi, którym nie podobało się jego zbyt luźne zachowanie jako sędziego w czasie prowadzenia rozpraw. Świadczy o tym skarga pewnego Żyda – Odo Bujwida, poczuł się on obrażony na rozprawie słowami sędziego Habury, który miał użyć słów „Od powietrza, głodu, ognia, demokracji i tłuszczy zachowaj nas Panie.” (Prawdopodobnie tłuszcza w dawnym słownictwie, to rozjuszony tłum, nie zważający i nie szanujący nic, nikogo). Zacytowana wypowiedź mogła zostać sprowokowana kłótnią zwaśnionych stron postępowania w czasie rozprawy, którą prowadził sędzia Kazimierz Habura. Otrzymał też upomnienie, że jako sędzia opuścił Dobczyce – siedzibę Sądu na krótki urlop, nie patrząc na zgodę przełożonego.

Mając zakończoną praktykę adwokacką, trwającą 3 lata 6 miesięcy, dr Kazimierz Habura będąc już na wcześniejszej emeryturze złożył wniosek o wpisanie go na listę adwokatów. 25 czerwca 1912 r. został wpisany na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Krakowie z siedzibą w Dobczycach.

Mając zakończoną praktykę adwokacką, trwającą 3 lata 6 miesięcy, dr Kazimierz Habura będąc już na wcześniejszej emeryturze złożył wniosek o wpisanie go na listę adwokatów. 25 czerwca 1912 r. został wpisany na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Krakowie z siedzibą w Dobczycach.

Szanowni Czytelnicy „Radła”. O dalszych losach dr. Kazimierza Habury i jego rodziny napiszę w kolejnych numerach „Radła”, po ustaleniu jeszcze wielu istotnych faktów.

Roman Kucharski



Radłowski ratusz, fot. z lat 50. XX wieku. Budynek powstał w latach 30. XX w., przy wsparciu finansowym hr. Henryka Dolańskiego o czym świadczy zachowana marmurowa tablica. Przed wojną siedziba władz gminy, a po wojnie szkoły podstawowej, której budynek spłonął we wrześniu 1939. W latach 70. i 80., na parterze mieściły się biura urzędu gminy, siedziba gminnego sekretarza PZPR, a I piętro zajmował Gminny Ośrodek Kultury i biblioteka. W latach 90. XX w. tzw. radłowski ratusz, ze względu na zły stan techniczny murów i zagrzybenie, został wyburzony, a następnie odbudowany pod nadzorem konserwatora zabytków. Miejsce sentymentalnych wspomnień radłowian, przede wszystkim tych, którzy uczęszczali tu do szkoły.

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,/Nigdy mi kto szlachetny nie był obojętny,/Dziś was rzucam i dalej idę w cień z duchami/A jak gdyby tu szczęście było idę smętny. Juliusz Słowacki - Testament mój

Żył, cierpiał i płakał z nami

Starsze pokolenie naszego regionu pamięta księdza Władysława Budzika (1890-1949), który posługę kapłańską katechety pełnił w parafii radłowskiej ucząc dzieci w szkole w latach 1938-1942. Urodził się 13 listopada 1890 w Piotrkowicach jako syn Józefa i Bronisławy z domu Leszkiewicz. Rodzice byli rolnikami i żyli skromnie w warunkach biedy galicyjskiej. Szkołę podstawową ukończył w parafii rodzinnej, gimnazjum w Tarnowie, gdzie zdał maturę w 1911 roku.

Tutaj też studiował teologię w Wyższym Seminarium Duchownym i 25 kwietnia 1915 przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Leona Wałęgi. Parafia radłowska była jego ósmą placówką. Wcześniej jako wikariusz przebywał w Pilźnie, Ujściu Solnym, Dębnie, Porębie Uszewskiej, Nagoszynie, Jadownikach Podgórnym, Zasowie. Od 1 lutego 1938 był katechetą w Radłowie, posiadał szczególnie charyzmat katechetyczny i poświęcił się pracy z dziećmi.

Do katechez przygotowywał się sumiennie, czego owocem był katechizm – *Nauka religii katolickiej dla klas niższych a następnie dla klas wyższych*. Przetłumaczył i przygotowywał do druku pisma św. Augustyna. Dla dzieci wydał też *Historię Świętą Nowego Testamentu*. Cenny jest także jego Wybór Pisma Świętego Stare i Nowe Przymierze. Wszystkie pozycje uzyskały pozytywną ocenę - imprimatur. W materiałach archiwalnych zachowały się jego prośby do Kurii Diecezjalnej o pożyczkę na wydawane pozycje. Były pisane piękną kaligrafią, której wtedy uczono w szkołach - kaligrafia kształtowała charakter młodego człowieka, uczyła estetyki i poczucia piękna.

Ksiądz Wojciech Kornaus, ówczesny proboszcz radłowski 5 listopada 1938 zwrócił się do Kurii Biskupiej w Tarnowie z prośbą o odznaczenie księdza Budzika motywując: „poza pracą szkolną zajmuje się pisaniem katechizmów i literaturą religijną. Jest księdzem pracowitym. Upraszam Najprzewielebniejszą Kurię Biskupią o łaskawe odznaczenie go expositorium canonice”.

Posługa kapłańska księdza Budzika w parafii radłowskiej przypadła na czasy bardzo trudne. Był świadkiem agresji niemieckiej, bitwy radłowskiej, rozstrzeliwań, aresztowań księdza Jurkowskiego, nauczycieli Orzechowskiego, Łucarza i innych. Miał zwyczaj często jeździć na rowerze, rozmawiał z ludźmi, wstępował do domów, niósł pociechę tam, gdzie były łyzy. Żył z nami, cierpiał i płakał z nami. Nigdy mu kto szlachetny nie był obojętny.

Był łagodnego charakteru, nigdy nie krzyczał na uczniów. Przekornego ucznia przytulił, pogłaskał, poszeptał do ucha i to skutkowało. Siostra jego napisała wzruszające wspomnienie: „Ten drogi Władysław był naszą chluba i pociechą. Gdy już jako ksiądz odwiedzał naszą rodzinę, cieszyliśmy się bardzo, bo chociaż materialnie nie mógł nam pomóc, to jednak tak jakoś przemówił i pocieszył, że życie stawało się łżejsze.”

Trwałą pamiątką jego pobytu w parafii radłowskiej jest pieśń, którą ułożył na cześć św. Jana Chrzciciela patrona parafii: „Patronie święty Janie Chrzcicielu/Ty nam wśród wielkich proroków wielu/Wskazujesz światłość co światu świeci/Módl się za nami proszą Twe dzieci”. W ostatniej zwrotce: „Parafii naszej Święty Patronie/Pociesz lud wierny co we łzach tonie/Pragniemy doznać Twojej opieki/I Boga w Trójcy słać na wieki”. Zwrot „o łzach w których tonie lud wierny” dotyczył czasów okupacji niemieckiej, tej straszliwej hekatombi. 8 lutego 1940 pieśń ta uzyskała imprimatur, czyli zgodę na druk.

Układał też pieśni maryjne. Z biegiem lat upadał na zdrowiu i w 1942 przeszedł na emeryturę, zmarł 14 kwietnia 1949 w Łazach. Pogrzeb księdza Władysława Budzika odbył się w Wielką Sobotę rano w Borzęcinie, gdzie spoczął na miejscowym cmentarzu.

Edward Seremet

Stara fotografia



Grupa młodzieży podczas święta plonów w dworze Dolańskich. Zdjęcie wykonane przed boczną bramą do zabudowań dworskich, dziś już nieistniejącą. Fot. sprzed II wojny światowej.

Na narty do Jurasówki

W Małopolsce, gdzie istnieje bogato rozwinięta infrastruktura narciarska (ok. 250 km tras narciarskich i blisko 300 wyciągów) zrealizowano projekt nauki jazdy na nartach, snowboardzie „Jeżdżę z głową”.

Projekt ten w 30 procentach finansował budżet wojewódzki, 20 procent to wkład rodziców, który w przeliczeniu na jedno dziecko wyniósł 100 zł. Reszta kwoty pochodziła z funduszy Urzędu Miejskiego w Radłowie, całkowity koszt projektu wyniósł 8.400 złotych.

Głównym celem była nauka jazdy na nartach - szkolenia odbywały się na zasadzie 6 wyjazdów w każdą sobotę miesiąca, począwszy od 04.02.2012. W projekcie „Jeżdżę z głową” uczestniczyło 12 uczniów klas III szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939. Narciarskie umiejętności zdobywali na terenie Stacji Narciarskiej „Jurasówka” w Siemiechowie, oddalonym o 35 km od Radłowa. Zajęcia z uczniami na stoku „Jurasówka” prowadził wykwalifikowany instruktor Mateusz Salwa, a opiekunem naszej grupy był Kamil Sobota. Uczniowie korzystali również z profesjonalnego sprzętu, który był dobierany do warunków fizycznych oraz umiejętności dzieci. Podczas każdego wyjazdu nasi



uczniowie mieli zapewniony ciepły posiłek. Udział w tym projekcie pokazał jak dużym zainteresowaniem cieszą się sporty zimowe. Mamy nadzieję, że w przyszłości, dzięki pomocy Urzędu Miejskiego w Radłowie, będziemy mogli uczestniczyć w kolejnych edycjach projektu.

Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli Gminy Radłów

Tylu chętnych do podróżowania...

To już 55 wycieczka zorganizowana przez niestrudzoną Annę Błażej z Biskupic Radłowskich. Na jednodniową wyprawę do Ludźmierza i Zakopanego wyruszył pełny autokar wycieczkowniców. – *Bardzo się cieszę, że mogę jeszcze w ten sposób służyć ludziom, sprawiać im radość i przebywać z nimi. Miła atmosfera podczas drogi, śpiewanie piosenek i możliwość zobaczenia ciekawych miejsc, przy tym atrakcyjna cena - to wszystko sprawia, że chętnych nie brakuje. Kolejną wycieczkę planuję do podziemia krakowskich Sukiennic. Ubolewam nad tym, że nie ma w gminie innych osób, które by podjęły trud organizowania wycieczek. Tyle przecież jest chętnych do podróżowania...* - zwraca uwagę długoletnia szefowa Klubu Seniora w Biskupicach.

(ZbM)



Wielkie Derby Gminy Radłów

Radłovia Radłów - LUKS Wola Radłowska 1-0



Derbowe spotkanie w Niedomicach pomiędzy Radłovią Radłów, a LUKS Wola Radłowską z pewnością przejdzie do historii. Było to bowiem pierwsze spotkanie tych drużyn w meczu o ligowe punkty.

Przed meczem więcej szans dawano doświadczonym graczom z Radłowa, lecz ich sąsiedzi zza miedzy nie zamierzali odstawić nogi, licząc na zdobycie punktów. Licznie przybyli kibice oglądali dobre, zacięte spotkanie, gdzie nie brakowało woli walki i zaangażowania. Pierwsza odsłona należała do gospodarzy, którzy od pierwszych minut chcieli panować na murawie. Swoją przewagę udokumentowali golem Marka Kowalika, który głową skierował piłkę do siatki. Jednak była to jedna z nielicznych okazji do zdobycia

bramki, pozostałe ataki zazwyczaj kończyły się na szczelnej defensywie Woli Radłowskiej. W przerwie tego pojedynku, grający trener Marek Nalepka jeszcze bardziej zmotywował swoich podopiecznych, dając wyraźny sygnał do tego, że można śmiało to spotkanie wygrać. Efektem tego było przejście inicjatywy przez beniaminka, a to zaprocentowało stworzeniem dogodnych sytuacji do zdobycia goli. Jednak ani Łukasz Nasiadka w sytuacji sam na sam, ani dwukrotnie mocne strzały Szymona Kuczka z rzutów wolnych, ani też Mateusz Baca i Tomasz Pięta w końcówce meczu nie zdołali skutecznie zakończyć akcji. Radłovia odpowiedziała jedynie trzema niecelnymi strzałami z rzutów wolnych, ale na tyle skutecznie i szczęśliwie się broniła, że trzy punkty

zostały w Radłowie. Beniaminek z Woli Radłowskiej przegrał, ale na pewno z honorem. Kibice zaś wspólnie przeżywali to ważne sportowe wydarzenie ziemi radłowskiej, a przed meczem powodzenia obu drużynom życzył burmistrz miasta Zbigniew Mączka.

Wola Radłowska: Krawczyk, Łazarz, Tracz, Schauer - Baranowski, Pięta, Nalepka, Bieś (75 Baca), Kuczek, Smoleń, Nasiadka. Radłovia Radłów: Kijak, Małik, Kowalik, Wadas, Wstępniak, Kuta, Grabka, Gąsawski, Czuj, Kijak, Patulski.

Józef Szwiec



Z remizy w połoniny...

W sierpniu, członkowie orkiestry OSP Radłów, wraz z rodzinami oraz sympatykami naszej rodzimej kapeli, mieli okazję wspólnie podziwiać uroki Bieszczadów, wypocząć oraz zintegrować się w miłej atmosferze. Wyjazd ten można potraktować jako swoiste wynagrodzenie dla wszystkich muzyków, którzy zawsze bezinteresownie uświetniają uroczystości gminne i kościelne.

W pierwszym dniu wycieczki, zanim wyruszyliśmy na górski szlak, zwiedziliśmy zabytkowe i urokliwe cerkwie, o których barwnie opowiadał bieszczadzki przewodnik. Tego dnia wędrowaliśmy również po Połoninie Wętleńskiej. Mimo wysiłku fizycznego, wszyscy byli pod wrażeniem piękna Bieszczadów, które wciąż mają dziki i mistyczny urok. Później, w ogrodzie przyległym do pensjonatu w Ustrzykach Dolnych, orkiestra dała popis swych muzycznych umiejętności, koncertując do późnego wieczora. Drugi dzień rozpoczęliśmy mszą świętą w cerkwi w Ustianowej, której oprawę muzyczną zapewnili nasi muzycy. Msza dobiegła końca, a orkiestra wciąż grała i grała, ku radości miejscowej ludności i turystów. Po trudach wędrowki dnia poprzedniego, niedziela była czasem spokojnego ale również i czynnego wypoczynku nad Soliną.

(LB)

Fot. Wicek Flik

Podziękowanie

Serdecznie dziękujemy burmistrzowi Radłowa Zbigniewowi Mączce oraz radnemu powiatowemu Markowi Podrazie za wsparcie finansowe działalności orkiestry.

Dyrygent oraz członkowie orkiestry dętej OSP w Radłowie



29 lipca w Zabawie odbyły się wyjątkowe uroczystości religijno-patriotyczne, w tym odsłonięcie Pomnika Ofiar Wypadków Komunikacyjnych „Przejście”.

Fot. Łukasz Mączka



Jaki los czeka „Kaplicę Papieską“?

Był sierpień roku 1984, nieco ponad 12 miesięcy od zniesienia stanu wojennego. Zasobni w doświadczenia z poprzednich wakacji zdecydowaliśmy się ponownie wyruszyć na beskidzkie i tatrzańskie szlaki, tym razem wyłącznie z grupą turystycznych zapaleńców ze starszych klas Szkoły Podstawowej w Przybysławicach.

Trasa wiodła z Krakowa aż do Zakopanego – był to bowiem typowy pieszy obóz wędrowny pod szyldem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych. Nieliczne fragmenty trasy pokonaliśmy korzystając z komunikacji publicznej (ot, chociażby z Krakowa do Myślenic czy z Nowego Targu do Zakopanego), wynikało to jednak nie z potrzeby szukania ułatwień, lecz z regulaminu. Resztę drogi przeszliśmy, jak to dziś nazywają nasi młodszy następcy -



Na szlaku, 1984

spotkać nieopodal Turbacza, w pewnym niezwykle miejscu.

To niezwykle miejsce po raz pierwszy odwiedziłem wiosną 1979 roku, kiedy to odbywałem kilkutygodniową praktykę, pobierając wówczas w Krakowie nauki w dziedzinie turystyki. W jedną z niedziel przypadła Wielkanoc i połowa msza św. przy kapliczce na żółtym szlaku, rzut beretem w dół od Turbacza. Mszę celebrował ks. Kazimierz Krakowczyk (niezwykła postać) rezydujący w schronisku pod Turbaczem, w rolę ministrantów wcielili się ratownicy GOPR-u - tym miejscu wielokrotnie przewodniczył również



Na Lubogoszcy, rok 1984

cy - z buta. Mając więc do dyspozycji zdobyte gdzieś po znajomości traperskie buty, plecaki z pełnym ekwipunkiem, kondycję wspomagana reglamentowanym jadłem oraz ciekawość świata, przemierzyliśmy „z buta” kawałek Beskidu Makowskiego, Wyspowe-go, Gorców...

Gorcom właśnie ten tekst niech będzie dedykowany i wszystkim, którzy ten obóz mają jeszcze w pamięci, a szczególnie pewnej niezwyklej Postaci, którą dane nam było



Przed schroniskiem na Turbaczu, 1984



Przedruk z NPM Ks. Krakowczyk, 2012

celebrze ks. prof. Józef Tischner, pochodzący z niedalekiej Łopusznej. Kilka miesięcy później gorczańscy górale, na wieść o planowanej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski i na Podhale, obudowali kapliczkę balami na planie krzyża, wypisując w narożach daty rozbiorów Polski, w tym również tego z najnowszej historii i oddając tym samy hołd Papieżowi Pielgrzymowi. Tak powstała kaplica, nazywana Papieską Bacówką, później – Kaplicą Papieską.

Kaplicę Papieską odwiedziliśmy wędrując po Gorcach pamiętnego lata 1984 roku. Spotkaliśmy tam także o pięć lat starszego (licząc od roku 1979) księdza Kazimierza Krakowczyka. Na domiar wszystkiego uczestniczyliśmy we mszy św. sprawowanej w Kaplicy przez ks. Kazimierza dla licznej grupy turystów, z nami włącznie - zdjęcia towarzyszące tym wspomnieniom nie byłyby wówczas powodem do radości dla władz oświatowych.

W tegorocznym, kwietniowym numerze miesięcznika „npm Magazyn Turystyki Górskiej” (nr 4 [133] /kwiecień 2012, str. 62-65) ukazał się wywiad z ks. Krakowczykiem, wzbogacony trzema współczesnymi fotografiami. Wywiad dostarcza wiele ciekawych informacji z życia kustosza „Papieskiej Bacówki”, o historii jej budowy, a także o współczesnych problemach trapiących ks. Kazimierza. Na pytanie dziennikarza: „... co stanie się z Kaplicą Papieską, gdy już Księdzu sił zabraknie?” odpowiedź brzmi

(cytat dosłowny): „Księża diecezjalni kręcą się wokół niej, gdyż wietrzą tam biznes. Ale ta świątynia nikogo nie utrzyma. Mnie jest łatwiej, bo mam chałupę tuż obok, mam pokój w schronisku i jestem kapłanem zakonnym, a to znaczy, że zawsze mogę przezimować u sercanów w Zakopanem. Nie muszę się martwić o pieniądze. Prowincjał przekazał mi jednak smutną wiadomość, że sercanie nie są zainteresowani opieką nad Kaplicą Papieską. Boję się więc, że gdy stamtąd odejdę, jakiś młody, zaradny ksiądz diecezjalny kupi sobie terenowy samochód, podjedzie pod Turbacz raz w tygodniu, odprawi mszę, zabierze dutki i czym prędzej wróci na swoją ciepłą plebanię” – koniec cytatu. Zachęcam do lektury całego wywiadu, a sympatyków górskich wędrowców – do odwiedzenia Papieskiej Kaplicy przy żółtym szlaku z Kowańca na Turbacz.

Swoje górskie pasje przybysławska młodzież realizowała przez kolejne trzy lata jako grupa szkolna z Przybysławic, a następnie, wspólnie z rówieśnikami z Radłowa, jeszcze dwukrotnie, w latach 1988 i 1989, w grupie międzyszkolnej. Szkoda, że tak mało na łamach „Radła” można poczytać o współcześnie organizowanych formach turystyki kwalifikowanej z udziałem młodzieży z naszych szkół. A góry jak stały, tak stoją i zapraszają.



Przybysławianie z ks. Krakowczykiem, rok 1984

P.S. W sierpniu bieżącego roku, podczas kilkudniowej, wakacyjnej wędrowki po Tatrach dane mi było spotkać tylko jednego(!) prawdziwego wędrowca z pełnym wyposażeniem, wędrującego, jak wyjaśnił: „samotnie, od schroniska do schroniska”.

Kazimierz Piotrowski

Do boju sportowcy...

Po kilkuletnim wypoczynku, boisko sportowe w Biskupicach znów tętni życiem. Powstały dwie drużyny sportowe - młodszy i starszy, którzy z chęcią i werwą biorą udział w rozgrywkach sportowych. Pierwsze sukcesy na pewno dodają chłopcom siły, ale pamiętajmy o tym, że nie tylko sukces jest ważny. Gra, ruch na świeżym powietrzu, zabawa z innymi to też ważna sprawa i korzyść. Nawet przegrany mecz nie powinien załamywać, następnym razem będzie lepiej, tak jak w codziennym życiu. W związku z tym wierszowana dedykacja dla chłopców sportowców.

Nowa liga

*W naszych Biskupicach ożyła drużyna,
Dla naszych chłopaków liga się zaczyna.
Nasi fajni mężczyźni pięknie wyglądają
I o piłce nożnej nie zapominają.
Boisko sportowe zawsze na nich czeka,
No więc owi chłopcy nie będą już zwlekać.
Biegają po boisku, trenują wytrwale,
Tylko czekać, kiedy strzelać będą gole.
Do boju sportowcy, do pracy drużyno,
Bo sezon sportowy właśnie się zaczyna.
Po trawie biegajcie, zdrowia nabywajcie,
O strzelaniu bramek nie zapominajcie.
Patrzą na was wszyscy, zerka też dziewczyna,
Kibicować będzie i cała rodzina.
Pamiętajcie wszakże, że to jest zabawa,
Wytrwałość i upór dumą nas napawa.
Zarząd niechaj czuwa, o piłkach pamięta,
Dla przyszłych pokoleń niech będzie zachętą.
Gola, gola, gola to dla was śpiewamy,
Żeby było miło, a Wam doping damy.*

(ST)

Zbliża się jesień

Nadszedł już wrzesień.
Będzie złota, polska jesień.
Idzie pięknie wystrojona,
Z wielkim koszem na ramionach.

A w nim niesie niezwykle dary,
Bardzo ładne, choć kosz stary.
Ogród robi się bardzo pusty,
Choć tam jeszcze są kapusty.

Drzewa też swój kształt zmieniają,
Konary wszystko z siebie zrzucają.
Wiatr porywa i kołysze liście,
Wiadomości do nas przesyła oczywiście.

Ptaki do ciepłych krajów odlatują,
Malarze przyrodę malują.
Zbliża się do nas pora deszczowa,
Dni chłodne, mgliste będą od nowa.

Chociaż ta pora roku deszcze ze sobą niesie,
Bardzo lubię – Jesień.

Weronika Tracz z Biskupic Radłowskich

Stara fotografia



Radłowianki na wycieczce w Krynicy, rok 1955.
Może ktoś się rozpozna?

Rynek

(fragment)

Rynek to serce Radłowa
Wyłożony gęsto kamieniem z Dunajca,
- tu życie dniem codziennym żyło.
Po tych otoczakach
deptały buty dziecięce,
licznych roczników ostatniej wojny
- i te co wojny nie znały,
szły do czerwonej piętrowej szkoły.

Rynek to serce Radłowa.
- co środę na targ
zjeżdżały furmanki
niosąc turkot żelaznych kół,
stare szkapę ciągnęły ciężary
i młode piękne konie ze źrebakami.

Kobiety przynosiły na targ
ostatnie swoje skarby.
Jajko, ser, czy kura,
łatały domowe dziury.
Ten jazgot z grochem zmieszany,
makiem, kapustą, grabiami
wdzierał się w okna szkoły,
w szkolną lekturę,
nęcił chłopców.

W rogu rynku
stała dostojnie
szkoła piętrowa, czerwona
zastępując tę,
co we wrześniu spłonęła
ostatniej światowej wojny

U boku szkoły stała Bożnica
zapłakana,
smutna jak sam Bóg
co stracił wiernych.

Po przeciwległym rogu rynku
Kościuszek nieco zdziwiony
widząc chłopca tyle i konie
- zdrzemnąłem się trochę
- chłopstwo to jakieś,
czy moje wojsko.

Nowe powstało w pałacu,
nowe wychowanie, nowe pokolenie,

zjeżdżały z zewsząd młodzieży gromady,
schodziły się...
nowa nadzieja.

Zdawało się, że jak dawniej
pójdą w żniwa, w pole
jak kwiaty bławatków, kąkoli i maków polnych,
pojadą do żniw,
chłopcy przejmą kosy zgarbionych ojców,
dziewczęta snopów wiązania trud.
Zdawało się, że rozkwitną
chabrów pola kolorem
i czerwonych maków.

Nie wróciły te kwiaty
odeszły gdzieś w dal,
pozostały zgarbione plecy
ojców samotnych u wrót
i matek przy pustej dzieży.

Pamięć o tych co spłonęli
pomnik przypomina
i dęby rosną,
koło kościoła jakoś inaczej
i pałac nową bramą wita

Tylko Kościuszek zdziwiony
że to się kręci jakoś,
nawet jak trąba nad miastem przeszła
drzewa na ziemi położyła.
Ostał Kościuszek na cokole,
zdziwiony czasem
głową kiwa.

Od lat targu na rynku nie ma
jakoś smutno i pusto,
brak tych kramów i gwaru,
szkoła podstawowa od lat przeniesiona
stoi koło spichlerza.
Okazała, przestronna, nowa
- gdy przyszło patrzeć
z wysokości małego dziecka
była za wysoka i za duża
pogubić się można było z wrażenia
tak była piękna.

Gdy dziś spoglądam na rynek
nowymi płytami wyłożony
brak mi tych otoczaków,
studni, czerpanej wody
gwaru i zapachu jarmarków starych.

Helena Kozakiewicz z domu Kogut,
Tychy 14.06.2012

Na bosaka się chodziło...

Pani Zofia Szumlańska z Niwki – stała czytelniczka „Radła” - mimo sędziwego wieku może się pochwalić bardzo dobrą pamięcią. Z perspektywy przeżytych 89 lat dostrzega ogrom zmian jakie za jej życia zaszyły, a że zawsze lubiła poezję to i w poetycki sposób wyraża swoje spostrzeżenia:

„ Mój Boże! Jak się wszystko to zmieniło
Nie jest to co dawniej było
Miesiąc maj się szanowało
Na majówki uczęszczało
Na bosaka się chodziło
Lecz każdemu było miło
Mój Boże jak szybko się skończyło”

Wracając myślami do lat swojego dzieciństwa przywołuje w pamięci wierszyki ze szkoły powszechnej. Między innymi balladę o świętym Janie Kantym.

Ballada o św. Janie Kantym

Błysła na wschodzie jutrzeńka złota,
gwiazdy w nieznane mkną światy,
Z rosą poranną łzami sierota
nadwiślańskie skrapia kwiaty.
Nie dla niej świeci piękny poranek,
świat w szaty światła ubiera.
Żałośnie trzyma w swej dłoni dzbanek,
a drugą lezki ociera
Już krakowiaków gromada wesola,
na targ ku miastu śpieszy,
lecz na sierotkę nikt nie zawoła,
sierotki nikt nie pocieszy.
Wtem mąż sędziwy idąc wolnym krokiem,
Jan Kanty – chluba Krakowa,
smutną sierotę zmierzwiwszy wzrokiem,
w te do niej ozwał się słowa:
– I czemuż płaczesz dziecino droga?
Bóg widzi te lezki twoje.
Wyznaj mi szczerze, ja w imię Boga,
może twą żalność ukoję.
I krakowianka w błękitnym oku,
fartuszką leżkę ociera
i kornie stojąc przy jego boku,
drżące swe usta otwiera.
Jestem sierotą, u mieszczeni służę z Łobzowa.
Ach, ostra to pani,
nigdy dobrego nie da mi słowa,
lecz zawsze gromi i gani.
Zaledwie tylko błysnie poranek,
na Kleparz, na targ wysyła,
abym sprzedała ten mleka dzbanek
krupek i soli kupiła.
A że to jutro dzień Matki Boskiej,

chcąc przybrać obraz Jej w wianek,
po drodze wonne zbierałam kwiatki,
wtem z ręki wymknął się dzbanek.
I wszystko mleko spłynęło drogą.
Ot – ślady widać z daleka.
Któż się nade mną użali niebogą?
Już wiem co w domu mnie czeka.
I czemuż dziewczę tak rzewnie szlochasz
i główkę kryjesz w swej dłoni?
Ty Matkę Boską tak szczerze kochasz,
Ona cię pewnie obroni.
A gdy powrócisz do twej zagrody,
Boska cię Matka pocieszy.
Pospiesz do Wisły, zaczerpnij wody
- sierota ufa i śpieszy.
Przyniosła wody, rączki złożyła
przed Kantym dzban z wodą stawia.
Główkę ku ziemi kornie schyliła,
I klęcząc pacierz odmawia.
Jan Kanty krzyżem dzban błogosławił,
modlił się długo i szczerze.
A gdy modlitwę swoją odprawił
Dzban z wodą do ust swych bierze.
I woda w mleko się przemieniła.
Dziecię – Maryi złóż dzięki!
Ona cię w smutku twym pocieszyła,
dzban mleka masz tu z Jej ręki.
Na twarzy dziecka spłynął rumieniec,
do nóg się Jana rzuciła.
Boga Rodzicy odtąd już w wieniec,
obraz codziennie stroiła.



Zofia i Ludwik Szumlańscy

W czasie gminnych dożynek „kluski kudłate” zostały nagrodzone pierwszym miejscem w konkursie na najsmaczniejszą potrawę regionu. - *Argumentem decydującym o wyborze tej potrawy był fakt, iż jest to stara potrawa, a jednocześnie pamiętana przez niektóre osoby, można ją współcześnie przygotować i podawać na różne sposoby. Podano nam ją ze skwareczkami, ale również dobrze smakuje z mlekiem, odgrzana lub przysmażona. Smaczne były również pozostałe potrawy, szczególnie „pasztet z fasoli” i „pamuła z kluseczkami”, jednakże „kluski kudłate” były*

Kudłate ze skwareczkami

bezkonkurencyjne – przekonuje Krystyna Stemplewska-Wypasek - członkini komisji oceniającej.

Kluski kudłate

Składniki:

2 kg surowych ziemniaków
5-6 sztuk gotowanych ziemniaków

Surowe ziemniaki zetrzeć na miazgę. Odcisnąć je przez ściereczkę zostawiając w naczyniu odcisnięty sok.

Następnie do odcisniętych ziemniaków dodać ugotowane starte ziemniaki. Powoli zlać odcisnięty sok, a osad (skrobia), który został na dnie naczynia dodać do wszystkich ziemniaków. Razem dobrze wymieszać i formować małe kulki. Gotować ok. 10 minut w posolonej wodzie. Podawać okraszone słoninką lub gulaszem.

Smacznego życzą
Gospodynie z Łęki Siedleckiej

Podczas drugiego konkursu na „Potrawę Regionalną” odbywającego się w czasie Dożynek Gminnych, uznanie wśród jury uzyskał pasztet z grochu uprawianego w naszych okolicach – popularnego „Pięknego Jasia”. Wśród uczestników dożynek znalazło się wielu smakoszy tej potrawy. Za autorską zgodą podajemy przepis na zdrową i smaczną przekąskę.

Pasztet z... Jasia

liście laurowe
curry
gałka muszkatałowa
ziele angielskie
kumin
sól
pieprz

Wykonanie:

Fasole moczyć w wodzie ok. 12 godzin. Odcedzić, zalać ponownie wodą i ugotować z dodatkiem liści laurowych. Odcedzić. Cebulę pokroić

w kostkę, zeszklić na oleju. Marchew ugotować, zmielić razem z fasolą i cebulą. Całość doprawić przyprawami, dodać jaja i bułkę tartą, dokładnie wymieszać i przełożyć do foremek wysmarowanych tłuszczem i wysypanych bułką tartą. Piec w temperaturze 180 st C (wcześniej nagrzać piekarnik do 200 st C), najlepiej w kąpielii wodnej, przez ok 30-40 min do czasu zarumienienia.

Smacznego życzą gospodynie
z Głowa

Pasztet z grochu

0,5 kg fasoli jasek
5 średnich cebul
2 marchewki
5 jajek
bułka tarta



Stara fotografia

Zbiór ziemniaków – wykopki na polach hr. Dolańskiego.
Fot. pochodzi z lat międzywojennych

Bardzo przykra przygoda lisa chytruska

Jak każdego lata i tym razem dzieciaki przyjechały na wakacje do dziadków, a tu jak każdego roku czekało na nich mnóstwo przyjemnych i... nieprzyjemnych przygód.

Tym razem jednak przykra przygoda spotkała nie dzieci, ale lisa chytruska. Dzień zapowiadał się nieciekawie, mglisty, pochmurny poranek nie wróżył miłego dnia i zanosilo się na nudne zabawy w domu. Ale na szczęście południowe słońce przepędziło chmury i dzieciaki mogły opuścić mieszkanie i wybiec na podwórko. Właśnie podczas nudnego poranka oglądały bajki o misiu Puchatku i wpadły na pomysł, aby iść do lasu szukać Krzysia i sowy, no i oczywiście zaczęło się naga-bywanie dziadka, aby ich zaprowadził. Dziadkowi nie bardzo taka wyprawa się uśmiechała, ale cóż miał zrobić - wypakował plecak wafelkami, różnego rodzaju soczkami, wodą mineralną i podrepta-li całą gromadką w las.

Wędrowali wzdłuż Kisieliny, ścieżką, o której wiedział tylko dziadek, a którą wydeptał w poszukiwaniu grzybów. Teraz służyła dzieciom do miłego spaceru. I nic to, że po buziach uderzały gałązki paproci, kiście wyrosłych traw – dzieciakom dopisywały humory i wesołe wędrowały za dziadkiem. Obok po kamieniach w strumyku szemrała woda, nad którą uganiały się kolorowe ważki, motyle, na starych dębach skrzeczały sójki kłóca-ce się o znalezionego leszczynowego orzecha. Po drugiej stronie strumienia na rozległej polanie sarenki szczypały trawę, ale na widok przechodzącej gromadki uciekły w las.

Po kilkudziesięciu minutach marszu dotarliśmy do miejsca, gdzie bobry zbudowały w poprzek Kisieliny wysoką tamę, a przelewająca się przez nią woda utworzyła po drugiej stronie tamy szeroką piaszczystą łąkę, gdzie leniwie sączyły się strużki wody. Tu dziadek pozwolił dzieciakom popluskąć się w strumieniu, zażyć ochłody i obmyć spocone ciała. Dziadek zdążył dwa razy wypalić fajkę, a dzieciakom ciągle było mało zabawy w wodzie, aż w końcu zmusił je do wyjścia z wody głód i pragnienie. Zmęczone usiadły na trawie - w milczeniu w ich buziach zniknęły kolejne wafelki, a dziadek chował do plecaka puste butelki po

napojach. Ciszę „zakłócał” tylko świergot ptactwa i plusk przepływającej wody.

W pewnej chwili, tę sielankę przerwało jakieś dziwne skrobanie, chrapanie, parskanie. Dziadek wyszedł na wysoką skarpe sprawdzić cóż się tam takiego dziwnego dzieje na pobliskiej polanie. W pierwszej chwili nie dostrzegł nic ciekawego – tylko wysoko nad polaną krążył myszólów, a jego przeciągłe kwilenie zakłócało leśną ciszę. Nagle dostrzegł coś rudego na leśnej ściółce. Przywołał dzieci, nakazał przykucnąć im na skarpie, zachować ciszę i bacznie obserwować. Po chwili rudy kłębek wyskoczył w górę i przycupnął obok zmurszałego pnia, następnie począł drapać go pazurami, gryźć zębami, aż w powietrze wylatywały strugi piachu i drewnianych wiór. Okazało się, że to chytre lisisko usiłowało się dobrać do zapasów, które osy gromadziły na zimę. Owa-dy jednak nie dawały za wygraną i zaciekle broniły gniazda, gryząc go po całym ciele. Biedny chytrusek tarł pyskiem o leśną ściółkę, pocierał coraz mocniej opuchnięty nos łapami, turlikał się po trawie, a osy zaciekle go atakowały. Po dłuższej chwili lis doszedł do wniosku, że z osami nie wygra i drapnął do strumyka. Zanurzył opuchnięty nos w wodzie, moczył łapy w strumieniu i pocierał nimi obolałe uszy i kark. Następnie cały zanurzył się w wodzie wystawiając tylko czubek nosa. Chwilę chłodził w wodzie obolałą skórę, a następnie wyszedł na skarpe kilkakrotnie otrzepał sierść i obolały, wolnym krokiem ruszył w leśne zarośla.

Dłuższą chwilę dzieciaki zastanawiały się w milczeniu, co też ten chytrusek wyprawiał. I oczywiście, skończyły się problemy lisa a rozpoczęły dziadka. Teraz musiał dzieciom wyjaśniać całe zachowanie lisa, jak i dlaczego chciał ukraść osom zapasy. Na koniec Oliwia stwierdziła, że jednak nie warto być chytrusem, bo kradzione nie tuczy.

Po tym ciekawym wydarzeniu dzieci stwierdziły, że już nie warto szukać sowy. Skończyły się też zapasy w plecaku a południowe słońce mocno dokuczało i trzeba było wracać do domu.

Dziadek Antek z Brzeźnicy

Mało miasta w naszym mieście

„Jestem z miasta” – to brzmi dumnie, nie wątpię. Problem pojawia się gdy ktoś pyta: z jakiego? Radłów jest piękny – szczerze i z ręką na sercu, jak się mawia, ale miastem z prawdziwego zdarzenia nie będzie nigdy – choćby wszystkie wymogi formalne spełniał – jak zresztą kilka innych miejscowości w okolicy, które praw miejskich się dorobiły. Bycie miastem powinno jednak zobowiązywać, a tu ani ekonomicznie, ani kulturalnie, tudzież rozrywkowo, nie dzieje się nic.

Wypomniałem któregoś wieczoru koleżance z pięknego, choć jakże niedocenianego „tarnówka”, że o godzinie 22, na naszym rynku więcej osób się kręci niż u niej. „Bo u nas o tej godzinie siedzą w pubach, a u was nie mają już gdzie wejść i tylko chodzenie po rynku im zostaje” – brzmiała odpowiedź. W Radłowie można dobrze zjeść, tanio i smacznie, bez wątplenia. Od jakiegoś roku mogą też napić się drinka poza domem, bez obawy o to, że moja kieszeń uszczupli się o kwotę wypisaną na mandacie. Wcześniej i to stanowiło problem, bo nie istniało nawet miejsce, gdzie spokojnie można było przycupnąć. Niestety – wszystko do godziny 22. A Radłów nie jest oazą dzieci, które po dobranocce kładą się do łóżka – znalazłoby się, jak sądzę, jeszcze parę osób, które po 22 też mają ochotę normalnie funkcjonować i mieć jakąś rozrywkę.

A właśnie, rozrywkę. Nawet gdyby istniał lokal otwarty całodobowo, to szczytem satysfakcji wśród pełnoletniej, oczywiście, młodzieży nie zawsze jest wracanie do domu wężykiem, choć z pełnym żołądkiem. Człowiek zagrałby w bilard czy kręgle, obejrzał film na ekranie większym niż sam ma w domu, czy poszedł na jakiś koncert. Tak, wiem, wymagania – ale chciałem przypomnieć, że mieszkam w mieście, więc z tego tytułu i mnie coś się należy od życia. Coś więcej, niż cykliczna impreza czerwcowa, czy fajerwerki w noc sylwestrową. Szkoda, że tego nie dostaję.

Chociaż, patrząc na to z drugiej strony, być może się czepiam i nie umiem docenić. Kiedy inne słyną z zabytków, atrakcji, czy imprez kulturalnych, moje słynie ze zwirowiska - które, przy okazji, opatrzone jest zakazem kąpielii. Ale, co by nie powiedzieć, miejsce to jest niewątpliwie urocze – jak cały Radłów zresztą.

Adrian Miśtak

Wakacyjne pozdrowienia

Rodziny Woźniaków i Leśniowskich spod Poznania utrzymują sympatyczne kontakty z naszą redakcją. Przesyłają nam wiele rodzinnych fotografii, nie zapominają o nas nawet podczas wakacyjnych wyjazdów. Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia m.in. z niemieckich Gór Harz. Spośród wielu otrzymanych fotografii publikujemy rodzinne zdjęcie znaną z Morza Bałtyckiego.



Na fot. radłowianin Kazimierz Leśniowski z małżonką Danutą, a pośrodku córka Katarzyna Woźniak z dziećmi: Madzią i Mateuszkiem.

Stara fotografia



Radłów, 25.10.1945. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika oraz grobów polskich żołnierzy - bohaterów września 1939. Pomnik, ufundowany przez miejscową społeczność, powstał jako jeden z pierwszych w Polsce po II wojnie światowej. Z lewej strony, na podwyższeniu przemawia proboszcz i dziekan, ks. Wojciech Kornaus. Obok pomnika uczestniczy w uroczystościach Karol Tumidajski, brat gen. Kazimierza Tumidajskiego. Fot. ze zbiorów radłowskiej biblioteki.

Rekreacyjno-sportowe atuty

Teren wokół Domu Wiejskiego w Brzeźnicy zyskał kolejne atuty w postaci: placu zabaw, altanki ogrodowej, boisk do piłki nożnej i siatkówki. Wybudowanie tych obiektów kosztowało 163.106 złotych, z czego 75 procent pokryły fundusze Unii Europejskiej.

Ośrodek rekreacyjno-sportowy został uroczystie przekazany do użytku w gorące popołudnie 30 czerwca, a towarzyszył mu turniej piłki nożnej rozegrany między drużynami z terenu gminy. Po emocjonujących rozgrywkach fazy grupowej w ramach jednej grupy, w półfinale spotkały się Pędzące Imadła Radłów i Wola Radłowska, mecz zakończył się wynikiem 1:0. W drugim półfinale Olimpia Biskupice Radłowskie



wygrała rzutami karnymi z Krzokami Łęka Siedlecka. Finał wyłonił zwycięzcę całego turnieju – Pędzące Imadła pokonały po zaciętym pojedynku Olimpię 3:2. Oprócz piłkarskiego turnieju trwały gry i zabawy dla najmłodszych oraz loteria z atrakcyjnymi nagrodami - do wygrania była m.in. kolacja przy świecach, weekend z wędką, pizza lub kebab dla dwóch osób. Dzieci do lat siedmiu strzelały gole stojącemu

w bramce radnemu Rady Powiatu p. Markowi Podrazie i tu niespodzianka – najlepsza okazała się płeć piękna, zwyciężyła Paulina Jurczak z Woli Radłowskiej. Dużym zainteresowaniem cieszył się też piknik i konkurs karaoke, w którym zabłysnął Damian Machalski. Pełen wrażeń dzień zakończył się efektownym pokazem latających lampionów.

Tekst i fot. Maksymilian Pochroń



Podczas dożynkowego święta członkowie grup wieńcowych ubrani w kolorowe i odświętne stroje, przy tradycyjnym wieńcu dożynkowym, chlebie i pieśniach ludowych, dziękowali za ukończenie żniw.

